ISSN 2544-4522
nr 2/2021
egzemplarz bezpłatny

UCZYMY jak UCZYĆ

Kwartalnik metodyczny dla nauczycieli polonijnych

Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”

Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli

Polacy za granicą:

Australia

Grzegorz Kasdepke
- pisarz uwielbiany przez dzieci

Podręczna logopedia

„Dzieci Andersa” z Nowej Zelandii

OŚRODEK DOSKONALENIA
NAUCZYCIELI
STOWARZYSZENIA „WSPÓLNOTA POLSKA”

UCZYMY, JAK UCZYĆ

ul. S.Pieniężnego 6, 14-100 Ostróda
tel: +48 89 521 36 20
e-mail: odnswp@gmail.com

www.odnswp.pl

Szanowni Państwo,

W najnowszym numerze „Uczymy, jak uczyć" przenosimy się do Australii. Na kontynencie tym ponad 180 tys. osób przyznało w spisie powszechnym, że mają korzenie polskie, z czego 110 tys. potwierdziło, że ich rodzice urodzili się w Polsce. Jest to stosunkowo „młoda" Polonia mająca swoje początki w powojennej i „solidarnościowej" emigracji. Stąd też bardzo nas cieszą prężnie działające organizacje polonijne, w tym placówki oświatowe, które mogą liczyć na pomoc państwa australijskiego w ramach wspierania polityki wielokulturowości.

O szczegółach systemu australijskiego wspierającego polskie szkoły pisze szczegółowo Justyna Tarnawska w kilku artykułach. Dzięki temu możemy dowiedzieć się nie tylko o ofercie kulturalno-oświatowej proponowanej przez szkoły sobotnie, lecz także zapoznać się ze szczegółowych programem nauczania polonijnego włączonym w krajowy system szkolnictwa uzupełniającego.

Artykułom tym towarzyszą opisy wybranych placówek, spośród których wiele z nich może pochwalić się ponad półwiecznym stażem. Oprócz tego dostajemy mnóstwo fotografii z uroczystości oraz zajęć z udziałem dzieci i młodzieży. Na zdjęciach możemy zobaczyć pięknie udekorowane klasy oraz uśmiechniętych najmłodszych, po których minach widać, że szczerze lubią uczęszczać do swojej polskiej szkoły. Zapraszam także do zapoznania się z cyklem artykułów poświęconych Polonii w Australii dostarczających wiele wzruszeń i refleksji. Równocześnie z tego miejsca chciałbym pogratulować wszystkim zaangażowanych w krzewienie polskości na kontynencie bardzo odległym od Polski.

Pozostając w tematach polsko-australijskich, nie sposób nie wspomnieć o twórczości ulubionego polskiego pisarza dla dzieci Grzegorza Kasdepke, z którym rozmowę przeprowadziła Maja Kupiszewska. Dziennikarka równocześnie omówiła dla Państwa bogaty dorobek pisarza. Grzegorz Kasdepke spędził w ubiegłym roku kilka miesięcy w Australii, gdyż zatrzymała go pandemia. A co tam robił? – dowiedzą się Państwo wywiadu, który gorąco polecam.

Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska"
Dariusz Piotr Bonisławski

Zachęcam także do przeczytania artykułu Anny Apanowicz o „dzieciach Andersa", które po wojennej tułaczce przez Azję Środkowo-Wschodnią znalazły schronienie w Nowej Zelandii. Ponadto w numerze piszemy również o Krzysztofie Kamilu Baczyńskim, wielkim polskim poecie, którego sejm RP wybrał Patronem Roku 2021.

Nie zapominamy o merytorycznej części związanej z metodyką nauczania. W numerze czekają na Państwa artykuły dotyczące użycia języka polskiego w praktyce – począwszy od wymowy u najmłodszych i zagadnień logopedycznych, skończywszy na wskazówkach dla nauczycieli polonijnych o tym, jak na co dzień dbać o swój własny język polski.

Mam nadzieję, że znajdą Państwo w naszym kwartalniku nie tylko wiedzę, lecz także inspirację do prowadzenia lekcji. Serdecznie zapraszam Państwa do lektury najnowszego numeru „Uczymy, jak uczyć".

SPIS TREŚCI

DZIEJE SIĘ

Emi i Maks w polskiej szkole. Podręcznik do nauki czytania dla dzieci polonijnych w Irlandii, Hanna Marczyńska, Jolanta Górnicka, Sylwia Janiec, Iwona Jaworska-Wróblewska, Iwona Kamińska, il. Daniel Włodarski | **3**

INSPIRACJE

Grzegorz Kasdepke – pisarz, którego książki dzieci uwielbiają Maja Kupiszewska | **6**

W dzieciach nadzieja! Z Grzegorzem Kasdepkem rozmawia Maja Kupiszewska | **8**

Tułaczka wojenna dzieci Andersa do Nowej Zelandii, Anna Apanowicz | **12**

LEKTURY OBOWIĄZKOWE I UZUPEŁNIAJĄCE

Dla dzieci – Najpopularniejsze książki Grzegorza Kasdepkego w wyborze i opracowaniu Mai Kupiszewskiej | **15**

Dla nauczycieli i rodziców – Książki zawierające ćwiczenia logopedyczne, które poleca Hanna M. Górna | **17**

Dla dorosłych – Antypody w oczach polskich pisarzy, Małgorzata Sidz | **19**

Krzysztof Kamil Baczyński – wybór wierszy (oprac. Katarzyna Matwiejczuk) | **21**

UCZYMY...

Program nauczania polonijnego w Australii, Justyna Tarnowska | **26**

...JAK UCZYĆ

Podręczna logopedia – ćwiczenia buzi i języka. Profilaktyka logopedyczna w przedszkolach polonijnych, Hanna M. Górna | **30**

Zobaczyć słowami. Dostępność cyfrowa w edukacji, Marzena Boniecka | **33**

TEMAT NUMERU – AUSTRALIA

Polska społeczność w Australii, Justyna Tarnowska | **37**

Historia oświaty polonijnej w Australii, Justyna Tarnowska | **38**

Szkoły polonijne w australijskim systemie edukacji, Justyna Tarnowska | **40**

Polonijne organizacje oświatowe i kulturalne w Australii, Justyna Tarnowska | **45**

WYBRANE OŚWIATOWE PLACÓWKI POLONIJNE W AUSTRALII

Polska Szkoła Sobotnia Dzielnic Północnych w Sidney
Hanna Bilyk, Elżbieta Cesarski | **47**
Polska Szkoła Sobotnia im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Rowville
Magdalena Delport | **49**
Polska Szkoła Sobotnia im. Tadeusza Kościuszki w South Melbourne
Monika Krajewski | **50**
Szkoła Polska im. Marii Konopnickiej w Essendon, Halina Puszkar | **51**
Polska Szkoła im. Mikołaja Kopernika w St Albans, Roman Sawko | **52**
Polska Szkoła Sobotnia im. Edmunda Strzeleckiego w Melbourne, Jolanta Styczeń | **54**
Szkoła Języka i Kultury Polskiej w Perth, Agnieszka Wośko | **55**

TECZKA NAUCZYCIELA | 58

Paweł Edmund Strzelecki i jego odkrycia. Konspekt lekcji języka polskiego dla klasy 5-6, Magdalena Delport

Efektowna karty pracy we współczesnym wydaniu na przykładzie katechezy – krok po kroku, Barbara Chyłka

POKÓJ NAUCZYCIELSKI

Nauczycielu polonijny, zadbaj o swój język! Kompetencje językowe i komunikacyjne nauczycieli, Magdalena Dziurdzik | **66**

KĄCIK RODZICA

Polska mama w Australii. Z Agnieszką Burton rozmawia Małgorzata Sidz | **70**

PATRONI ROKU 2021

Elegia o chłopcu polskim – Krzysztof Kamil Baczyński, Katarzyna Matwiejczuk | **73**

Uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej w sprawie ustanowienia roku 2021 Rokiem Krzysztofa Kamila Baczyńskiego | **76**

UCZYMY jak UCZYĆ
Kwartalnik metodyczny dla nauczycieli polonijnych

Redaktor naczelny
Dariusz Piotr Bonisławski
Redaktor prowadząca
Katarzyna Czyżycka
katarzyna.czyzycka@odnswp.pl
Redaktor/sekretarz redakcji
Marcin Teodorczyk
uczymy@wspolnotapolska.org.pl
Redakcja techniczna
Michał Świstak

ISSN 2544-4522
Nakład: 1000 egz.

Rada Naukowa
prof. dr hab. Maria Kwiatkowska-Ratajczak, UAM
dr hab. Piotr Garncarek, UW
dr hab. Ewa Lipińska, UJ
dr hab. Anna Seretny, UJ

Redakcja kwartalnika
Stowarzyszenie „Wspólnota Polska"
ul. Krakowskie Przedmieście 64
00-322 Warszawa
tel. +48 22 556 90 02
uczymy@wspolnotapolska.org.pl

Wydawca
Stowarzyszenie „Wspólnota Polska"
Biuro Zarządu Krajowego
Dom Polonii w Warszawie
ul. Krakowskie Przedmieście 64
00-322 Warszawa
tel. +48 22 556 90 02
swp@wspolnotapolska.org.pl

Reklama
swp@wspolnotapolska.org.pl

Projekt, skład, DTP
Michał Świstak

Druk
Mazowieckie Centrum Poligrafii
ul. Słoneczna 3C, 05-270 Marki

Redakcja nie zwraca nadesłanych materiałów oraz zastrzega sobie prawo do skracania i edytowania tekstów. Nadesłanie tekstu nie jest równoznaczne z jego opublikowaniem. Redakcja nie odpowiada za treść płatnych reklam.

Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2021

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

Zdjęcie okładkowe: Na zdjęciu uczestnicy programu Razem dla Edukacji – Karolina Szymborska z uczniami Polskiej Szkoły w Rowville (Melbourne, Australia) i Szkoły Podstawowej z Ełku. Projekt realizowany przez Podlaski Oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" w ramach projektu „Rodzina Polonijna" Ministerstwa Edukacji Narodowej.

Hanna Marczyńska, Jolanta Górnicka, Sylwia Janiec, Iwona Jaworska-Wróblewska, Iwona Kamińska, il. Daniel Włodarski

Emi i Maks w polskiej szkole. Podręcznik do nauki czytania dla dzieci polonijnych z Irlandii

W oświatowych środowiskach polonijnych bardzo dużo mówi się o konieczności wprowadzania podręczników przystosowanych do realiów, w jakich żyją polonijni uczniowie. Stowarzyszenie „Wspólnota Polska" wraz z Polską Macierzą Szkolną w Irlandii uwzględniło potrzeby tej grupy uczniów, tworząc pakiet edukacyjny „Emi i Maks w polskiej szkole", co było możliwe dzięki wsparciu Senatu Rzeczypospolitej Polskiej.

Pakiet materiałów „Emi i Maks w polskiej szkole" składa się z podręcznika, ćwiczeń (podzielonych na trzy części) oraz przewodnika dla nauczyciela. Publikacja jest kierowana do uczniów klas początkujących, którzy poznają język i kulturę polską podczas zajęć prowadzonych w polskiej szkole w Irlandii oraz ich nauczycieli i rodziców.

Jej pierwszym celem jest pomoc w opanowaniu artykulacji polskich głosek i sylab, w wykształceniu słuchu fonemowego, poznaniu polskiego alfabetu, a także w nauce dzielenia wyrazu na sylaby, co stanowi etapy zdobywania przez uczniów umiejętności czytania w języku polskim.

Drugi cel to wprowadzenie uczniów w świat polskiej kultury. W materiale dla ucznia znajdują się wyłącznie ćwiczenia, dlatego szczególną rolą nauczyciela lub rodzica jest przeczytanie osobie uczącej się poleceń, które znajdują się w dodatkowym materiale zamieszczonym na niniejszej stronie.

Na szczególną uwagę zasługuje koncepcja kolejności wprowadzania poszczególnych głosek. Uczniowie, rozpoczynając naukę w polskiej szkole, znają już alfabet oraz brzmienie poszczególnych liter w języku angielskim. Kiedy zapisują słowa w języku polskim, robią to za pomocą narzędzia, które nie jest im obce, co skutkuje popełnianiem typowych dla uczniów dwujęzycznych pomyłek (np. zapis *cot* zamiast *kot*, *yem* zamiast *jem*). Kolejną trudność stanowi dla nich rozróżnienie i artykulacja polskich głosek. Z tego względu autorki położyły nacisk na rozwijanie spostrzegawczości wzrokowej, słuchowej oraz rozwijanie słuchu fonemowego.

W pierwszej kolejności uczniowie poznają litery, które tworzą łatwe do przeczytania sylaby i pozwalają budować uczniom proste wyrazy. Na wewnętrznej stronie okładek podręcznika oraz ćwiczeń zamieszczony został jest zestaw samogłosek w formie umożliwiającej gry i zabawy

Emi i Maks w polskiej szkole. Podręcznik do nauki czytania dla dzieci polonijnych z Irlandii

paluszkowe. Zachęca się nauczycieli do częstego powracania do nich i utrwalania poprawnej wymowy poprzez tworzenie sylab z kolejno wprowadzanymi spółgłoskami. Litery, których opanowanie nie stanowi szczególnej trudności zostały wprowadzane w parach. Na głoski problematyczne z perspektywy dwujęzyczności przeznaczono oddzielne lekcje.

KONSTRUKCJA LEKCJI

Każda z lekcji składa się z dwóch części.

Pierwsza część

Przeznaczona jest na wprowadzenie danej litery. Na tym etapie lekcji uczniowie najpierw poznają kształt litery, by następnie poprzez liczne ćwiczenia i zabawy rozpoznawać brzmienie oraz utrwalać poprawne wypowiadanie głoski w sylabach, wyrazach i zdaniach. Ćwiczenia zawarte w podręczniku, zeszycie ćwiczeń oraz wskazówkach prowadzą do tego, by uczeń potrafił zapisać daną literę i czytał teksty, w których się ona znajduje. Poziom trudności ćwiczeń wzrasta wraz z liczbą poznanych liter.

Aby ułatwić uczniom naukę czytania po polsku, teksty pierwszych siedemnastu lekcji podzielono na sylaby. W podręczniku na marginesie tej części jednostki lekcyjnej, która poświęcona jest wprowadzeniu danej litery (parzyste strony podręcznika), znajduje się polski alfabet. Wyróżniono w nim literę prezentowaną podczas lekcji oraz litery, które zostały wprowadzone wcześniej. Dzięki temu nauczycielowi łatwiej będzie utrwalić materiał, a uczniowie będą mogli kontrolować swoje postępy w nauce.

Ćwiczenia zawarte w materiałach charakteryzuje następujący układ: uczeń poznaje kształt litery, następnie słyszy daną głoskę, wypowiada ją, pisze i czyta samodzielnie tekst, który jest zwieńczeniem tej części lekcji. Podręcznik napisany został przez nauczycielki ze szkół polonijnych z Irlandii, których doświadczenie i wiedza na temat dzieci tam żyjących sprawiają, że książka jest dostosowana do ich potrzeb.

Zaproponowana kolejność liter została wielokrotnie przedyskutowana i wydaje się najlepsza dla dzieci, które znajomość czytania w szkole polonijnej w dużej części doskonalą, a nie budują od początku. Dzieje się tak, ponieważ zaczynają uczyć się czytania w szkołach irlandzkich, zanim rozpoczynają edukację w szkołach polskich. Nauczanie czytania w języku polskim jest wtedy łatwiejsze, mimo że dźwięki odpowiadające zapisanej literze różnią się w obu używanych przez dzieci językach.

Druga część

Zawarta na nieparzystej stronie, poświęcona jest komponentowi kulturowemu. Odnosi się ona do wydarzenia, o którym przypomina elektroniczna kartka z kalendarza. To do niego odwołują się tytułowi bohaterowie podręcznika Emi i Maks, prowadząc dialog, którego celem jest zachęcenie uczniów do dyskusji oraz skupienie uwagi na wybranych zagadnieniach kulturowych.

Materiał do kulturowy w zeszycie ćwiczeń został oznaczony grafiką przedstawiającą tytułowych bohaterów. W tej części, obok ważnych dla Polski dni, takich jak:

rocznica odzyskania niepodległości, Dzień Flagi Rzeczypospolitej Polskiej, Wszystkich Świętych, uwzględniono święta obchodzone w Europie i na całym świecie, np. Boże Narodzenie, Dzień Unii Europejskiej czy Międzynarodowy Dzień Ziemi.

Wydarzenia z kalendarza zostały przypisane poszczególnym tygodniom pór roku, co umożliwi nauczycielom i uczniom swobodne korzystanie z materiałów. Tym sposobem materiał został podzielony na trzydzieści cztery jednostki lekcyjne, co odpowiada dniom nauki w polskiej szkole. Szczególnie ważna w tej części jest rola nauczyciela, który nie tylko odgrywa rolę przewodnika po polskiej kulturze, lecz także jest mentorem zachęcającym uczniów do odkrywania bogactwa płynącego z wielojęzyczności i wielokulturowości, poszukiwania podobieństw oraz różnic między kulturą polską i irlandzką, a tym samym wspierającym uczniów w kształtowaniu poczucia tożsamości.

Komplet materiałów

Komplet materiałów składa się z podręcznika, zeszytu ćwiczeń oraz przewodnika dla nauczyciela. Z uwagi na to, że celem publikacji jest nauka czytania, autorki zrezygnowały z wprowadzenia poleceń do podręcznika i zeszytu ćwiczeń. Dzięki temu materiał jest przejrzysty i pozbawiony tekstów, które mogłyby być dla uczniów niezrozumiałe, przez co ich motywacja do nauki mogłaby się obniżyć. Pozwoli to uczniom skoncentrować uwagę tylko na tym aspekcie, który jest istotny w przyswajaniu materiału. Jak już wspomniano wcześniej polecenia albo opisy wykonania ćwiczeń zostały zamieszczone we wskazówkach, które należy pobrać ze strony: http://wspolnotapolska.org.pl/emimaks. W opisie przebiegu lekcji zastosowano dwa rodzaje poleceń – opisowe, czyli takie, w których zaprezentowana została czynność (w tym przypadku nauczyciel zapoznaje się z poleceniem i przekazuje je uczniom w uproszczonej wersji), oraz mające charakter zwrotów bezpośrednich wyróżnionych pogrubioną czcionką (w tej sytuacji wystarczy, że nauczyciel przeczyta podane polecenie). Wskazówki zawierają jeszcze załącznik – są to materiały, które należy powielić (mają charakter kart pracy) albo przygotować do wykorzystania na lekcji (np. kwadraty do pocięcia, puzzle). Na samym końcu opisu przebiegu lekcji znajduje się tzw. kącik inspiracji. Jest to zbiór propozycji, które w znaczący sposób wzbogacą lekcję, czyniąc ją jeszcze bardziej atrakcyjną – są to sugestie dotyczące wiersze, piosenki, filmów itp.

Autorki pragną podkreślić, że wskazówki dotyczące przebiegu lekcji są tylko propozycją jej przeprowadzenia. Przede wszystkim dla nauczyciela, który zna predyspozycje i upodobania uczniów, należy decyzja, w jakiej kolejności wprowadzi ćwiczenia, gry i zabawy oraz z których ćwiczeń skorzysta. Jeśli zatem nauczyciel uzna, że zbiór wyrazów zaproponowanych do użycia w ćwiczeniach wprowadzających lub w materiałach do gier i zabaw (zamieszczony w załącznikach) jest zbyt obszerny, powinien wybrać z niego tylko te elementy, które uzna za wystarczające.

Emi i Maks w polskiej szkole. Podręcznik do nauki czytania dla dzieci polonijnych z Irlandii

Podręcznik wraz z ćwiczeniami
można pobrać ze strony:

http://wspolnotapolska.org.pl/emimaks

**SENAT
RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ**

Pakiet edukacyjny „Emi i Maks w polskiej szkole" został dofinansowany ze środków Senatu RP w ramach zadania „Opieka nad Polonią i Polakami za granicą w 2019 roku".

Maja Kupiszewska

Grzegorz Kasdepke – pisarz, którego książki dzieci uwielbiają

Fot. Maja Kupiszewska

Grzegorz Kasdepke jest jednym z najpopularniejszych pisarzy książek dla dzieci w Polsce. Twierdzi, że dzieci czytają więcej niż dorośli, a on chciałby być dilerem literatury. Pisze nie tylko z myślą o młodych czytelnikach, ale też o dorosłych, żeby nie przysnęli, czytając swoim pociechom. Z jego wielbicielami łączy go poczucie humoru, co świadczy o podobnym systemie wartości.

Grzegorz Kasdepke to gorące nazwisko w świecie literatury dla dzieci. Większość z jego książek utrzymuje się na liście najchętniej czytanych przez dzieci i wybieranych przez rodziców. Kilka z nich jest na liście szkolnych lektur, choć w jego twórczości nie znajdzie się książek z dydaktyczno-moralizatorskim przekazem. Autorowi znacznie bliższy jest nurt antypedagogiki. Jego książki są tłumaczone min. na ukraiński, słowacki, słoweński, niemiecki, włoski, angielski i koreański (w Korei dzieci kochają „Detektywa Pozytywkę"). W wywiadach powtarza, że: *Książka niekoniecznie musi być mądra. Powinna być śmieszna, zajmująca i uzależniająca.* (xiegarnia.pl, wywiad cz. 1). Zaskakujące jest to, że w dzieciństwie nie lubił czytać, co było szczególnie bolesne dla jego mamy, humanistki i wielbicielki literatury. Przełom nastąpił, gdy wpadły mu w ręce komiksy i „Finek" Jana Grabowskiego. A stało się to zaraz po przeprowadzce z do bloku z wielkiej płyty, w którym nie mieszkało ani jedno dziecko. Zamiast zabaw z kolegami z dawnego podwórka – przeżywał przygody z literackimi bohaterami,

Z Białegostoku do Warszawy

Pochodzi z Białegostoku, skąd zaraz po liceum przyjechał na studia do Warszawy. Już wtedy myślał o pisaniu – ale nie książek dla dzieci, tylko dla dorosłych. Chciał być Markiem Hłasko lub Andrzejem Stasiukiem swojego pokolenia. Cenił sobie też fantastykę (jego opowiadanie w czasach licealnych wydrukowano w piśmie „Fantastyka"). Wybrał studia dziennikarski, które miały zapewnić mu dobry warsztat. Jeszcze na pierwszym roku studiów trafił do tygodnika „Polityka", z którym współpracował, pisząc teksty do działu krajowego. Jednak pisanie o suchych faktach nie było tym, z czym czuł się najlepiej, czasem aż go korciło, żeby jakieś wydarzenie ubarwić dodatkowymi

wątkami. Gdy jakiś czas później zaproponowano mu pracę w redakcji „Świerszczyka" – nie odmówił. Po roku został redaktorem naczelnym pisma. Właśnie urodził mu się syn i świat dziecka stał mu się szczególnie bliski – miał o kim i dla kogo pisać. W jednym z wywiadów opowiadał, że zdarzało się, że autorzy nie przesyłali na czas tekstów: *ja wówczas, żeby nie było dziury w numerze, pisałem swój tekst – opowiadanie albo bajkę, by zapełnić luki. No i tak właśnie, zapełniając luki w „Świerszczyku", nagle stałem się autorem piszącym dla dzieci* (mapaedukacji.pl, Rozmowa z Grzegorzem Kasdepke). I tak pisywał bajki i opowiadania, aż...

Ze „Świerszczyka" do świata literatury

Pierwszą książkę wydał w 1995 roku („Miasteczko misiów"), jednak za swój debiut uważa książkę „Kacperiada. Opowiadania dla łobuzów i nie tylko", która sprawiła, że trafił do grona najlepszych współczesnych pisarzy dla dzieci. Otrzymał za nią wiele nagród m.in. Książka Roku 2001 polskiej sekcji IBBY, wyróżnienie w konkursie Dziecięcy Bestseller Roku 2001, Nagrodę Literacką im. Kornela Makuszyńskiego.

Obecnie na swoim koncie ma około 50 książek dla dzieci. Większość z nich to bestsellery. Kto nie zna „Kuby i Buby", „Detektywa Pozytywki", „Zaskórniaków" czy serii „Co to znaczy?" albo „Wielkiej Księgi Uczuć"? Wymieniać można długo! Lubi spotkania autorskie, na które często jest zapraszany do przedszkoli, szkół, bibliotek i domów kultury, bo to poligon dla pisarza – sprawić, by nie zanudzić dzieci, rozśmieszyć je i zainteresować, a potem to zainteresowanie utrzymać przez godzinę, półtorej. Zawsze uważnie słucha swoich rozmówców, zdarzało się, że ze spotkania wychodzi z pomysłem na książkę podsuniętym mu przez słuchaczy (np. „W moim brzuchu mieszka jakieś zwierzątko", „A ja nie chcę być księżniczką").

Kasdepke lubi łobuzów, takie postaci są znacznie ciekawsze. Wiadomo, że im gorzej zachowują się bohaterowie, tym chętniej dzieci po te książki sięgają. A że przy okazji pod dużą dawką humoru przemyca treści edukacyjne. Bohaterowie Kasdepkego są pełnokrwistymi postaciami z całym wachlarzem zalet i wad. To dzieciaki, jakie znamy, z którymi czytelnicy się kumplują i mają podobne do nich problemy, radości i smutki. Autor porusza tematy z życia, czasem trudne, ale opisuje je w zrozumiały dla odbiorcy sposób. Bo dzieci żyją w tym samym świecie, co dorośli i widzą, słyszą, odczuwają na własnej skórze konsekwencje różnych wydarzeń oraz wyborów dorosłych. Trudnych, niewygodnych tematów nie można przemilczeć. Dzieci trzeba traktować poważnie, wyjaśniać im ten świat w przystępny i możliwie najprostszy sposób. Rodzice i nauczyciele często mają w jego powieściach swoje za uszami. Pisarz trochę się z nich naśmiewa, ale robi to w sympatyczny sposób, nikt nie czuje się urażony. Gdzieś tam pobrzmiewa humor Niziurskiego, na którego książkach Kasdepke się wychował i którego bardzo sobie ceni. Czytelnicy doceniają podejście pisarza – to dzięki dzieciom został nominowany do nagrody Order Uśmiechu i otrzymał ją 19 marca

Fot. Maja Kupiszewska

2019 roku (to międzynarodowe odznaczenie nadawane od 1968 roku za działania przynoszące dzieciom radość). Przed wręczeniem nagrody musiał wypić sok z cytryny, wyciskanej na żywo przez młodych uczestników wydarzenia – zrobił to dzielnie i z uśmiechem, choć wcześniej widział, że do wyciskania soku zgłosiły się ci najbardziej znudzeni całą uroczystością, którzy rękami szorowali po brudnej podłodze. Czego nie robi się dla dzieci! W planach ma kolejne książki, na brak pomysłów nie narzeka, jeśli już to raczej na brak czasu.

Maja Kupiszewska
Z wykształcenia polonistka, z zawodu dziennikarka i redaktorka. Zakochana w literaturze dla dzieci. Po godzinach prowadzi blog poświęcony pięknym i mądrym książkom dla dzieci: www.makiwgiverny.pl.

W dzieciach nadzieja!

Z Grzegorzem Kasdepkem, autorem bestsellerowych książek dla dzieci, rozmawia Maja Kupiszewska

Fot. Maja Kupiszewska

Początek pandemii spędził Pan w Australii, jak do tego doszło?

Do Australii poleciałem na początku marca ubiegłego roku na zaproszenie Polonii z Sydney. Już było wiadomo, że pandemia się rozszerza, ale ciągle jeszcze stanowiła rodzaj ciekawostki z Azji. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności mogła ze mną polecieć moja żona. W tym samym czasie mój syn kończył podróż po Azji, która była nagrodą, jaką sobie sprawił po zakończeniu studiów z doskonałym wynikiem. Gdy zobaczył, że między Bangkokiem a Sydney są zaledwie trzy centymetry odległości na globusie, stwierdził, że do nas doskoczy. I doskoczył! Na swoje szczęście i nieszczęście, bo okazało się, że utknęliśmy wspólnie w Australii, w najpiękniejszym więzieniu świata na całe trzy miesiące – no i przez cały ten czas mój syn miał ojca na karku!

Ale to był dobry czas. Wprawdzie do Australii także w pewnym momencie dotarła pandemia (wraz ze wszystkimi obostrzeniami, które nam utrudniły zwiedzanie), mieliśmy jednak piękny apartament nad oceanem udostępniony przez moich czytelników, którzy woleli opuścić Sydney i przenieść się do letniego domu. Byli szczęśliwi, że ich ulubiony autor u nich zamieszka, a przy okazji rzuci okiem na ich mieszkanie. Cudnie! Zwłaszcza, że dzięki internetowi byliśmy w codziennym kontakcie z bliskimi w Polsce. Zdecydowaliśmy, że zostaniemy w Australii tak długo, jak pozwoli nam wiza. Co robiłem? Pisałem, czytałem, spacerowałem, pichciłem, piłem pyszne wino, gadałem z żoną i synem. Wiedliśmy piękne, spokojne życie. Gdyby nie niepokój o to, co dzieje się w Polsce, uznałbym, że spędziliśmy tam rajskie wakacje. Australia broniła się przed koronawirusem duże skuteczniej niż reszta świata – nie czuło się tam aż takiego zagrożenia. Nastrój poprawiało także słońce. I sport, gdyż australijscy politycy nie zabraniali wchodzenia do parków czy lasów, przeciwnie, zachęcali do codziennych spacerów czy przebieżek. Zakazane były jedynie gry zespołowe. Wiedzieliśmy jednak, że z każdym miesiącem trudniej nam będzie wrócić do Polski; latało coraz mniej samolotów – złapaliśmy jeden z ostatnich kierujących się w stronę Dohy. Wizę wycisnęliśmy nieomal do ostatniej minuty – opuściliśmy Australię na kwadrans przed jej przeterminowaniem.

Mimo pandemii zdążył Pan spotkać się na żywo z czytelnikami.

Miałem dwa spotkania organizowane przez Polską Macierz Szkolną dla uczniów szkoły sobotniej w Syd-

ney. Kolejne spotkanie w Melbourne już się nie odbyło na żywo, lecz online. Ale pojechaliśmy do Melbourne na chwilę do Miry Stanisławskiej-Meysztowicz, prezeski Fundacji „Nasza Ziemia" i twórczyni akcji „Sprzątanie świata", z którą kiedyś napisałem książkę „Przyjaciele". Świetna, pogodna osoba. Jednak gdy do stanu Virginia dotarł koronawirus, wróciliśmy do Sydney. Nie chcieliśmy narażać Miry na to, że po jakimś niewinnym spacerze przywleczemy jej do domu koronawirusa.

Widziałam kilka relacji z Pana spotkań autorskich w Polsce, podczas których stałym elementem zawsze były żywiołowe, spontaniczne zachowania dzieci. Czy australijscy uczniowie też tak Pana przyjęli?

W Australii było spokojniej. Polonijne dzieci na takich spotkaniach czasami muszą bardzo się skupić, aby zrozumieć, co mówi zaproszony – język polski bywa ich drugim, a nie pierwszym językiem. Ja także o tym pamiętam, mówię wolniej niż zazwyczaj, staram się też mówić wyraźniej… Ale spotkanie z dziećmi rządzi się swoimi prawami: spokojniej, wcale nie oznacza, że było spokojnie! Gdy dzieciaki już się ośmieliły i zobaczyły, że ten pisarz nie jest taki strasznie poważny, jak przepowiadały panie nauczycielki, od razu nabrały wigoru, stały się żywiołowe. Z tym, że ich żywiołowość wyrażała się śmiechem, aktywnym uczestnictwem w spotkaniu, zadawaniem pytań – a nie wrzaskliwością. Pytania od dzieci… – to jest temat! Autor nigdy nie wie, co usłyszy z ust młodego czytelnika.

Te pytania są szczere, zabawne i zaskakujące! Trudno zachować czasem powagę.

O tak! Najciekawsze to: czy był pan kiedyś przystojny? Co by pan wolał: żonę czy lamborghini? Czy to pan napisał Biblię? Nie zapomnę też wizyty w bibliotece w Częstochowie – przez przeszkloną ścianę widzę Jasną Górę, a ośmioletni chłopiec z rozanielonym uśmiechem pyta: czy lubi pan być golusieńki?

W Australii znają Pana książki?

Tylko dwie zostały przetłumaczone na język angielski. Anglojęzyczny rynek jest trudny. Większość moich książek jest przetłumaczonych na wiele języków, w sumie na osiemnaście, lecz tylko dwie, zresztą dla najmłodszych, trafiły do księgarń anglosaskich. Ale tak to już jest. Według statystyk 96 procent książek trafiających do anglojęzycznych księgarni zostało napisanych przez osoby z kręgu kultury anglosaskiej, po angielsku. W pozostałych 4 procentach rozpychają się tłumaczeni autorzy z Francji, Niemiec, Hiszpanii, Japonii, Nigerii, Peru czy Polski. Wśród nich zarówno ci tworzący dla dorosłych, jak i dzieci. A przecież literatura polska dla dzieci od lat jest uważana za jedną z najlepszych na świecie, zaraz po skandynawskiej, którą kiedyś zresztą przegonimy (wzorem Justyny Kowalczyk, która dopadła niegdyś Marit Bjoergen)! Nasi graficy już zawojowali świat, najlepszym, tego przykładem są Mizielińscy, Socha czy Bajtlik.

W Sydney pisał Pan swoją ostatnią książkę „Mruczando na trzy rodziny i jedną kamienicę", której akcja rozgrywa się na Saskiej Kępie i ma wiele autobiograficznych odniesień. Czy planuje Pan książkę dla odmiany z australijskimi realiami w tle?

Na razie nie. Dzieci mnie pytają, czy napiszę książkę o koronawirusie. Ale w mojej głowie pomysły długo dojrzewają… – być może koronawirus i Australia pojawią się w którejś z moich książek dopiero za parę lat. Nie jestem zwolennikiem tworzenia literatury na bieżąco, w chwili, gdy coś się dzieje – muszę mieć czas na przetworzenie, przetrawienie faktów, dowiedzenie się, co przeżywane chwile mi dają, czego mnie uczą, przed czym przestrzegają. Czasami są to oczywistości: nagle uświadomiłem sobie, jakim luksusem jest to, że możemy kogoś przytulić. Koronawirus pozwolił mi wrócić do rytmu, który tak niegdyś lubiłem: budzenia się, robienia kawy, schodzenia do własnej pracowni, spacerów. Przestałem gonić z wystawy na wystawę, z premiery na premierę, z kina do teatru, z opery do muzeum. Koronawirus to uciął. Okazało się, że czytanie, pisanie, rozmowa, spacer wystarczają mi do szczęśliwego życia. Literatura była dla mnie zawsze najważniejszą ze sztuk i przekonałem się, że bez znudzenia mogę się nią karmić przez długie miesiące.

Karierę zawodową zacząłeś Pan już na pierwszym roku studiów i od razu z przytupem! Najpierw „Polityka", zaraz potem „Świerszczyk"...

Przyjechałem do Warszawy w 1991 roku na studia dziennikarskie i dość szybko zacząłem pracować w piśmie „Świerszczyk" jako redaktor naczelny. Stało się tak nie dlatego, że byłem genialny – pismo było na skraju upadku, bo dawny właściciel nie miał pomysłu, jak je zmienić, żeby było konkurencyjne dla magazynów z Zachodu typu „Bravo Girl". Postanowiono więc oddać je w ręce gówniarzy. Jednym z nich byłem ja. I udało się, pismo przetrwało, ma się dobrze. Byłem jego naczelnym przez siedem pięknych lat. Obserwowałem w tym czasie rynek książek dla dzieci w Polsce. Byłem zaskoczony – jeszcze niedawno mieliśmy Bahdaja, Ożogowską, Nienackiego, Niziurskiego – a w latach 90. XX wieku straszna bryndza. Pogubili się zarówno wydawcy, jak i autorzy.

Polska literatura dla dzieci była dobra w czasach PRL-u, ale ilustracja była doskonała, wystarczy wspomnieć Polską Szkołę Ilustracji. W latach 90. nastąpił krach.

Mistrzowie ilustracji to byli geniusze, umieli ogrywać nawet brzydki papier, niedoróbki drukarskie, złej jakości farby… Ale podejrzewam, że Polska Szkoła Ilustracji miała szansę zaistnieć właśnie w demoludzie, czyli w kraju, w którym dział handlowy wydawnictwa miał mniej do powiedzenia niż jego kierownik artystyczny. Moim mistrzem był i jest Bohdan Butenko – książki zaprojektowane przez niego to dzieła sztuki. Teraz mamy wielki powrót tych mistrzów. Między innymi za sprawą małych wydawnictw, które nie dały ich zapomnieć, jak: Wytwórnia, Dwie Siostry, Zakamarki.

Fot. Maja Kupiszewska

Obecnie polski rynek książki dla dzieci przeżywa rozkwit. Powstają nowe wydawnictwa, pojawiają się nowi autorzy i ilustratorzy. Jest duża konkurencja na rynku.

Cieszę się sukcesami moich koleżanek i kolegów! Czasami zdarza mi się odczuwać wręcz zazdrość, ale proszę pamiętać, że zazdrość bardzo różni się od zawiści. Zazdrość motywuje do pracy. A zawiść niesie potrzebę podkopywania dołków. Moja mama uważnie śledzi rynek, wyłapuje nazwiska dobrych nowych autorów i przejmuje się rosnącą konkurencją. Tłumaczę jej, że pojawienie się każdego dobrego autor działa na moją korzyść, tak jak każda dobra książka działa na korzyść moich książek. Bo co się stanie, gdy dziecko przeczyta dobrą książkę? Będzie chciało sięgnąć po następną dobrą książkę! Dziecko, które przeczyta złą, nudną książkę, już tej chęci nie będzie mieć, Dlatego każdy dobry autor jest moim sprzymierzeńcem, a każda dobra książka napisana przez innego autora działa na korzyść książek Grzegorza Kasdepkego. Mam nadzieję, że działa to i w drugą stronę. Musimy się wspierać!

Książki dla dzieci po latach stały się zauważalne i ważne.

Jeszcze dziesięć, może dwadzieścia lat temu byliśmy życzliwie, choć i protekcjonalnie głaskani po głowach. Teraz każde wydawnictwo marzy o dziale książek dla dzieci, bo wiąże się to z dochodami, oraz z uznaniem czytelników i recenzentów. Nagle zauważono, że literatura dla dzieci może być literaturą przez duże L! Nagle zorientowano się, że książka dla najmłodszych bywają dziełem sztuki, że polscy ilustratorzy są naszym towarem eksportowym! Miło.

A jak to się ma do poziomu czytelnictwa w Polsce?

Bardzo lubię statystyki, pamiętam, jakie wrażenie zrobiła na mnie informacja, że w dziesięciu milionów domów nie ma żadnej książki! Minister Gliński powiedział ostatnio, w trakcie jubileuszowej edycji Narodowego Czytania (tym razem „Moralności pani Dulskiej"), że udało się zatrzymać spadek czytelnictwa. Ale nasze czytelnictwo jest na takim poziomie, że już nie miało gdzie spadać. W dzieciach nadzieja. Czytają kilkakrotnie więcej od dorosłych!

Czy dzieci piszą teraz listy do autorów swoich ulubionych książek? Pytam o to, bo sama kiedyś takie listy wysyłałam.

Raz na jakiś czas dostaję pliki listów które czytelnicy ślą do wydawnictw publikujących moje książki. W kopertach znajduję laurki, rysunki, często sympatyczne podziękowania, bywa, że i osobiste zwierzenia. Od starszych czytelników dostaję maile. Co ciekawe, dostaję naprawdę sporo listów od dorosłych czytelników! Są to przeważnie mamy, które lubią się pośmiać przy moich książkach. To, co piszą bywa bardzo inspirujące, czasem nawet zwracają mi uwagę na pewne kwestie. Konsultowałem z nimi niektóre pomysły.

Czy ma pan rytuały związane z pisaniem?

Pracuję we własnym domu, we własnej pracowni. Mogę więc chodzić do pracy boso, bo pracownię od sypialni dzieli raptem kilkanaście metrów. „Pisalnia" – tak mój mały synek nazywał miejsce, w którym piszę. Mogę więc do pisalni iść

boso, ale nie idę, bo muszę mieć buty na nogach! Muszę być porządnie ubrany. W taki sposób oddzielam strefę prywatną od strefy zawodowej. W butach pisze się inaczej.

Czy czeka Pan na wenę, czy pisze Pan codziennie w tych samych godzinach, choćby kilka zdań?

Czekanie na wenę to luksus, na który mogą sobie pozwolić wyłącznie amatorzy. Profesjonalny pisarz nie czeka na wenę, tylko przyciąga ją za uszy, siadając przy komputerze i na siłę pisząc pierwsze zdanie, które pewnie będzie byle jakie i trzeba będzie je skasować, drugie zdanie przyjdzie do głowy trochę łatwiej i nadal będzie koślawe, a trzecie zdanie już samo popłynie. Żadnego czekania na wenę! Jak przybywa, to fantastycznie, jak nie, trzeba kilka godzin posiedzieć przy komputerze, i już!

Napisał Pan ponad pięćdziesiąt książek. Które z nich darzy Pan szczególnym sentymentem?

Mam książki, do których wracam na spotkaniach, bo ich czytanie nie sprawia mi przykrości, za to sprawia przyjemność czytelnikom, dużym i małym. Należy do nich „Kacperiada", „Bon czy ton", „Bezu-bezu i spółka" czy choćby „Detektyw Pozytywka". Detektywa dzieciaki naprawdę uwielbiają, jego popularność wciąż mnie zdumiewa. Czuję się trochę jego zakładnikiem. Ale gdybym miał wskazać moją ulubioną książkę, to byłoby to „Kiedy byłem mały". Raczej dla dorosłych niż dla dzieci. W tej serii swoje opowieści wydali także Joanna Olech, Anna Onichimowska i Michał Rusinek.

O swoim dzieciństwie opowiada Pan też w „Bezu-Bezu i spółka".

Pisząc, możemy wykorzystywać opowieści usłyszane od dzieci, albo te, które sami przeżyliśmy. Czasami najłatwiej odskrobać wspomnienia z własnego dzieciństwa. Ja tak często je eksplorowałem, że już sam nie wiem do końca, co jest prawdą, a co pewnego rodzaju wyobrażeniem o tym, jak było. Gdy często się o czymś opowiada, w jakiś sposób tworzy się tę historię na nowo.

Jak zachęcać dzieci do czytania? Czy ma Pan jakieś sprawdzone rady dla rodziców, nauczycieli, bibliotekarzy?

W ogóle dzieci nie zachęcam do czytania. Trochę prowokacyjnie mówię, że nie wszyscy muszą czytać książki, czytają najmądrzejsi: buntownicy, rewolucjoniści, niespokojne duchy, które w przyszłości będą zmieniać świat na lepsze! Jeśli ktoś chce ukierunkować swoje dziecko w stronę tego, co nazywamy elitą, to uważam, że najprostsza droga do tego prowadzi przez biblioteki. I tu trzeba pozwolić dziecku na dokonanie samodzielnego wyboru. Czasem my: rodzice, bibliotekarze, nauczyciele, chcemy, aby dzieci zachwycały się książkami, którymi sami się kiedyś zachwycaliśmy. Ja uwielbiałem Niziurskiego, ale mój syn nie chciał czytać jego książek. Dzieci mają teraz swoje własne fascynacje, także literackie np. „Dziennik Cwaniaczka". Możemy narzekać, że to głupie, wulgarne – ale to jest ich, dzieci, książka! Lepiej, jeśli dziecko zarazi się czytaniem głupich książek (czyli uzależni od czytania czegokolwiek), niż na siłę przeczyta jedną mądrą książkę, po której nie sięgnie już po żadną inną. Ja do ósmego roku życia nienawidziłem czytania, ale gdy mój kolega otrzymał komiks „Jonek, Jonka i Kleks" Szarloty Pawel, przeczytałem go i obejrzałem jednym tchem, a potem wciąż byłem złakniony kolejnych literek i rysunków. Do literatury dotarłem właśnie poprzez komiksy. Świetna droga!

Grzegorz Kasdepke, Fot. Maciej Zienkiewicz

Dziękuję za rozmowę i życzę kolejnych bestsellerów!

Maja Kupiszewska
Z wykształcenia polonistka, z zawodu dziennikarka i redaktorka. Zakochana w literaturze dla dzieci. Po godzinach prowadzi blog poświęcony pięknym i mądrym książkom dla dzieci: www.makiwgiverny.pl.

Anna Apanowicz

Tułaczka wojenna dzieci Andersa do Nowej Zelandii

Archiwum IPN w Poznaniu. Fotografia pochodzi z akt o sygn. IPN Po 1029/1

17 września 1939 roku, zgodnie z ustaleniami paktu Ribbentrop-Mołotow, dochodzi do ataku ZSRR na Polskę. Wschodnie obszary Rzeczypospolitej – zachodnia Białoruś i zachodnia Ukraina – w wyniku napaści znalazły się w granicach Związku Radzieckiego. Dla ludności miejscowej oznaczało to nową rzeczywistość – nowa władza i nowe prawa.

Szczególnie dotknięta zmianą była ludność polska, która po raz kolejny w historii musiała zmierzyć się z prześladowaniami. Sowietom zależało, aby zajęte terytoria były jednolite pod względem narodowościowym. Już pod koniec 1939 roku z Moskwy płyną rozkazy usunięcia „niepewnego elementu" poprzez przesiedlenie. Rozpoczęto masowy spis ludności, który miał wskazać osoby stanowiące zagrożenie dla nowej władzy. Skupiano się na rodzinach inteligenckich oraz na urzędnikach II Rzeczpospolitej. Usunięcie dawnej elity miało pomóc w sowietyzacji Kresów.

Deportacje ludności polskiej na Wschód

Do pierwszej wywózki doszło w nocy z 9 na 10 lutego 1940 roku. Celem wraz z rodzinami stali się w głównej mierze osadnicy wojskowi, średni i niżsi urzędnicy państwowi, służba leśna oraz kolejowa. Polacy stanowili 70% wszystkich wywożonych, 30% zaś ludność białoruska i ukraińska – w sumie ok. 140 tys. osób. Zostali wywiezieni w głąb ZSRR głównie do obwodów archangielskiego, swierdłowskiego, Kraju Krasnojarskiego i zasiedleni w osadach znajdujących się pod całkowitą kontrolną NKWD.

Druga deportacja rozpoczęła się 13 kwietnia 1940 roku. Objęła urzędników państwowych, policjantów, służbę więzienną, nauczycieli i działaczy społecznych. Szacunki mówią o wywiezieniu około 61 tys. ludzi – 80% z nich stanowiły kobiety i dzieci. Przesiedleńcy trafili głównie do północnego Kazachstanu.

Trzecia akcja deportacyjna miała miejsce 29 czerwca 1940 roku. W transportach znalazła się ludność, która uciekła spod okupacji niemieckiej. Większość deportowanych stanowili Żydzi, Białorusini i Ukraińcy. Łącznie wywieziono około 80 tys. osób.

Archiwum IPN w Poznaniu. Fotografia pochodzi z akt o sygn. IPN Po 1029/1

Ostatnia deportacja trwała od maja do czerwca 1941 roku i dotknęła głównie inteligencję, pozostałych jeszcze uchodźców, kolejarzy oraz rodziny osób aresztowanych przez NKWD. Najwięcej ludności wywieziono z terytorium Białostocczyzny, Grodzieńszczyzny i Wileńszczyzny. W sumie deportowano około 85 tys. osób. Nie są jednak to do końca potwierdzone liczby, ponieważ cześć transportów utknęła z powodu ataku Niemiec na ZSRR. Deportowanych osiedlono głownie w Krajach Ałtajskim i Krasnojarskim oraz obwodzie nowosybirskim

Exodus 500 tysięcy Polaków

Szacunki mówią, że podczas radzieckiej okupacji na wschód wywieziono ok. 500 tys. obywateli polskich. Deportowanych Polaków w ZSRR czekał niepewny los. Trafiali do kołchozów i sowchozów (wyjątek stanowi II deportacja, z której ludność nie była osadzana w zamkniętych osadach), musieli zmierzyć się z surowym klimatem, głodem i katorżniczą pracą. Wśród deportowanych byli starcy, kobiety i dzieci. Wielu z nich nawet nie dojechało do obozów. Transporty odbywały się w bydlęcych wagonach, w bardzo trudnych warunkach sanitarnych i przy minimalnych racjach żywnościowych.

Nie da się jednoznacznie oszacować strat ludnościowych będących skutkiem deportacji. Można zaś pokusić się o wskazanie liczby ocalałych, którzy zostali zarejestrowani. Należy jednak pamiętać, że liczby te nie dotyczą jedynie deportowanych na początku lat 40. XX wieku.

Około 115 tys. osób, w tym dzieci, trafiło do armii Andersa, około 30 tys., głównie mężczyzn z łagrów, żołnierzy, którzy trafili potem do armii Berlinga. Do tego doliczyć trzeba 226 tys. osób, które w latach 1945-1947 zostały przesiedlone z powrotem na terytorium Polski.

Dzieci Andersa – obóz w Iranie

W wyniku agresji III Rzeszy na ZSRR, Moskwa postanowiła normalizować stosunki dyplomatyczne z polskim rządem. 30 lipca 1941 roku został podpisany układ Sikorski-Majski, który przewidywał utworzenie armii polskiej w ZSRR będącej całkowicie pod dowództwem polskim oraz amnestię dla obywateli polskich znajdujących się łagrach i więzieniach NKWD. Na mocy amnestii na miejsce zbiórek masowo zaczęli napływać Polacy, nie tylko wojskowi i mężczyźni, lecz także kobiety i dzieci często będące już sierotami. Trudne warunki w obozach, braki w dostawach

Archiwum IPN w Poznaniu. Fotografia pochodzi z akt o sygn. IPN Po 1029/1

żywnościowych oraz konflikty ze stroną sowiecką wymusił konieczność ewakuacji polskich oddziałów z ZSRR.

Od 24 marca do listopada 1942 roku rozpoczęła się ewakuacja Armii Polskiej do Iranu. Łącznie ewakuowano około 115 tys. osób, w tym 78,5 tys. żołnierzy, 37 tys. cywilów z czego 18 tys. stanowiły dzieci.

Obóz w Iranie

W Iranie dla cywili zostały utworzone obozy. W Isfahanie utworzono ośrodek dla około 2,6 dzieci, w większości sierot. Otworzono tam szkoły, szpital, dla młodszych powstały place zabaw, a starsze skierowano do szkół zawodowych. Na prośbę Rządu Polskiego o pomoc ewakuowanym dzieciom oprócz Iranu odpowiedziały również Indie, Liban, Meksyk, Nowa Zelandia i Unia Południowej Afryki. Polskie dzieci rozjechały się po cały świecie. Najdalszą destynacją, do której trafiły była Nowa Zelandia.

Informacja o wywiezieniu części dzieci do Nowej Zelandii trafiła do obozu w Isfahanie latem 1944 roku. Rozpoczął się gorączkowy okres przygotowania do wyjazdu. Zebrano grupę dzieci oraz ponad stu opiekunów, którzy wyruszali w ponad miesięczną podróż do nowej ojczyzny. Kraj, do którego miały trafić, był przedstawiany jako raj na ziemi, gdzie ludzie są mili, nie zamyka się drzwi wejściowych na klucz oraz jako miejsce, w którym nie brakuje jedzenia.

Kierunek – Nowa Zelandia

31 października 1944 roku amerykański okręt wojenny „General George M. Randall" z dziećmi na pokładzie dopłyną do Wellington. W porcie powitał ich osobiście premier Nowej Zelandii. Następnie dzieci zostały pociągiem przewiezione do stworzonego specjalnie obozu w miasteczku Pahiatua. Na trasie pociągu dzieci mogły doświadczyć ciepłego przyjęcia ze strony ludności miejscowej. Nowozelandczycy tłumnie się gromadzili w mijanych miejscowościach. Na cześć przybyszy wznosili okrzyki i wiwaty. Dzieci były dla nich bohaterami wojennymi.

W obozie stworzono dla niech świetne warunki. Zapewniona była opieka lekarska, polska szkoła, kościół. Dodatkowo umożliwiono im naukę języka angielskiego. Integracja dzieci z ludnością miejscową przebiegała bardzo szybko, starsze dzieci podejmowały pracę, a młodsze na wakacje były wysyłane do nowozelandzkich rodzin.

W 1947 roku Warszawa wystosowała do rządu nowozelandzkiego notę, w której domagano się odesłania dzieci do ojczyzny. Znając sytuację w Polsce i będąc świadomych faktu, iż większość dzieci nie ma do czego wracać – zmiana granic, brak rodziny, Nowa Zelandia odmówiła jej wykonania.

Taki bieg zdarzeń przyśpieszył jeszcze bardziej integracje dzieci z nowym domem. Starsze zachęcano do podjęcia studiów wyższych i praktyk. Dołożono wszelkich starań w stworzenie dzieciom alternatywy dla powrotu na Stary Kontynent.

Obóz w Pahiatua ostatecznie zamknięto w kwietniu 1949 roku. Większość mieszkańców zdecydowała zostać w Nowej Zelandii albo Australii. Do Polski wróciło niewielu – tylko 43 osoby zdecydowały się podjąć taki krok. Decyzja była pokierowana odnalezieniem rodziny. Żadne dziecko nie doznało przymusu, decyzja o powrocie albo pozostaniu należała do nich samych.

W 1952 roku teren obozu ponownie stał się obszarem rolnym. Jedynym śladem, jaki został, była kapliczka ku czci Matki Boskiej. W 1975 roku został zbudowany cokół upamiętniający mieszkańców obozu w Pahiatua.

Po wojnie w Nowej Zelandii przebywało około 850 Polaków – dzieci z obozu w Pahiatua, żołnierzy Drugiego Korpusu oraz stara Polonia, która zaczęła osiedlać na terytorium Nowej Zelandii jeszcze w XIX wieku. Współcześnie Polonia w Nowej Zelandii liczy ok. 4 tysięcy osób.

Anna Apanowicz
Absolwentka kryminologii i studiów euroazjatyckich na Uniwersytecie Warszawskim. Zrealizowała projekt Wolontariatu Europejskiego w Rosji. Zafascynowana Wschodem, szczególnie historią i kulturą narodów Kaukazu Północnego i Kozaków dońskich. W wolnym czasie uczy obcokrajowców języka polskiego. W latach 2017-2018 pracowała w Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska".

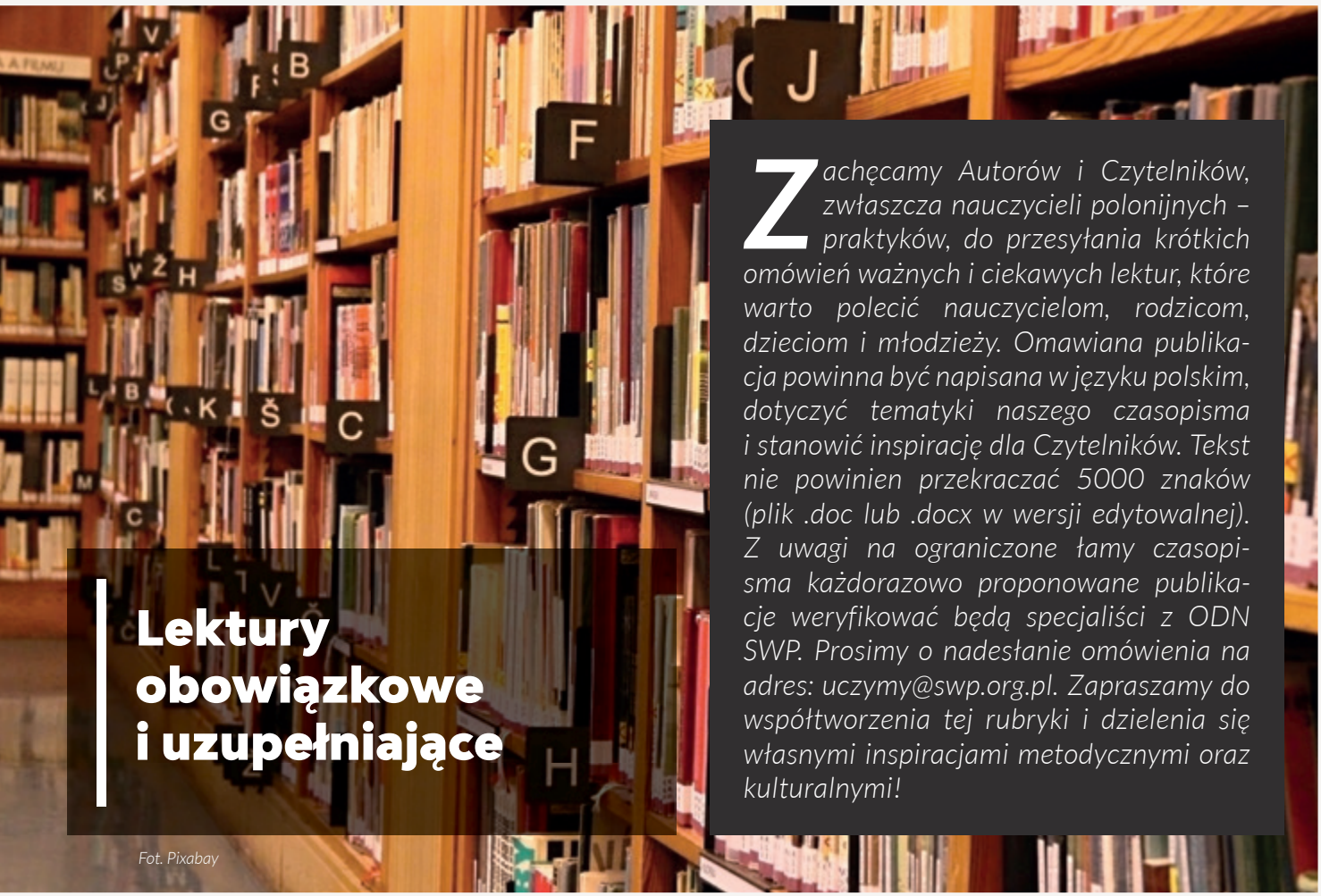

Lektury obowiązkowe i uzupełniające

Fot. Pixabay

Zachęcamy Autorów i Czytelników, zwłaszcza nauczycieli polonijnych – praktyków, do przesyłania krótkich omówień ważnych i ciekawych lektur, które warto polecić nauczycielom, rodzicom, dzieciom i młodzieży. Omawiana publikacja powinna być napisana w języku polskim, dotyczyć tematyki naszego czasopisma i stanowić inspirację dla Czytelników. Tekst nie powinien przekraczać 5000 znaków (plik .doc lub .docx w wersji edytowalnej). Z uwagi na ograniczone łamy czasopisma każdorazowo proponowane publikacje weryfikować będą specjaliści z ODN SWP. Prosimy o nadesłanie omówienia na adres: uczymy@swp.org.pl. Zapraszamy do współtworzenia tej rubryki i dzielenia się własnymi inspiracjami metodycznymi oraz kulturalnymi!

DLA DZIECI

Najpopularniejsze książki Grzegorza Kasdepkego w wyborze i opracowaniu Mai Kupiszewskiej

Kacperiada,
wyd. Literatura, 2021.

Pierwsza książka opowiadająca o życiu pewnej rodziny. Głównym bohaterem jest Kacper, syn pisarza, a jego „nierozgarnięty" tatuś to sam Grzegorz Kasdepke. Lektura uzupełniająca w szkole podstawowej.

Maja Kupiszewska
Z wykształcenia polonistka, z zawodu dziennikarka i redaktorka. Zakochana w literaturze dla dzieci. Po godzinach prowadzi blog poświęcony pięknym i mądrym książkom dla dzieci: www.makiwgiverny.pl.

Detektyw Pozytywka,
wyd. Nasza Księgarnia, 2017.

Kryminał dla dzieci w odcinkach, a raczej opowiadaniach. Książka, która na stałe wpisała się w literackie podboje dziecięce i szturmem weszła do przedszkoli, szkół i domów. Bardzo lubią ją i dzieci i dorośli. Dzieci podrzucają różnego rodzaju zagwozdki detektywowi mieszkającemu w kamienicy na poddaszu. Ten detektyw to miły pan, który potrafi rozsupłać każdy problem.

Kuba i Buba, czyli awantura do kwadratu,
wyd. Literatura, 2020.

To para bliźniaków, niesfornych i zadziornych, które cały czas się kłócą. Jak sam autor o nich mówi, to bohaterowie do zadań specjalnych. *Wykorzystując elementy komiczne, ukryłem w głupiutkich z pozoru opowiastkach treści edukacyjne: jest więc bon czy ton opowiadający o zasadach savoir-vivre'u, są Fochy fortuny, w których wytłumaczyłem kilkadziesiąt słów rodem z lektur szkolnych, których prawie nikt już nie rozumie. Na prośbę Rzecznika Praw Pacjenta wysłałem też Kubę i Bubę do szpitala. Po latach stali się oni moimi „bohaterami do zadań specjalnych" – kiedy jakiś temat wydaje się szczególnie trudny, mierzę się z nim przy ich pomocy, mając nadzieję, że i mały czytelnik przy okazji dobrej zabawy dowie się czegoś nowego* (Czytanie jest dla chuliganów. Z Grzegorzem Kasdepkem rozmawia Sławomir Krempa, www.granice.pl).

W moim brzuchu mieszka jakieś zwierzątko,
wyd. Dwie Siostry, 2020.

Intrygujący tytuł, zaskakująca fabuła. Czy jest ktoś, komu nigdy nie bulgotało w brzuchu? Oj, nie sądzę. Czasem coś burknie, czasem coś się przeleje, czasem zabulgocze. A czy ktokolwiek z Was pomyślał sobie, że za tymi dźwiękami może kryć się... Posłuchajcie uroczej opowieści o małej dziewczynce, która odkrywa, że w jej brzuchu mieszka jakieś zwierzątko! Pomysł na książkę zrodził się pod wpływem opowieści, którą na jednym ze spotkań autorskich, mama podzieliła się historią z życia — jej córka myślała, że ma wydające różne dźwięki zwierzątko w brzuchu. Tak powstała zaskakująca i zabawna opowieść, bo życie pisze najlepsze historie.

Wielka Księga Uczuć,
wyd. Nasza Księgarnia, 2015.

Zbiór opowiadań o uczuciach i wartościach, W książce znalazły się wydane wcześniej cztery tytuły „Tylko bez całowania! czyli jak sobie radzić z niektórymi emocjami", „Kocha, lubi, szanuje... czyli jeszcze o uczuciach", „Horror! czyli skąd się biorą dzieci" oraz „Drużyna pani Miłki, czyli o szacunku, odwadze i innych wartościach". Tęsknota, wstyd, strach, poczucie winy, zazdrość to jedne z wielu poruszanych tu tematów. Na końcu każdego opowiadania znajdują się praktyczne rady dla dzieci i dorosłych.

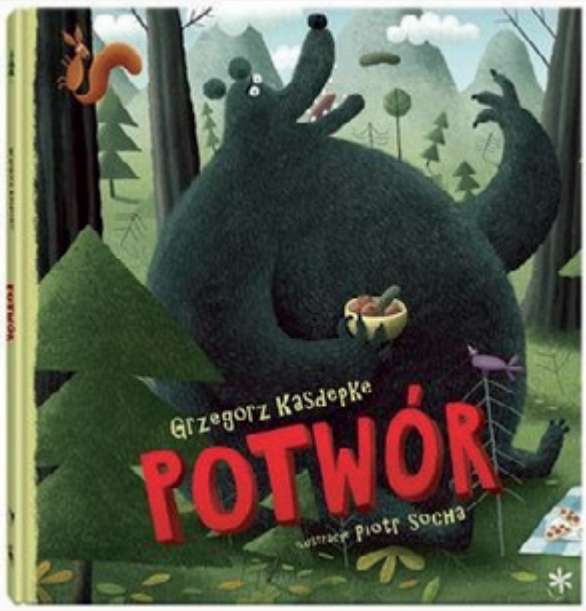

Potwór,
wyd. Dwie Siostry, 2012.

Tak o górach to jeszcze nie pisał nikt! Dziecięca wyobraźnia zaskakuje i zadziwia, a czasem wprawia w konsternację. Czy dorosły człowiek, patrząc na Tatry, (ale i inne góry) kiedykolwiek pomyślałby, że trafił do paszczy potwora, a to, co widzi wokół, to jego mocno uzębiona jama gębowa? Czy widząc niedźwiedzia, przemykającego w pobliżu wziąłby go za bakterie? A głazy u stóp gór za... kamień nazębny? Książka powstała z inicjatywy Tatrzańskiego Parku Narodowego, który jest również jej współwydawcą.

DLA NAUCZYCIELI I RODZICÓW

Książki zawierające ćwiczenia logopedyczne, które poleca Hanna M. Górna

Propozycja publikacji zawierających ćwiczenia logopedyczne stanowi uzupełnienie artykułu Hanny M. Górnej, który publikujemy w niniejszym na stronie 30. Zapraszamy najpierw do lektury tekstu.

Marta Galewska-Kustra, il. Joanna Kłos, ***Z muchą na luzie ćwiczymy buzię, czyli zabawy logopedyczne dla dzieci***, wyd. Nasza Księgarnia, 2015 i wydania późniejsze.

Od wydawcy:
Podstawą poprawnej wymowy jest między innymi odpowiednia ruchomość narządów artykulacyjnych: warg, języka, podniebienia miękkiego i żuchwy. Warto ją z dzieckiem trenować, a nikt nie zachęci do tego lepiej niż Fefe! To wyjątkowa mucha! Gasi pożary, jeździ samochodem, chodzi do kina, biega w maratonach i jest gwiazdą opery. Kto się z nią zaprzyjaźni, nie będzie się nudzić! Dzięki Fefe ćwiczenia staną się zabawą, a maluch, słuchając opowieści o przygodach muszki i realizując wyznaczone przez nią zadania, nawet się nie zorientuje, że właśnie wykonał ważną pracę.

Książka poprzez wesołą zabawę wspiera rozwój wymowy dziecka, a także jest nieocenioną pomocą dla dzieci z problemami artykulacyjnymi.

Marta Galewska-Kustra, **Elżbieta Szwajkowska**, **Witold Szwajkowski**, il. Joanna Kłos, ***Wierszyki ćwiczące języki, czyli rymowanki logopedyczne dla dzieci***, wyd. Nasza Księgarnia, 2020.

Od wydawcy:
To również świetna propozycja dla dzieci, które nie mają kłopotu z mową, ale są w wieku, kiedy wymowa się rozwija. Książka w ciekawy sposób pomaga ten rozwój wesprzeć. Dodatkową wartością są fachowe informacje, dzięki którym rodzice mogą ustalić, czy ich dziecko powinno już daną głoskę wymawiać, i co zrobić, jeśli jej nie wymawia.

Elżbieta Szwajkowska, **Witold Szwajkowski**, il. Justyna Karaszewska, ***Ptaszek śpiewa fiu-fiu-fiu, czyli maluszki naśladują dźwięki***, wyd. Zielona Sowa, 2021.

Od wydawcy:
Naśladowanie odgłosów to jedne z pierwszych prób porozumiewania się dziecka z otoczeniem i jest ono bardzo ważne w rozwoju jego mowy. Wierszyki z wyrazami dźwiękonaśladowczymi z tej książki można wykorzystać do zabaw stymulujących ogólny rozwój językowy dziecka, ale mogą być jednocześnie ćwiczeniami logopedycznymi dla najmłodszych. Wierszyki zostały ułożone w kolejności alfabetycznej, ze względu na występujący w nich wyraz dźwiękonaśladowczy, co z pewnością ułatwi zarówno rodzicom, jak i terapeutom wyszukanie odpowiedniej rymowanki.

Hanna M. Górna
Logopeda kliniczny, pedagog, terapeuta dzieci dwujęzycznych. Absolwentka Uniwersytetu Wrocławskiego oraz Wrocławskiego Uniwersytetu Medycznego. Specjalizuje się w stymulacji rozwoju językowego oraz programowaniu języka u dzieci do 6. roku życia. W wolnym czasie gra na ukulele i pisze książki dla dzieci. Londyn, Wielka Brytania.

DLA DOROSŁYCH

Małgorzata Sidz

Antypody w oczach polskich pisarzy

Kto z nas nie pamięta przygód Tomka, którego do krainy kangurów wysłał Alfred Szklarski? Wielu z nas antypody kojarzą się z krainą przygody, niebezpieczeństw, buszu i czyhających wszędzie jadowitych węży i pająków. Australia wydaje się idealnym miejscem akcji dla książek przygodowych i młodzieżowych, a Nowa Zelandia przywołuje skojarzenia z filmami z serii „Władca Pierścieni". Przyjrzyjmy się, jak polscy pisarze opisywali odległe kraje, jakimi są Australia, Nowa Zelandia i okalające je wyspy.

Kraje odległe

Australia reprezentowana jest w Polsce przede wszystkim przez literaturę podróżniczą. Rzetelnie pisze o niej Marek Tomalik w książce *Australia, gdzie kwiaty rodzą się z ognia*. Tomalik jeździ do Australii od dwudziestu lat, a jego książka pełna jest praktycznych wskazówek dla podróżujących, począwszy od licznych fotografii i inspiracji, z którymi warto się zapoznać, organizując własny wyjazd. Książka została wydana przez National Geographic, co jest gwarancją tego, że w środku znajdziemy najlepszej jakości fotografie.

W podobnym poradnikowym tonie utrzymana jest książka Karola Lewandowskiego *Busem przez świat. Australia za 8 dolarów*. Lewandowski jest blogerem, i to niezwykle pomysłowym. Do Australii postanowił pojechać za półdarmo, wydając ze znajomymi po tytułowe osiem dolarów dziennie. Niektóre z pomysłów przedstawionych w książce mogą wydać się zbyt szalone, a inne wskazówki można zaaplikować przy planowaniu własnej podróży po australijskich bezdrożach.

Podium zamyka książka Marka Niedźwieckiego *Australijczyk*. Niedźwieckiego nikomu raczej przedstawiać nie trzeba, chociaż jego ponad dwudziestoletnia więź z kontynentem może być niespodzianką. *Australijczyk* to rodzaj książki-albumu, która skojarzyła mi się z postami na Instagramie. Zdjęcia podpisane są krótkimi opisami, impresjami autora na temat Australii, którym brakuje tylko hasztagów. Miłość Niedźwieckiego do kraju jest jednak rozczulająca i czytając mimowolnie uśmiechamy się razem z autorem.

Kraina kiwi

Polacy długo musieli czekać na literaturę faktu dotyczącą Nowej Zelandii. Przez lata kraj ten kojarzył się literacko

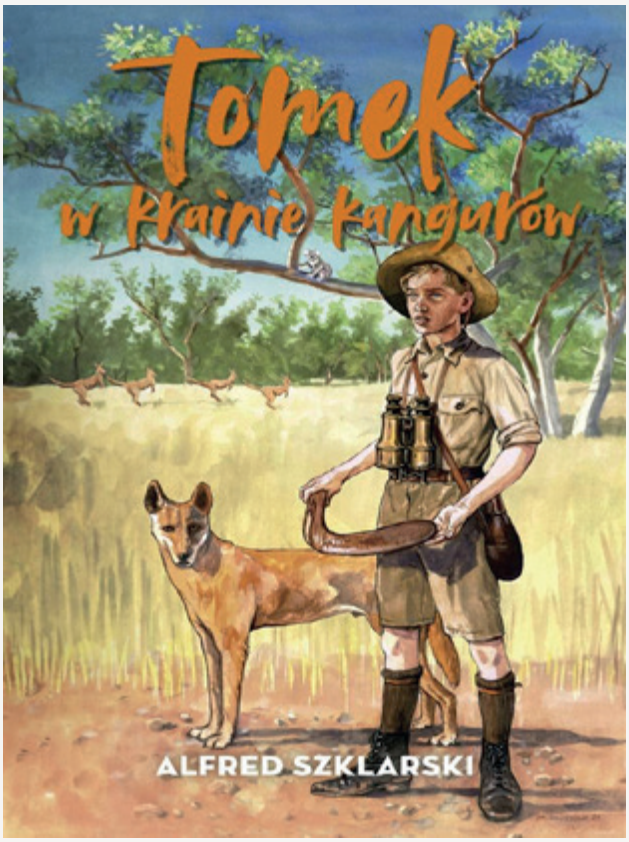

Tomek w krainie kangurów

Australia, gdzie kwiaty rodzą się z ognia

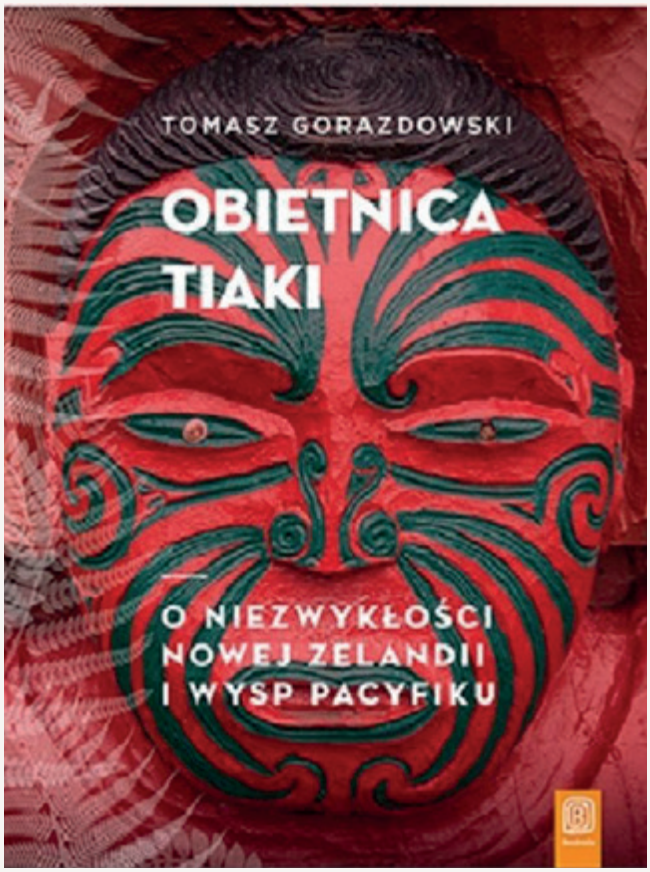

Obietnica Tiaki. O niezwykłości Nowej Zelandii i wysp Pacyfiku

co najwyżej z nowozelandzką sagą Sarah Lark. Poza przewodnikami turystycznymi pojawiały się książki kucharskie i opracowania naukowe dotyczące kultury tubylczej ludności Maorysów. Tymczasem w 2021 roku nagle pojawiła się na polskim rynku nie jedna, a dwie książki podróżnicze na temat Nowej Zelandii.

Pierwszą z nich jest *Nowa Zelandia. Podróż przedślubna* autorstwa znanego jako autora *Samotności w sieci* Janusza L. Wiśniewskiego i żony Eweliny Wojdyło. Tytułowa podróż przedślubna to wycieczka, na którą para wybrała się jeszcze przed zawarciem małżeństwa. Według opisu, to książka o smakowaniu życia i korzystaniu z niego pełną piersią. Od początku jest bardzo poetycka i pełna refleksji autorów na temat podróży, związków i siebie samych. Najmniej w tej książce jest Nowej Zelandii.

Fotografie umieszczone w książce są najcenniejszym, co można w niej znaleźć. *Nowa Zelandia. Podróż przedślubna* to też doskonałe źródło prywatnych ciekawostek i (przed) małżeńskich refleksji dla fanów samego Wiśniewskiego. Spojrzenie autorów jest jednak wyjątkowo turystyczne i nie ma w sobie nic z podróżniczej, pogłębionej refleksji nad światem oraz ludźmi. Zabrakło chęci zrozumienia nowego kraju raczej niż spoglądania na niego z punktu widzenia chwilowego przechodnia.

Mimo tego książka zbiera dobre recenzje wśród czytelników. Na pewno wypełnia lukę wiedzy na temat Nowej Zelandii. Parę miesięcy po jej premierze ukazała się *Obietnica Tiaki. O niezwykłości Nowej Zelandii i wysp Pacyfiku* Tomasza Gorazdowskiego. Poza typowo podróżniczymi informacjami Gorazdowski stara się przybliżyć nam trochę kultury nowozelandzkiej, tasmańskiej i samoańskiej. Mimo że jego książka nie jest reportażem, to jest w niej więcej zainteresowania krajem i ludźmi, a dla osoby niezaznajomionej z krajem może być źródłem podstawowych informacji.

Kraj buntu

Na razie w Polsce nie doczekaliśmy się literackiego reportażu na temat krajów z dolnej połowy kuli ziemskiej. Jedna książka wyróżnia się jednak na tle typowo podróżniczej reszty. *Jutro przypłynie królowa* Macieja Wasielewskiego to już prawie dziesięcioletni reportaż, który nie zestarzał się ani o dzień.

Wasielewski wybrał się w jedno z najmniej turystycznych miejsc na Ziemi – na wyspę Pitcairn, którą znamy z lekcji historii jako miejsce sławnego buntu na okręcie Bounty. Ta zagubiona na Oceanie Spokojnym wyspa gości garstkę ludzi, potomków buntowników i niewolników. Komunikacja z resztą świata jest utrudniona, transport rzadki i nieprzewidywalny, a mieszkańcy, jak nigdzie, muszą polegać na sobie nawzajem. Wymusza to różnego rodzaju kompromisy i doprowadza do trudnych sytuacji, w których dobro ogółu i przetrwanie mieszkańców uzależnione jest często od indywidualnych wyborów.

Wasielewski próbuje naruszyć milczenie wokół przemocy, która miała miejsce na wyspie. Wchodzi w miejsca, w których go nie chcą i rozmawia o sprawach, o których nikt rozmawiać nie chce. Dzięki temu jego książka nie jest tylko doskonałym świadectwem życia na rajskiej wyspie otoczonej morzem i palmami, lecz także staje się niezwykle uniwersalną metaforą życia w małej społeczności.

Miejsca nieznane

Australia i Nowa Zelandia, a tym bardziej wyspy Melanezji, Polinezji i Mikronezji, pozostają nieznane polskiemu czytelnikowi głównie z powodu odległości i kosztów podróży. Brakuje reporterów, którzy Antypody znają od lat jak własną kieszeń. Ta luka czeka na wypełnienie, ale nie oznacza to, że o Antypodach nie możemy śnić i marzyć – z pomocą przychodzi nam literatura podróżnicza oraz książki pełne pięknych zdjęć i niezwykłych opowieści. A także oczywiście najsłynniejszy powieściowy podróżnik Tomek.

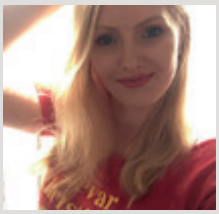

Małgorzata Sidz
Japonistka, specjalistka od zagadnień Azji Wschodniej, absolwentka Polskiej Szkoły Reportażu. W 2020 roku ukazał się w wydawnictwie Czarne jej debiutancki zbiór reportaży „Kocie Chrzciny. Lato i zima w Finlandii". Wydała w Prószyńskim w 2021 roku książkę „Pół roku na Saturnie".

Krzysztof Kamil Baczyński – wybór wierszy

(wyboru dokonała Katarzyna Matwiejczuk, ilustracje są autorstwa Krzysztofa Kamila Baczyńskiego)

Drzewa

Drzewa – to chmur zgęszczenia,
pod nimi dzwoni ziemia,
nad nimi rwą wezbrane
planety z brązu lane.
Lasy – smutku zielone
serca w szmer przemienione,
pod nimi piły lament
białymi jęczy kłami.
Drzewa bawoły złote
dymiły rudym potem,
z pomrukiem ciała kładły
ku ziemi, aż upadły.
Drwale w śmiechu sypali
zęby jak sznur korali.
To piłą – ciszy przytną,
to śmiechu białą brzytwą.
Liście jak oczy wydrą
lśniące zieloną krzywdą,
to korę ciemną z ciała,
aż tryśnie krew dojrzała.
A nocą w sen zagięci –
– w warczący wir pamięci
zobaczą drwale w lęku,
przykuci nocy ręką,
idące na nich prosto
topory sosen ostre.

22 listopad 41 r

Fragment strony tytułowej zbioru W żalu najczystszym, 1942 (Biblioteka Narodowa, Rps 7978 II, k. 1r). Fot. Polona.pl

Elegia o… [chłopcu polskim]

Oddzielili cię, syneczku, od snów, co jak motyl drżą,
haftowali ci, syneczku, smutne oczy rudą krwią,
malowali krajobrazy w żółte ściegi pożóg,
wyszywali wisielcami drzew płynące morze.
Wyuczyli cię, syneczku, ziemi twej na pamięć,
gdyś jej ścieżki powycinał żelaznymi łzami.
Odchowali cię w ciemności, odkarmili bochnem trwóg,
przemierzyłeś po omacku najwstydliwsze z ludzkich dróg.
I wyszedłeś, jasny synku, z czarną bronią w noc,
i poczułeś, jak się jeży w dźwięku minut – zło.
Zanim padłeś, jeszcze ziemię przeżegnałeś ręką.
Czy to była kula, synku, czy to serce pękło?

20. III. 1944 r

Fragment ilustracji z okładki poematu Serce jak obłok, 1941 (Biblioteka Narodowa, Rps 7973 II). Fot. Polona.pl

Z psem

Poświęcone psu Danowi, synowi Toma.

1

We dwu, przyjacielu, przez las,
po jasnych pętlach dróg,
poprzez polany biegnące na płask.
We dwu, przyjacielu, we dwu.
Masz twarz obrosłą, masz twarz jak ogień
jeleni natchnionych przez grom.
Pędzą przed nami zdumione drogi
z obłoków, z liści, z wszystkich stron,
Las to także jest dno
pod powierzchnią zamkniętą wiatru.
Bije burz magnetycznych batóg,
gdy w muzykę płyniemy i światło
jak dziecinny, grający bąk.

2

Gdzie ta droga przystaje? Powiedz.
Rwą dziecięce koniki w śmierć.
Biją mokre po deszczu gałęzie świerkowe
w twoją wzniesioną jak trawa sierść,
w moją płonącą gwiazdami głowę
i w nasz nieludzki rytm jak wiersz.
We dwu, przyjacielu, we dwu,
w uroczysku brzęczących godzin
wytropimy zielony cud
drugich narodzin.
Przez ten płomień roztartych mchów,
Poprzez liście drgających nut
kwitnie zwierząt rogaty oset.
Coraz dalej, przyjacielu, we dwu
zatrzymamy na krawędzi snu
drętwiejące nogi bose.
Powróćmy, przyjacielu, we dwu
zamyśleni tak głęboko w smutek tamtych nut,
w ten najwyższy z zielonych tonów,
że spóźnimy się o wszystkie pory roku
na zmącony życia wodopój
jak na wieczerzę do domu.

sierpień 41 r., Kirszek

Wolność

Przebudź się – jesteś wolny,
choćbyś jak w ziemi duch
szedł dołem dookolny,
przebudź się, jesteś wolny,
zbudź tylko słuch.
Otworzysz bramy gwarne
i łuki triumfalne
muzyki, która w chmury
trwa dymami pożarów
z dołu do góry.
Otwórz oczy, to jesteś
tryskającym powietrzem
zdrój żywy.
Żeś przez ciało przykuty
i żeś ciała upływem,
żyj w wietrze.
Albo cheruba nazwij
i uczyń mocom nazwy,
i uczyń z niedojrzanych
wrzące sokiem obrazy,
i rzeknij "niech się stanę
w nich" albo: "niech się staną".
Wtedyś lękom wygnany,
burzom cichym przyjaciel
w snów srebrnym majestacie.
A jeśli nie uwierzysz,
żeś wolny, bo cię skuto,
będziesz się krokiem mierzył
i będziesz ludzkie dłuto,
i będziesz w dłoń ujęty
przez czas, przez – czas przeklęty.
Bo tym, co w nim przystają,
otworzy chwilę, zgasi
i nim sen rozpoznają,
i nim opłaczą ciało,
przykuci martwą chwałą,
miną: zostanie wolny,
tworzeniem dookolny.

Marzec 1942 r.

Niebo złote ci otworzę

Niebo złote ci otworzę,
w którym ciszy biała nić
jak ogromny dźwięków orzech,
który pęknie, aby żyć
zielonymi listeczkami,
śpiewem jezior, zmierzchu graniem,
aż ukaże jądro mleczne
ptasi świt.
Ziemię twardą ci przemienię
w mleczów miękkich płynny lot,
wyprowadzę z rzeczy cienie,
które prężą się jak kot,
futrem iskrząc zwiną wszystko
w barwy burz, w serduszka listków,
w deszczów siwy splot.
I powietrza drżące strugi
jak z anielskiej strzechy dym
zmienię ci w aleje długie,
w brzóz przejrzystych śpiewny płyn,
aż zagrają jak wiolonczel
żal – różowe światła pnącze,
pszczelich skrzydeł hymn.
Jeno wyjmij mi z tych oczu
szkło bolesne – obraz dni,
które czaszki białe toczy
przez płonące łąki krwi.
Jeno odmień czas kaleki,
zakryj groby płaszczem rzeki,
zetrzyj z włosów pył bitewny,
tych lat gniewnych
czarny pył.

15.VI.1943 r.
Śpiew z pożogi, 1947

(Gdy za powietrza zasłoną…)

Gdy za powietrza zasłoną dłoń pocznie kształty fałdować
i czuje się wielkie ptaki rosnące za chmur kwiatami,
zmierzch schodzi lekko. A ona świeci u okna głową
jasną jak listek światła i śpiewa piosenkę ciszy.
Długą, wijącą się wstęgą głos ciepły w powietrzu stygnie,
aż jego dosięgnie w zmroku i szept przy ustach usłyszy.
«Kochany» — szumi piosenka i głowę owija mu, dzwoni
jak włosów miękkich smuga, lilie z niej pachną tak mocno,
że on, pochylony nad śmiercią, zaciska palce na broni,
wstaje i jeszcze czarny od pyłu bitwy — czuje,
że skrzypce grają w nim cicho, więc idzie ostrożnie, powoli,
jakby po nici światła, przez morze szumiące zmroku
i coraz bliższa jest miękkość podobna do białych obłoków,
aż się dopełnia przestrzeń i czuje jej głosik miękki
stojący w ciszy olbrzymiej na wyciągnięcie ręki.
«Kochany» — szumi piosenka, więc wtedy obejmą ramiona
więcej niż objąć można, kochając jedno ciało.
Dłoń wielka kształty fałduje za nieba czarną zasłoną
i kreśli na niej zwierzęta linią drżącą i białą.
A potem świt się rozlewa. Broń w kącie ostygła i czeka.
Pnie się wąż biały milczenia, przeciągły wydaje syk.
I wtedy budzą się płacząc, bo strzały pękają z daleka,
bo śnili, że dziecko poczęli całe czerwone od krwi.

13.VII.1944

Fragment ilustracji do wiersza Ojczyzna (Rps 7978 II, k. 16r). Fot. Polona.pl

Piosenka

Znów wędrujemy ciepłym krajem,
malachitową łąką morza.
(Ptaki powrotne umierają
wśród pomarańczy na rozdrożach.)

Na fioletowoszarych łąkach
niebo rozpina płynność arkad.
Pejzaż w powieki miękko wsiąka,
zakrzepła sól na nagich wargach.

A wieczorami w prądach zatok
noc liże morze słodką grzywą.
Jak miękkie gruszki brzmieje lato
wiatrem sparzone jak pokrzywą.

Przed fontannami perłowymi
noc winogrona gwiazd rozdaje.
Znów wędrujemy ciepłą ziemią,
znów wędrujemy ciepłym krajem.

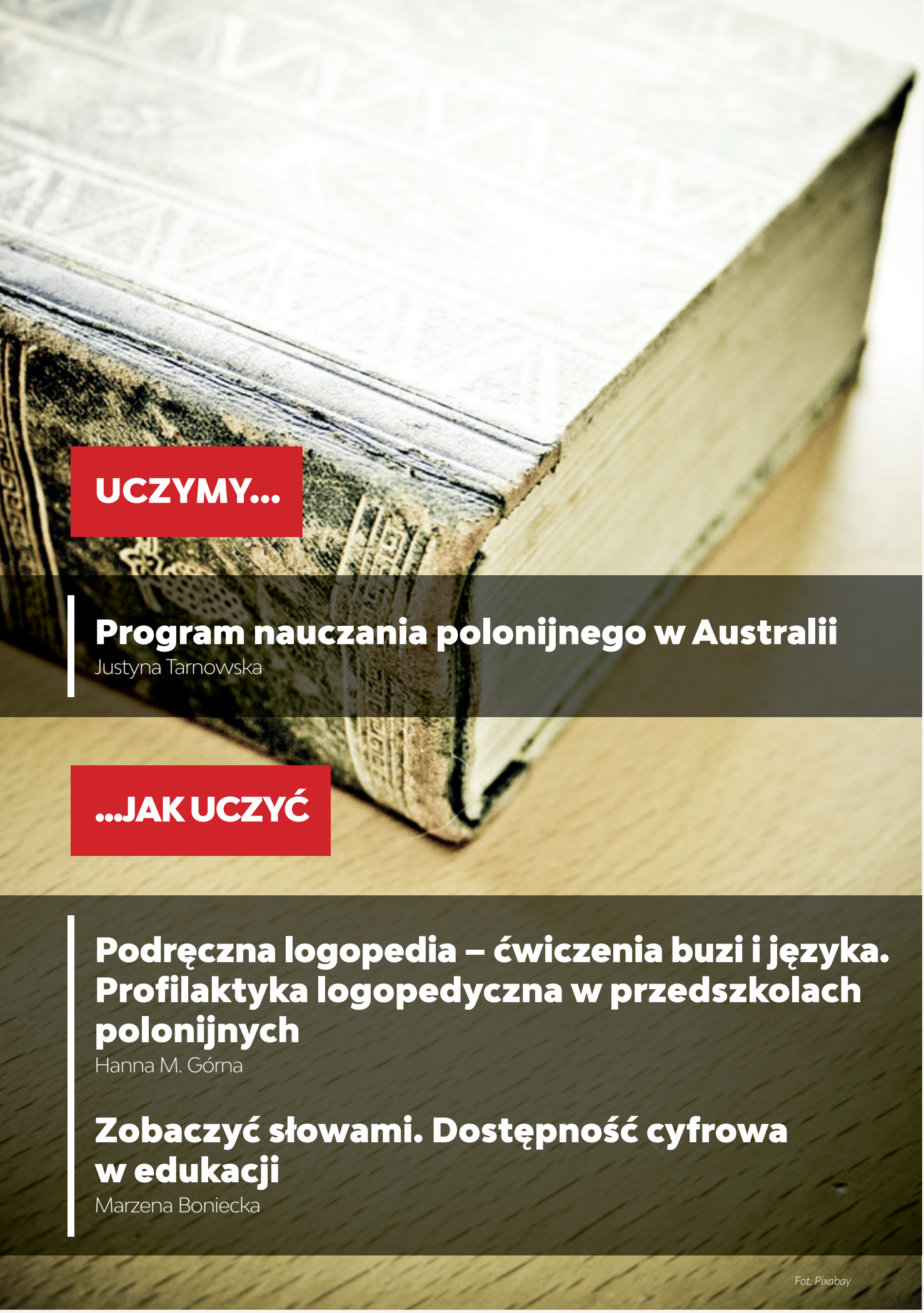

UCZYMY...

Program nauczania polonijnego w Australii
Justyna Tarnowska

...JAK UCZYĆ

Podręczna logopedia – ćwiczenia buzi i języka. Profilaktyka logopedyczna w przedszkolach polonijnych
Hanna M. Górna

Zobaczyć słowami. Dostępność cyfrowa w edukacji
Marzena Boniecka

Fot. Pixabay

Justyna Tarnowska

Program nauczania polonijnego w Australii

Spotkanie nauczycieli z Pierwszą Damą Agatą Kornhauser-Dudą, 2018, Fot. Anna Wilson

Ogólnokrajowa podstawa programowa (Foundation – Year 10 Australian Curriculum) została wprowadzona w 2009 roku i obejmuje wytyczne do nauczania: języka angielskiego, matematyki, nauk ścisłych, przedmiotów humanistycznych i społecznych, przedmiotów artystycznych, edukacji technicznej, edukacji o zdrowiu i wychowania fizycznego oraz języków obcych.

Podstawa programowa podzielona jest na 6 poziomów: 5 poziomów dla klas 1-10 oraz 1 poziom dla klas 11-12. Ostatnia aktualizacja podstawy programowej była w roku 2014.

Podstawa programowa

Na bazie tej podstawy programowej każdy stan tworzy swoją podstawę programową. Programy nauczania w szkołach etnicznych są opracowane przez szkoły na podstawie wytycznych ze stanowych departamentów edukacji. Program nauczania i cele nauczania dla szkół etnicznych opierają się na dwóch komponentach (komunikacja i rozumienie) z ośmioma odpowiednimi komponentami podrzędnymi (uspołecznianie, informowanie, tworzenie, tłumaczenie, system językowy, odmiany języka i zmiany zachodzące w języku, rola języka i kultury) uwzględniając 5 poziomów podstawy F-10 kształcenia na poziomie podstawowym i ponadpodstawowym. Podstawy programowe programu nauczania zostały przygotowane dla różnych systemów językowych bazujących na różnych alfabetach i systemach znakowych charakterystycznych dla poszczególnych języków.

Wiktoriańska podstawa programowa F-10 (Victorian Curriculum F–10) zawiera australijską podstawę programową, ale odzwierciedla także wiktoriańskie priorytety i standardy (Victorian Educational Learning Standards). Wiktoriański program nauczania F–10 określa, czego każdy uczeń powinien się nauczyć podczas pierwszych jedenastu lat nauki (zerówka + klasy 1-10). Program nauczania to wspólny zestaw wiedzy i umiejętności niezbędnych uczniom do uczenia się przez całe życie, rozwoju społecznego oraz bycia aktywnym i świadomym obywatelem.

Program do szkół zrzeszonych przy Federacji Polskich Organizacji w Wiktorii został opracowany w roku 2007 przez zespół doradczy Działu Szkolnego Federacji w skła-

dzie Bożena Iwanowska, Monika Dzierba, Małgorzata Żuchowska, dr Piotr Kipka. Co trzy lata program jest analizowany i uaktualniany wedle wytycznych.

Program nauczania w Nowej Południowej Walii, Australijskim Terytorium Stołecznym oraz w Australii Południowej powstał według tzw. standardów K-10. Warto zaznaczyć, że w Nowej Południowej Australii istnieje sztywny podział na szkoły podstawowe - społeczne i średnie – państwowe. Program do klas szkoły podstawowej do języka polskiego w wersji K-6 został opracowany przez Komisję Oświatową Polonii Australijskiej (KOPA) pod kierunkiem dr Bożeny Szymańskiej i rozpowszechniony wśród członków tej organizacji.

Celem prowadzenia wszystkich szkół polonijnych w Australii jest zapewnienie uczniom i uczennicom możliwości nauki i doskonalenia umiejętności posługiwania się językiem polskim, a także zdobycia wiedzy o Polsce w kontekście historyczno-kulturowym. Szkoły organizują różnorodne projekty, konkursy, imprezy szkolne by stworzyć uczniom i ich rodzinom możliwość kultywowania i doświadczania języka polskiego w kontekście kulturowym i historycznym.

W nauczaniu szczególnie zwracamy uwagę na dziewięć obszarów (przykłady zebrane od szkół):

Język

Naukę współczesnego języka polskiego; naukę i wzbogacanie słownictwa; stworzenie przestrzeni do komunikacji w języku polskim z rówieśnikami; wyjaśnienie podstawowych zasad składni, interpunkcji i ortografii; organizowanie i uczestniczenie w dyktandach; dowiadywanie się ciekawostek o języku polskim (np. zadawanie pytań językowych prof. Miodkowi podczas audycji dla dzieci); naukę pisania tekstów użytkowych i wypracowań; zapoznanie się z internetem i drukowanymi zasobami dostępnymi w języku polskim, które pomagają w nauce języka polskiego; udostępnianie e-czasopism dla dzieci i młodzieży; promocję czytelnictwa polskich książek wśród dzieci i młodzieży (np. poprzez spotkania z autorami książek dla dzieci); organizowanie i uczestniczenie w konkursach czytania; przygotowywanie różnego typu przedstawień i programów artystycznych uwzględniających recytację i śpiew; zachęcanie rodziców do mówienia po polsku z dziećmi w domu (w rodzinach mieszanych etnicznie – przynajmniej jeden dzień w tygodniu); organizowanie i uczestnictwo w Dniu Dwujęzyczności i Dniu Języka Ojczystego.

Celem prowadzenia wszystkich szkół polonijnych w Australii jest zapewnienie uczniom i uczennicom możliwości nauki i doskonalenia umiejętności posługiwania się językiem polskim, a także zdobycia wiedzy o Polsce w kontekście historyczno-kulturowym.

Historia

Organizację takich wydarzeń, jak: Urodziny Biało-Czerwonej (Dnia Niepodległości Polski) oraz Akademii 3-Majowej; zachęcanie do poznawania historii przodków i tworzenia drzewa genealogicznego swojej rodziny; organizowanie spotkań z kombatantami i działaczami społecznymi, którzy opowiadają o historii Polski i Polonii oraz dzielą się własnymi doświadczeniami; włączenie się w akcję pisania listów do Powstańców; wyświetlanie filmów/dokumentów o historii Polski; naukę polskich legend.

Geografia

Poznawanie regionów Polski, ich mieszkańców i obyczajów (np. Górali, Kaszubów, Ślązaków); poznawanie kultury i sztuki rękodzielniczej poszczególnych regionów Polski; pozwanie kuchni regionalnych; poznawanie historii ważnych miast Polski i ich osiągnięć; organizowanie i uczestnictwo w Piknikach Rodzinnych w celu wymiany doświadczeń i wiedzy między pokoleniami.

Muzyka i taniec

Naukę dziecięcych zabaw ruchowych i muzycznych oraz wyliczanek; naukę i prezentację różnych rodzajów piosenek i pieśni (np. pieśni ludowych, patriotycznych i religijnych, piosenek współczesnych); zachęcanie do oglądania występów polskich zespołów tanecznych lub dołączenia się do zespołów.

Tradycje religijne

Poznawanie polskich tradycji bożonarodzeniowych i wielkanocnych; wspólne świętowanie Bożego Narodzenia i Wielkanocy w społecznościach szkolnych; organizowanie lekcji religii dla chętnych uczniów; poznawanie historii polskich świętych i ważnych osób związanych z Kościołem Katolickim (np. św. Jana Pawła II).

Ogólna wiedza o Polsce i polskim dziedzictwie

Organizację i uczestnictwo w konkursach wiedzy o Polsce; poznawanie historii znanych Polaków, których osiągnięcia zmieniły świat; poznanie historii Sir Paula Edmunda Strzeleckiego i jego odkryć geograficznych w Australii.

Promowanie polskiej kultury i języka

Występy na imprezach promujących Polskę w Australii (Festiwal Polski na Federation Square w Melbourne; Polskie Boże Narodzenie na Darling Harbour w Sydney, Dożynki w Adelajdzie); udział w konkursach młodych talentów; zachęcanie uczniów do bycia dumnymi z bycia Polakami/identyfikowania się z polskim dziedzictwem i opowiadania o polskiej historii, polskich odkrywcach, wynalazcach i kompozytorach w australijskiej szkole.

Wspólne działania

Praca metodą projektu; organizowanie i branie udziału w projektach edukacyjnych (np. wymiany szkolnej ze szkołami z Polski); organizowanie obozów, wycieczek i wirtualnych kominków harcerskich; organizowanie balów maturalnych; współtworzenie przedstawień i programów artystycznych (np. akademie szkolne, akademie rocznicowe, jasełka; Dzień Matki/Ojca; Dzień Dziecka); organizowanie i uczestniczenie w wydarzeniach społeczności szkolnej i lokalnej społeczności polonijnej.

Konkursy

Ważnym elementem edukacyjnym jest organizowanie konkursów tematycznych, które umożliwiają uczniom bliższe zapoznanie się z danym zagadnieniem, poszerzenie wiedzy o Polsce i sławnych Polakach oraz doskonalenie talentów. Konkursy organizowane są zarówno w obrębie szkoły, zespołu szkół danego stanu, jak i ogólnokrajowo w ramach współpracy organizacji polonijnych.

Istotnym aspektem nauczania jest odpowiednie podejście do uczniów oraz zrozumienie ich potrzeb i oczekiwań w kontekście procesu uczenia się. Nauczyciele starają się korzystać z metody oceniania kształtującego, które pomaga nauczycielom zrozumieć na jakim etapie uczenia się są uczniowie i w jaki sposób powinno zostać zaplanowane dalsze nauczanie. Uczniowie otrzymują informację zwrotną ustną i pisemną (minimum dwa razy do roku). Oprócz tego stosowane jest ocenianie sumujące.

Kadra nauczająca

W przeszłości w nauczanie w szkołach polonijnych zaangażowani byli społecznicy, którzy nie zawsze byli z wykształcenia nauczycielami, jednak pełni pasji krzewili polskość wśród kolejnych pokoleń uczniów. Obecnie w szkołach polskich w Australii uczą nauczyciele z wykształceniem wyższym i przygotowaniem pedagogicznym, co pozwala szkołom zapewnić dobrej jakości poziom nauczania odpowiadający indywidualnym potrzebom uczniów. Wielu nauczycieli to pasjonaci, którzy uczą w szkole polonijnej od lat (nawet kilkadziesiąt lat). Co cieszy, ich zaangażowanie jest doceniane i honorowane odznaczeniami przyznawanymi przez władze Rzeczpospolitej Polskiej (wśród naszych nauczycieli są osoby odznaczone Medalem Komisji Edukacji Narodowej czy też Krzyżem Zasługi Orderu Odrodzenia Polski) oraz władze australijskie (odznaczenie Order of Australia Medal). Nauczyciele uczą języka polskiego z elementami wiedzy o Polsce, polskiej kulturze, historii i geografii. W szkołach odbywają się także zajęcia muzyczne, plastyczne, teatralne oraz lekcje religii.

Nauczanie w szkołach polonijnych prowadzi 121 nauczycieli: 97 na poziomie podstawowym podstawowych i 24 na poziomie średnim. Liczba nauczycieli w szkołach różni się w zależności od wielkości szkoły i wynosi od 3 do nawet 15 nauczycieli. Każda ze szkół koordynowana jest przez Dyrektora lub Koordynatora Szkoły oraz Komitet Szkolny i Komitet Rodzicielski.

Zgodnie z australijskimi wytycznymi, obowiązkowymi szkoleniami, które musi przejść każda osoba zaangażowana w kontakt z dziećmi są szkolenia z zakresu ochrony i bezpieczeństwa dzieci (Protecting children - Mandatory reporting and other obligations), które powinno się odbyć minimum raz w roku. Wymagane jest również posiadanie dokumentu Working with children check zaświadczającego o niekaralności w obszarze właściwej opieki nad dziećmi.

Szkoły i organy prowadzące szkoły organizują doskonalenie zawodowe dla nauczycieli w formie konferencji, warsztatów lub szkoleń online organizowanych przez te placówki we współpracy z polskimi lub australijskimi organizacjami edukacyjnymi, jak i przez inne organizacje (np. Community Languages Australia, Ethnic School Associations i Departament Edukacji). W większych ośrodkach możliwe jest studiowanie bezpłatnie przedmiotu LOTE Methodology (Teaching Languages Other Than English) na uniwersytecie, po wcześniejszym skierowaniu danej osoby przez szkołę. Zgodnie z wytycznymi Departamentów Edukacji w poszczególnych stanach nauczyciele powinni wziąć udział w min. 20 godzinach szkoleń i warsztatów w każdym roku szkolnym.

Wspaniałą okazją do spotkania się w gronie nauczycielskim i wymiany doświadczeń są konferencje metodyczne organizowane przez Komisję Oświatową Polonii Australijskiej i Lokalny Ośrodek Metodyczny Australia, które są organizowane co dwa lata. Mamy nadzieję, że po ustabilizowaniu się sytuacji pandemicznej dane nam będzie ponownie spotkać się w większym gronie.

Czas pandemii koronawirusa postawił społeczności szkół polonijnych w Australii przed nie lada wyzwaniem. Wraz z zwiększaniem się przypadków zachorowań, poszczególne stany wprowadzały obostrzenia, które wymuszały wprowadzanie nauczania online. Nauczyciele naszych szkół stanęli na wysokości zadania i tak przeorganizowali zajęcia, by móc je prowadzić online. Nauczanie online było prowadzone m.in. w Wiktorii i Nowej Południowej Walii, gdzie obostrzenia trwały najdłużej. Zajęcia odbywały się głównie na platformie Zoom, Skype i MS Teams. Wielką pomoc okazali, jak zawsze, rodzice uczniów, którzy wspomagali nauczycieli zwłaszcza podczas zajęć dla najmłodszych dzieci.

Podręczniki i pomoce dydaktyczne

Szkoły polonijne korzystają zarówno z podręczników przygotowywanych przez polskich metodyków (np. podręczniki Małgorzaty Małyski z cyklu „Przyjaciele z piórnika": „Figlarna kredka", „Sprytny ołówek", „Ciekawskie pióro" i „Szybki długopis"), jak i z bogatej oferty ogólnodostępnych materiałów znajdujących się w internecie (np. strony internetowe ORPEG – PCN w Lublinie, Stowarzyszenia „Wspólnota Polska", wlaczpolske.pl, Fundacji Edukacji Polonijnej).

Konferencja w Canberze, 2016

W ostatnich latach pojawiły się ciekawe podręczniki opracowane specjalnie do nauczania dzieci polonijnych. Chociaż nie uwzględniają one specyfiki nauczania w australijskim roku szkolnym, który trwa od lutego do grudnia, stanowią one solidną bazę do przygotowania lekcji wprowadzających i wzbogacających słownictwo, uczą czytania globalnego oraz pokazują polskie święta i zwyczaje. Nauczyciele bardzo często dostosowują materiały do możliwości uczniów i tworzą do jednego tematu wiele wersji ćwiczeń i aktywności. Korzystają przy tym z aktywizujących metod nauczania i różnych pomocy edukacyjnych.

Wśród najczęściej używanych zasobów internetowych stosowanych przez naszych nauczycieli są: bazy kart pracy (np. SuperKid.pl, printoteka.pl), aplikacje do tworzenia quizów (np. Kahoot), aplikacje do tworzenia krzyżówek (np. szarada.net), aplikacje wspomagające naukę (np. Twinkl, The Learning App, Mentimeter, Wordwall), aplikacje do tworzenia grafik (np. Canva, Piktochart), źródła ciekawych ilustracji i zdjęć (np. Pixabay, Flickr), zasoby audiowizualne (np. Google Arts and Culture, YouTube, Ninateka), aplikacje do podróżowania (np. Google Earth), strony z ciekawostkami i materiałami dla dzieci (np. czasdzieci.pl, eprzedszkolaki.pl). Część szkół korzysta z abonamentów Premium umożliwiających korzystanie z większej liczby usług w ramach danej aplikacji.

Szkoły dysponują różnego typu sprzętem audiowizualnym oraz urządzeniami cyfrowymi (np. tablety), które są wykorzystywane podczas zajęć lekcyjnych. Zasobność poszczególnych szkół w urządzenia cyfrowe jest uzależniony od operatywności poszczególnych społeczności szkolnych i aktywności w składaniu wniosków o dofinansowanie.

Zależnie od możliwości szkół, uczniowie mogą korzystać z większej lub mniejszej szkolnej biblioteki. Kontakt z polską książką jest szczególnie ważny w podtrzymywaniu znajomości języka polskiego, stąd też polskie książki są często przyznawane jako nagrody w konkursach.

Justyna Tarnowska
Ukończyła polonistykę i studia glottodydaktyczne na Uniwersytecie Warszawskim. Koordynator projektów edukacyjnych w Fundacji Centrum Edukacji Obywatelskiej (2012-2017) i charytatywnych w Stowarzyszeniu „Wiosna" (2009-2014). Lektor języka polskiego w Centre for Adult Education w Melbourne (2018-2019). Od 2018 roku związana z Federacją Polskich Organizacji w Wiktorii i Polskim Biurem Opieki „PolCare" w Oakleigh. Od 2019 roku prowadzi serwis internetowy „Portal Polonii w Wiktorii". Lubi smooth jazz, twórczość Érica-Emmanuela Schmitta oraz spacery nad brzegiem oceanu.

Hanna M. Górna

Podręczna logopedia – ćwiczenia buzi i języka.
Profilaktyka logopedyczna w przedszkolach polonijnych

Fot. freepik

Często podczas szkoleń padają pytania o ćwiczenia aparatu artykulacyjnego. A ja zawsze odpowiadam, że dużo większe znaczenie niż mechaniczne ćwiczenia buzi i języka, mają ćwiczenia słuchowe z treningiem słuchowym i wszelkiego rodzaju zabawy z onomatopejami. Bo mówić uczymy się… mówiąc.

Można oczywiście ćwiczyć ruchy języka udając „konika" i „klaskając", ale równie efektywne (jeśli nie bardziej) jest na przykład zaśpiewanie z dziećmi dobrze znanej wszystkim piosenki (np. „Stary niedźwiedź"), używając tylko sylab: LA-LA LO-LO LU-LU LE. Pomysł jest ciekawszy, niż bierne klaskanie, angażujący wiele zmysłów, wymagający myślenia – plus, dzieci nie kojarzą go z ćwiczeniami logopedycznymi, więc chętniej biorą w nich udział. Tu doskonalimy pionizację języka, a zabawy z sylabami są naturalne. Konkluzja jest taka, że nie wszyscy muszą umieć klaskać, ale dobrze by było, jakby przedszkolaki potrafiły czysto wymawiać „L" (delikatnie układając czubek języka na podniebieniu, tuż za górnymi jedynkami). Mówiąc „L", szybciej opanują szereg szumiący – SZ, RZ, CZ, DŻ. Do tego „L", czyli już połowa drogi do „R".

Ćwiczenie ruchów artykulacyjnych języka wewnątrz jamy ustanej

Pomyślałam sobie, że czasami, dobrze jest mieć pod ręką parę sprawdzonych, typowych ćwiczeń artykulacyjnych. Mogą się przydać, kiedy zostało jeszcze 5 minut zajęć. Albo gdy chcielibyśmy wprowadzić trochę profilaktyki logopedycznej w przedszkolu polonijnym, ale nie mamy czasu na wymyślanie zabaw. Albo skończyły się nam pomysły. I w ogóle, dopadło nas zmęczenie… Warto jednak pamiętać, że część logopedów uważa (z czym się zgadzam), iż nie ma sensu prowadzić ćwiczeń buzi i języka poza jamą ustną, bo takie ruchy języka są bezcelowe. Wszystkie artykulacyjne ruchy języka odbywają się wewnątrz jamy ustanej i tam też powinny być one ćwiczone. Odradzam zatem

dotykanie językiem nosa, ucha, łokcia i kolana. I „malowania" językiem po talerzu z miodem. Naprawdę nie ma takiej potrzeby.

Ćwiczenie ruchów artykulacyjnych języka wewnątrz jamy ustanej ma jeszcze jedną zaletę, mianowicie: nie utrwala nieprawidłowych nawyków, np. takich, które występują przy seplenieniu międzyzębowym, kiedy to język „wypada" z buzi. Czasami rzeczywiście lepiej jest trzymać język za zębami.

Warto też pamiętać, że w przypadku wad wymowy (a o nich najczęściej myślimy, szukając ćwiczeń buzi i języka) korygowanie wymowy jest ostatnim etapem pracy logopedy. Nie zawsze też nieprawidłowy sposób realizacji danej głoski będzie wadą wymowy. Czasami jest to niedokończony lub opóźniony (mowa o dwóch różnych rozpoznaniach) rozwój artykulacji. Należy podkreślić, że w przypadku wady wymowy występują deformacje głosek. Dziecko substytuuje dźwięki, których nie potrafi wymówić, dźwiękami spoza systemu językowego (lub spoza systemów językowych, jeżeli mówimy o dzieciach dwujęzycznych), zmieniając sposób lub/i miejsce artykulacji tejże głoski. Najczęściej też, nie ma jednej przyczyny. Tak rozumiana wada wymowy, prawie nigdy nie jest problemem izolowanym. Sprawa komplikuje się jeszcze bardziej, kiedy o wadach wymowy będziemy mówić w kontekście dwujęzyczności.

Nie można też zapominać, że wymawianie dźwięków mowy jest możliwe dzięki niezwykle precyzyjnym ruchom narządów artykulacyjnych (warg, języka, podmienienia miękkiego, żuchwy), które wchodzą w skład skomplikowanego mechanizmu zależności, jakim jest narząd głosowy. Aby dźwięki mowy były wymawiane prawidłowo, niezbędna jest wysoka sprawność tych elementów oraz ich prawidłowa budowa.

Po co ćwiczymy aparat artykulacyjny?

- aby usprawnić narządy artykulacyjne: język, wargi, podniebienie miękkie i żuchwę,
- aby uwrażliwić miejsca artykulacyjne,
- by doskonalić umiejętność świadomego kierowania ruchami narządów artykulacyjnych,
- celem zwiększenia koordynacji ruchowej aparatu artykulacyjnego,
- a także przy nauce prawidłowego połykania.

Ćwiczenia artykulacyjne warto prowadzić codziennie, szczególnie z młodszymi dziećmi (do 6-7 roku życia) w ramach profilaktyki logopedycznej. Ważne jest, aby nie trwały za długo. 10 minut zabaw w zupełności wystarczy. To powtarzalność ćwiczeń nadaje ruchom precyzji. Ćwiczenia logopedyczne dobrze jest urozmaicić: piosenką, wierszem, zabawą ruchową, zabawą fabularyzowaną, aby nie były tylko wykonywaniem określonych ruchów w jamie ustanej. I tak na przykład język, który w ramach ćwiczeń logopedycznych dotyka podniebienia, zębów i policzków (od ich wewnętrznej strony), może być jesiennym liściem, który spada z drzewa i odbija się od dachu, okien, kapeluszy...

Niekiedy podczas ćwiczeń aparatu artykulacyjnego przydaje się małe lusterko, w którym dziecko może kontrolować ruchy języka. Przy odrobinie szczęścia, ćwiczenia logopedyczne łatwo jest też wpleść w moment spożywania posiłków:

- Podmuchaj na zupę, ostudź ją.
- A teraz dmuchaj tak, żeby w wodzie zrobić dziurę.
- Zagotuj kompot (dziecko wkłada słomkę do kubka i bulgocze).
- Pogryź to jabłko jak wilk!
- Spróbuj rozpuścić w ustach tę malinę. Possij ją jak cukierka.
- Zrób balona z gumy balonowej (jakże niedoceniane ćwiczenie!).
- Obliż kulturalnie i dyskretnie usta po miodzie.
- Za zębami masz ziarenko maku... Spróbuj je zdrapać czubkiem języka.

Ćwiczenia usprawniające język

Ale jeśli akurat nie jemy, a siedzimy na dywanie, to można również poćwiczyć w następujący sposób:

- **Klaskanie** – konik jedzie na przechadzkę.
- **Magiczne miejsce** – zimną łyżeczką dotykamy podniebienia tuż za górnymi zębami. To zaczarowanie miejsce, w którym odpoczywa język, gdy nic nie mówimy.
- **Malarz** – maluje sufit dużym pędzlem. Pomaluj pędzlem (językiem) swoje podniebienie, zaczynając od zębów w stronę gardła.
- **Karuzela** – wsuń język między wargi a dziąsła i zakręć nim raz w prawą, raz w lewą stronę.
- **Chomik** – wypycha policzki jedzeniem. Pobawmy się w chomiki, które wypychają poliki! Wypychaj policzki językiem raz z jednej, raz z drugiej strony.
- **Młotek** – wyobraź sobie, że twój język to młotek, który wbija gwóźdź tuż za górnymi zębami.
- **Słoń** – dosięgnij językiem do ostatniego zęba na górze i na dole, z prawej i lewej strony. Jak słoniową trąbą.
- **Śpiewanie piosenek** używając tylko sylab: LA LO LU LE.

Ćwiczenia usprawniające wargi

- **Balonik** – nadymamy policzki i udajemy baloniki... Nagle – pssst... – przekuwamy balony palcami i wypuszczamy powoli powietrze. Ćwiczenie można połączyć z piosenką *Baloniku nasz malutki.*
- **Parskanie wargami** jak konik.
- **Zapasy z kartką papieru** – dwie osoby siedzące naprzeciw siebie trzymają ustami kartkę papieru i każdy ciągnie w swoją stronę. Wygrywa ten, który wyrwie kartkę przeciwnikowi. UWAGA! Kartkę trzymamy tylko za pomocą ust, nie pomagamy sobie zębami. Za użycie zębów – dyskwalifikacja!
- **Rybka** – powoli otwieramy i zamykamy wargi, które utrzymują kształt koła, zęby są zagryzione.
- **Świnka** – wysuwamy wargi do przodu, i udajemy ryjek świnki.

Fot. freepik

- **Posyłanie całusów.**
- A teraz trzy razem: **rybka-świnka-cmok!** I jeszcze raz!
- **Przytrzymywanie wągrami ołówka** – układamy ołówek na górnej wardze i przytrzymujemy między wargą a nosem.
- **Straż pożarna** – wyśpiewywanie samogłosek: E-O A-O I-O.
- **Suszarka** – wciąganie powietrza nosem, wydychanie przez słomkę na dłoń (odczuwanie ciepłego powietrza).

Ćwiczenia podniebienia miękkiego

- **Eche! Eche! Ech!** – udajemy chorego kotka, który bardzo kaszle. Ćwiczenie możemy połączyć z wierszem *Pan kotek był chory.*
- **Łaskotki-chichotki** – kiedy się śmiejemy, pracuje podniebienie miękkie. Możemy śmiech udawać:
  - **ha ha ha** – śmiejemy się jak tata,
  - **ho ho ho** – śmiejemy się jak św. Mikołaj,
  - **hi hi hi** – śmiejemy się jak myszka,
  - **hu hu hu** – śmiejemy się jak sowa,
  - **he he he** – śmiejemy się jak Smerf Zgrywus,
  - albo po prostu się śmiać! Opowiadanie elokwentnych żartów mile widziane.
- **Balonik** – nabieranie powietrza ustami, zatrzymanie w policzkach, następnie wypuszczanie nosem.
- **Przenoszenie małych kawałków papieru za pomocą słomki i układanie obrazków.**
- **Zabawa „Kukułka i kurka”:**
  - ku – ko, ku – ko
  - uku – oko, uku – oko
  - kuku – koko, kuku – koko.

Artykuł jest uzupełnieniem kursu „Logopedyczny niezbędnik nauczyciela przedszkola”.

Hanna M. Górna
Logopeda kliniczny, pedagog, terapeuta dzieci dwujęzycznych. Absolwentka Uniwersytetu Wrocławskiego oraz Wrocławskiego Uniwersytetu Medycznego. Specjalizuje się w stymulacji rozwoju językowego oraz programowaniu języka u dzieci do 6. roku życia. W wolnym czasie gra na ukulele i pisze książki dla dzieci. Londyn, Wielka Brytania.

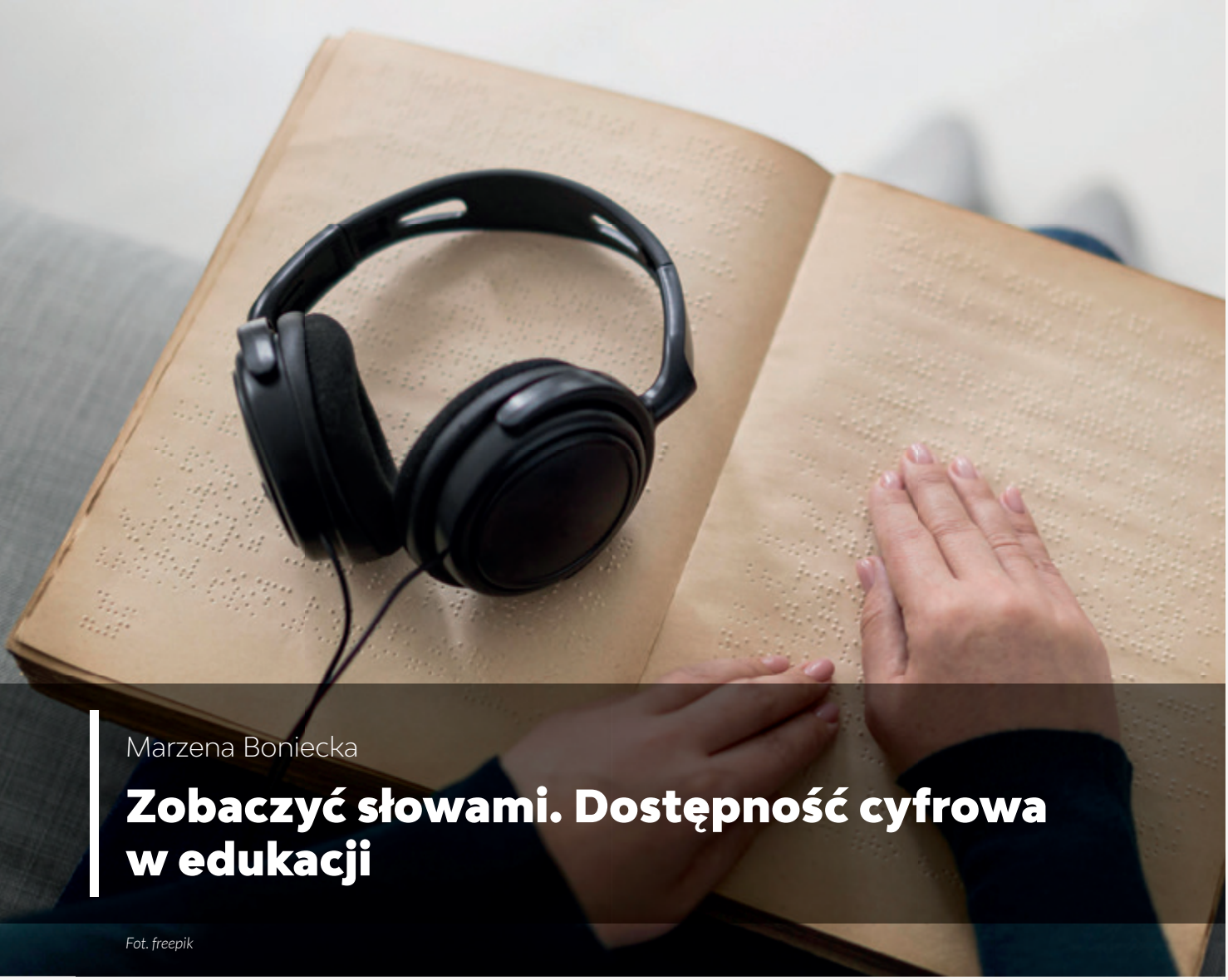

Marzena Boniecka

Zobaczyć słowami. Dostępność cyfrowa w edukacji

Fot. freepik

Widzenie jest czymś tak naturalnym jak oddech. Przyswajamy obrazy nawet wtedy, gdy specjalnie się nad tym nie zastanawiamy. Tak poznajemy świat. Jednak ta „oczywistość" nie jest wszystkim dana.

Ustawa o dostępności cyfrowej stron internetowych oraz aplikacji mobilnych dla osób z niepełnosprawnościami nabrała w Polsce mocy prawnej 23 maja 2019 roku. To stosunkowo niedawno, ale możliwości, które pojawiły się wraz z nią są ogromne. Instytucje użytku publicznego, instytucje kultury, teatry, kina, muzea, ale nie tylko one, otrzymały określony czas na dostosowanie swoich stron do wytycznych WCAG. Tak zwany okres przejściowy. 23.12.2021 r. do Unii Europejskiej musi wpłynąć sprawozdanie z wyniku tych prac. Od 2022 roku rozpoczynają się poszczególne etapy nakładania kar finansowych dla instytucji za brak publikacji deklaracji dostępności na stronach www i aplikacjach, jaki i za brak dostosowania ich do potrzeb osób z niepełnosprawnościami. Piszę o tym, żeby pokazać, jak ważny (i obowiązkowy) to temat. Fakt, że dostępność doczekała się odpowiedniego procedowania i sankcji pokazuje również wielkość przestrzeni wykluczenia, którą należało ograniczyć. Powoli, ale jednak, i zdecydowanie należy to docenić, ten margines maleje. Także w edukacji cyfrowej, o czym za chwilę.

Dostępność dla wszystkich

Czym jest dostępność w praktyce? Najprościej mówiąc dostosowaniem stron internetowych, aplikacji, platform do możliwości percepcyjnych osób z niepełnosprawnością wzroku czy słuchu. Tak, aby mogły one stać się ich pełnoprawnymi uczestnikami. Takimi, jak każdy z nas. Wyzwania, przed którymi stanęły instytucje, wymagały zmian w samych strukturach stron www, odpowiedniego ich programowania – poruszanie się między zakładkami, podstronami musi być proste oraz intuicyjne. Co właściwie ważne jest również dla przeciętnego użytkownika internetu. Nikt przecież nie lubi błądzić i tracić czasu w poszukiwaniu najprostszych informacji lub czekać aż dana strona się załaduje. Dla osób z niepełnosprawnościami takie sytuacje są dużym wyzwaniem, nierzadko nie do przejścia. Wbrew pozorom zmiany są w interesie nas wszystkich. Ich brak powoduje, że tracimy na nich wszyscy – użytkownicy, ale i same podmioty, instytucje, marki. Wyszukiwarka Google za niewłaściwe działanie strony,

może ją zrzucić w wynikach wyszukiwania w odmęty internetu lub nawet czasowo zawiesić. Wtedy nici z dotarcia ze swoją ofertą do kogokolwiek.

Zakres wspomnianych wymagań jest oczywiście zdecydowanie szerszy i bardziej szczegółowy. Dotyczy na przykład odpowiedniego kontrastu światła i kolorów na stronach www, ograniczenia szybkich, migających obrazów. Wszystko, co znajdzie się na nich ma znaczenie.

„Opisz, co widzisz na obrazie"

Jestem pewna, że to szkolne polecenie zna i pamięta większość z nas. Takie samo zadanie stoi przed audiodeskryptorem – kimś, kto tworzy teksty alternatywne np. do zdjęć, grafik czy audiodeskrypcję do filmów. Oczywiście, musi on trzymać się ustalonych zasad, o których za chwilę.

Znaczenie tych opisów jest nie do przecenia – również, a może przede wszystkim w edukacji. Zwłaszcza że w pewnych okolicznościach nauczanie – jak skrajnie pokazała to pandemiczna rzeczywistość – może odbywać się tylko w sieci. Dyskusja o skutkach tego zjawiska to osobny temat. Dostęp do cyfrowej edukacji w równym stopniu powinni mieć wszyscy uczniowie – z niepełnosprawnościami czy bez. Niestety, w praktyce bywa różnie. Jednak tam, gdzie ograniczenia są możliwe do zlikwidowania, należy to zrobić – nawet małymi krokami. Jednym z nich są teksty alternatywne tworzone do zdjęć, obrazów lub filmów.

Przede wszystkim tekst alternatywny musi być krótki. Opinie praktyków są podzielone odnośnie do liczby znaków. Najlepiej kierować się wyczuciem i zdrowym rozsądkiem. Niezależnie od tego długość tekstu alternatywnego powinna się przekładać na konkrety.

To szansa dla ucznia z niepełnosprawnościami wzroku, żeby je sobie wyobrazić, zobaczyć, zrozumieć. Wejść do rozmowy o tym, co dane obrazy przedstawiają na równych prawach. Może się wydawać, że dodawanie dwóch, trzech zdań do każdej ilustracji na stronie www lub w mediach społecznościowych tylko dokłada nam więcej pracy niż ją ułatwia. Wcale tak nie jest. Co więcej, działania te realizują podstawowy postulat edukacji, która powinna być powszechna i dostępna. Na szczęście przykładamy do opisów alternatywnych coraz większą wagę. Stanowią one integralną część komunikacji – wystarczy wejść na pierwszy lepszy fanpage muzeum czy teatru w mediach społecznościowych.

Teoretycznie krótki tekst alternatywny jest w stanie stworzyć każdy. Trzeba jednak pamiętać o kilku zasadach. Tekst alternatywny to tekst zastępczy dla grafiki, obrazu. Przy czym tekst i obraz powinny być ze sobą kompatybilne, równie ważne dla opisującego. Dlaczego? Uczeń z niepełnosprawnością wzroku odsłuchując treści alternatywne, dowiaduje się o tym, jakie obiekty umieszczone są na zdjęciu czy obrazie. Jednak, żeby był w stanie dobrze je sobie wyobrazić, nie możemy umieszczać zbyt wielu detali. Nagromadzenie szczegółu rozprasza, utrudnia. Tekst alternatywny, żeby dobrze spełniał swoją funkcję, musi być treściwy i komunikatywny. I tu zaczynają się problemy. Weźmy na przykład obraz malarski Pietera Bruegela „Wieża Babel". To może skrajny przypadek, ale dobrze oddaje skalę trudności, które mogą się czasem pojawić. Obraz jest bardzo szczegółowy, składa się z kilku planów, scen, kolorów, odcieni. Jak to wszystko opisać? Na początek należy zrezygnować z myślenia, że w „wszystko" to cel tekstu alternatywnego. Wręcz przeciwnie. Zwłaszcza, jeśli zależny nam na wartościowym opisie.

Przede wszystkim tekst alternatywny musi być krótki. Opinie praktyków są podzielone odnośnie do liczby znaków. Najlepiej kierować się wyczuciem i zdrowym rozsądkiem. Niezależnie od tego długość tekstu alternatywnego powinna się przekładać na konkrety. Tworząc go, skupmy się tylko na tych szczegółach, które mają znaczenie. O tym z kolei decyduje kontekst. W przypadku „Wieży Babel" może nim być temat lekcji – co uczeń potrzebuje zobaczyć, żeby go zrozumieć? Wcześniej zastanówmy się nad tym, co po wysłuchaniu takiego opisu osoba niedowidząca jest w stanie rzeczywiście sobie wyobrazić. Tekst musi być prosty, ale nie przypadkowy. Zaleca się przy tym unikania zwrotów typu „na obrazie widać", to dodatkowe i raczej niepotrzebne nagromadzenie słów. Czasem jednak trudno je obejść. Z pewnością rezygnacja z nadmiernej liczby przymiotników pomoże nam ograniczyć, usunąć nieistotne detale. Łatwiej i przyjemniej czyta się tekst w czasie teraźniejszym, pisany w stronie czynnej. Poza tym nasze widzenie czegoś odbywa się „tu" i „teraz". Jego alternatywna wersja powinna być jak najbardziej do tego zbliżona.

Lekcja z audiodeskrypcją

Wymaga się od nauczycieli, aby prowadzone przez nich lekcje posiadały różnorodne materiały. Dlatego często korzystają oni także z platform edukacyjnych i e-materiałów, które się na nich znajdują. Platformy te również zobligowane są do wdrożenia wytycznych WCAG. Tekst alternatywny sprawdza się jednak głównie w przypadku statycznych grafik. Zupełnie inaczej sprawa wygląda, gdy uczeń ma do czynienia z animacją, filmem, sztuką teatralną czy nawet fragmentem nagrania dokumentalnego. W tych przypadkach istotne jest stworzenie takich warunków, aby umożliwić osobie z niepełnosprawnością wzroku podążanie za akcją, zmianami postaci, scen, miejsc itd. I tu właśnie z pomocą przychodzi audiodeskrypcja.

Nie będę szczegółowo zagłębiać się w zasady jej tworzenia. Bardzo przystępnie opisała je m.in. Fundacja Kultury

Fot. Pixabay

Bez Barier[1]. Chciałabym raczej zwrócić uwagę na fakt, jak wiele od niej zależy. I przybliżyć trudności z tym związane. Choć oczywiście w przypadku audiodeskrypcji, podobnie jak w tekstach alternatywnych, liczy się umiar. Nie każdy szczegół filmu ma znaczenie. Nie każda scena wymaga opisu. Najważniejsze pytania, które należy sobie zadać, tworząc audiodeskrypcję brzmią: „co?", „jak?", „gdzie?", „kiedy?". Audiodeskryptor nie może wyprzedzać faktów czy informacji podawanych przez lektora (postaci), nie powinien również ich powielać. Tekst audiodeskrypcji musi uzupełniać się z obrazem. Wszystko razem układać w spójną całość. Jednak o ile łatwiej wprowadzić audiodeskrypcję do pełnometrażowego filmu, o tyle umieszczenie jej w 2-3 minutowych fragmentach bywa wyzwaniem. A przecież najważniejszy jest odbiorca i jego potrzeby. Szczególnie, jeśli są to dzieci. I tu nasuwa się podstawowe pytanie: czy wszystko da się przystępnie i ciekawie opowiedzieć?

Przyznam szczerze, że mam co do tego wątpliwości. Dużo zależy w tej kwestii od samego materiału. Od tego, w jaki sposób był nagrywany i montowany – i czy docelowo w ogóle miał być dla dzieci. Wiadomo, że większość dawnych filmów czy dokumentów nie przewidywała dołączenia audiodeskrypcji. Świetnym tego przykładem są nagrania dzienników informacyjnych. Krótkie, szybko zmieniające się obrazy, towarzyszący im komentarz dziennikarza, automatyczne przechodzenie od wydarzenia do wydarzenia (bez żadnej przerwy). Wyobrażam sobie, że archiwalny fragment wiadomości z lat 90. XX wieku może być trudny i (co tu dużo kryć) średnio ciekawy dla dzieci w ogóle – niezależnie od tego, czy ich wzrok jest w pełni sprawny, czy nie. W praktyce, wiadomo, bywa różnie. Podczas lekcji korzysta się z zasobów, które po prostu są do dyspozycji nauczyciela. Często dobierając je do tematu, a nie odwrotnie, mając również na uwadze przy tym długość i czas trwania lekcji.

Nie jest tak, że dwuminutowego fragmentu wyciągniętego z archiwum filmów dokumentalnych lub serwisu informacyjnego nie da się opowiedzieć. Można stworzyć do nich wstęp lub skorzystać ze specjalnie wmontowanych stopklatek przeznaczonych na tekst audiodeskrypcji. Najważniejsza przecież jest dostępność takiego materiału. Dla niej zawsze powinno znaleźć się rozwiązanie.

Marzena Boniecka
Copywriterka, redaktorka, korektorka, współpracuje z instytucjami kultury, wydawnictwami literackimi i edukacyjnymi. Specjalistka ds. mediów społecznościowych. Po godzinach pisze własną powieść.

1 https://kulturabezbarier.org/wp-content/uploads/2019/12/Audiodeskrypcja-zasady-tworzenia.pdf

AUSTRALIA

Polska społeczność w Australii Justyna Tarnowska

Historia oświaty polonijnej w Australii Justyna Tarnowska

Szkoły polonijne w australijskim systemie edukacji Justyna Tarnowska

Polonijne organizacje oświatowe i kulturalne w Australii Justyna Tarnowska

Wybrane oświatowe placówki polonijne w Australii

Polska Szkoła Sobotnia Dzielnic Północnych w Sidney, Hanna Bilyk, Elżbieta Cesarski
Polska Szkoła Sobotnia im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Rowville, Magdalena Delport
Polska Szkoła Sobotnia im. Tadeusza Kościuszki w South Melbourne, Monika Krajewski
Szkoła Polska im. Marii Konopnickiej w Essendon, Halina Puszkar
Polska Szkoła im. Mikołaja Kopernika w St Albans, Roman Sawko
Polska Szkoła Sobotnia im. Edmunda Strzeleckiego w Melbourne, Jolanta Styczeń
Szkoła Języka i Kultury Polskiej w Perth, Agnieszka Wośko

Fot. Pixabay

Justyna Tarnowska

Polska społeczność w Australii

Największe grupy Polaków mieszkają w Wiktorii (14 706 tys.), Nowej Południowej Walii (13 451 tys.), Australii Zachodniej (5 573 tys.), Queensland (5 030 tys.) i Australii Południowej (4 954 tys.).

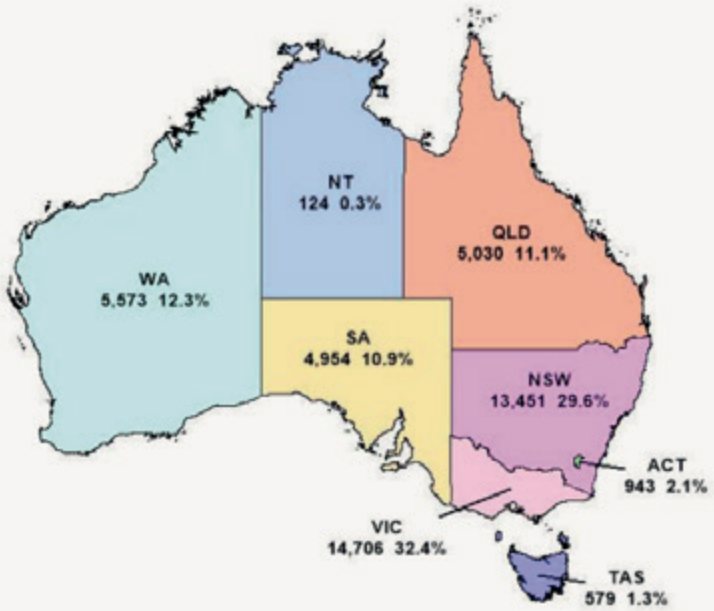

Źródło: Australian Department of Home Affairs

Według spisu powszechnego z 2016 roku w Australii żyje 44 417 tys. osób urodzonych w Polsce – identyfikujących się z Polską i polskim pochodzeniem. W badaniu 183 974 osób udzieliło odpowiedzi, że posiada polskie korzenie, z czego: 110 680 przyznało, że oboje rodziców urodziło się w Polsce; 18 032 przyznało, że tylko ojciec urodził się w Polsce; 12 797 przyznało, że tylko matka urodziła się w Polsce; 40 782 przyznało, że oboje rodziców urodziło się w Australii, ale posiadają polskie korzenie. Spośród wszystkich Polaków i osób polskiego pochodzenia w Australii 48 083 używa języka polskiego w domu.

Do szkół polonijnych uczęszczają dzieci pochodzące z rodzin polskich lub rodzin mieszanych etnicznie. Rodziny uczniów szkół polskich identyfikują się nie tylko z dziedzictwem polskim, ale także z dziedzictwem innych narodów (np. australijskiego, greckiego, rosyjskiego, węgierskiego, czy też południowoafrykańskiego). Uczymy drugie i trzecie pokolenie polskich Australijczyków. Część uczniów to dzieci absolwentów szkół polskich.

Niektóre dzieci w chwili zapisania do szkoły mówią już płynnie po polsku – są to dzieci, które niedawno przyjechały do Australii lub takie, które rozmawiają po polsku w domu rodzinnym. Są też dzieci, które w ogóle nie mówią po polsku, ponieważ w ich domach zwykle mówi się tylko po angielsku. Klasy lub grupy w szkołach zazwyczaj składają się z dzieci w podobnym wieku, jednakże praktykowane jest również tworzenie klas ze względu na posiadany przez dzieci poziom zaawansowania posługiwania się językiem polskim.

Justyna Tarnowska
Ukończyła polonistykę i studia glottodydaktyczne na Uniwersytecie Warszawskim. Koordynator projektów edukacyjnych w Fundacji Centrum Edukacji Obywatelskiej (2012-2017) i charytatywnych w Stowarzyszeniu „Wiosna" (2009-2014). Lektor języka polskiego w Centre for Adult Education w Melbourne (2018-2019). Od 2018 roku związana z Federacją Polskich Organizacji w Wiktorii i Polskim Biurem Opieki „PolCare" w Oakleigh. Od 2019 roku prowadzi serwis internetowy „Portal Polonii w Wiktorii". Lubi smooth jazz, twórczość Érica-Emmanuela Schmitta oraz spacery nad brzegiem oceanu.

Justyna Tarnowska

Historia oświaty polonijnej w Australii

Szkoła Dandenong

Pierwsza szkoła polonijna w Australii powstała w 1891 roku w Hill River, miejscowości położonej o 140 km na północ od Adelajdy, stolicy stanu Południowa Australia. To właśnie w te rejony przyjechały pierwsze grupy polskich imigrantów z Dąbrówki Wielkopolskiej i Zbąszynia. To właśnie na tych terenach powstał pierwszy kulturalno-religijny ośrodek polonijny stworzony pod przewodnictwem księdza Leona Rogalskiego SJ, pierwszego polskiego księdza przybyłego do Australii.

Powojenne pokolenie Polaków przybywając do Australii, nie zapomniało polonijnej aktywności. Już w przejściowych hostelach polscy emigranci zakładali organizacje, szkoły, zespoły, harcerstwo i prowadzili różnego rodzaju działania samopomocowe, a potem wyrastały jak grzyby po deszczu organizacje kombatanckie i terenowe, Koła Polek, kluby sportowe, drużyny harcerskie, szkoły sobotnie, zespoły taneczne, a przy ośrodkach duszpasterskich Sodalicja Mariańska, Bractwa, Komitety Kościelne, Koła Żywego Różańca. Szkoły polskie, podobnie jak inne inicjatywy środowisk polonijnych, były powoływane nawet w najmniejszych skupiskach Polonii. Nasi rodacy chcieli w ten sposób stworzyć swoją małą ojczyznę - tutaj na obcej ziemi. Szkoły organizowano w świetlicach obozów dla imigrantów, w prywatnych domach, zaś w późniejszych latach starano się wynajmować sale w lokalnych szkołach publicznych, aby zapewnić dzieciom i młodzieży jak najlepsze warunki do nauki.

Okres powojenny

Na Tasmanii pierwsza zarejestrowana w Australii polska szkoła powstała w 1949 roku z inicjatywy państwa Wielebińskich. Zajęcia szkolne organizowano w stołówce hostelu imigranckiego, potem w domu Państwa Wielbińskich, a w kolejnych latach w wynajętych salach szkoły katolickiej. Szkoła kontynuuje swoją działalność od ponad 70 lat, tym samym jest najstarszą działającą do dzisiaj polską szkołą w Australii.

Chociaż w Wiktorii pierwsza szkółka polonijna powstała ok. 1920 roku w Melbourne, to najaktywniejszy czas tworzenia szkół polskich przypadł na lata 50. XX wieku, kiedy to w wielu miejscach aglomeracji Melbourne i regionalnej Wiktorii powstawały mniejsze i większe szkoły polskie. W 1952 roku powstała szkoła sobotnia w Bentalla. Niedługo potem utworzono polskie szkoły w St. Albans

(Polska Szkoła im. Mikołaja Kopernika w St Albans, rok założenia 1954), Dandenong (obecnie Polska Szkoła im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Rowville, rok założenia 1956), Melbourne (Polska Szkoła im. Tadeusza Kościuszki w South Melbourne, rok założenia 1956) i Essendon (Polska Szkoła im. Marii Konopnickiej w Essendon, rok założenia 1956). Szkoły te prowadzą edukację polonijną nieprzerwanie od ponad 65 lat, a obecnie podlegają pod Dział Szkolny Federacji Polskich Organizacji w Wiktorii.

W 1952 roku powstała pierwsza sobotnia szkoła w Darra w stanie Queensland. W tym samym roku swoją działalność rozpoczęła również działająca do dziś Polska Szkoła Sobotnia im. Adama Mickiewicza w Perth, stolicy stanu Zachodnia Australia. W 1954 roku powstały Polska Szkoła Sobotnia w Canberze i szkoła polska w Adelajdzie (przy Macierzy Szkolnej).

W Nowej Południowej Walii szkolnictwo polskie rozpoczęło się w latach 40. i 50. ubiegłego wieku wraz z przyjazdem polskich imigrantów. Pierwsze powstałe w tamtym okresie polskie szkoły to: Polska Szkoła Sobotnia w Ashfield (założona przez prof. Jerzego Goebla, lata 50.), Polska Szkoła w Newcastle (1953) i Polska Szkoła Sobotnia w Marayong (założona przez Siostry Nazaretanki, 1957).

Polska Szkoła Przedmiotów Ojczystych w Phillip na terenie Australijskiego Terytorium Stołecznego została założona w 1984 roku, a nauczanie zaczęła w 1985 roku.

Emigracji powojenna i „solidarnościowa"

Najwięcej szkół polskich w Australii powstawało w latach 50. XX wieku i w połowie lat 80. XX wieku. Było to spowodowane napływem dwóch dużych fal polskich imigrantów – fali powojennej i fali „solidarnościowej". Z biegiem lat część szkół polskich zamykała się lub zmieniała swoją strukturę, głównie na skutek zmian zachodzących w społeczności polskiej oraz rosnącego lub malejącego zainteresowania nauką języka polskiego.

Głównym celem tworzenia szkół polskich było podtrzymywanie znajomości języka polskiego oraz pielęgnowanie polskich tradycji i kultury przez dzieci i młodzież. Powojennemu pokoleniu Polaków w Australii przyświecał etos niepodległościowy, który miał swoje przełożenie również na edukację historyczną młodego pokolenia oraz naukę postaw patriotycznych. Zajęcia szkolne były kontynuacją nauki domowej. Każda rodzina mówiła w domu po polsku, obchodziła rocznice wydarzeń historycznych oraz święta religijne. Wiara, historia i tradycje były najważniejsze dla pokolenia „powojennego".

Wprowadzona w latach 70. polityka wielokulturowości sprawiła, że specyficzne potrzeby poszczególnych społeczności etnicznych zamieszkujących Australię mogły być zaspokojone, a system kształcenia w językach ojczystych został rozbudowany.

Odnowiony kościół w Hill River, Fot. Wikipedia

Tablica pamiątkowa, Fot. Wikipedia

W latach 80. XX wieku edukacja w szkołach polonijnych zaczęła zmieniać swój kierunek. Etos „niepodległościowy" został zastąpiony, jak opisuje to Ewa Lipińska w publikacji *Polskość w Australii. O dwujęzyczności, edukacji i problemach adaptacyjnych Polonii na antypodach* (Wyd. UJ, 2013), przez rosnącą potrzebę bycia świadomym swojego rodowodu, dumy z przynależności do historii i kultury starszej niż australijska oraz coraz częściej spotykane przeświadczenie, że dwukulturowość wzbogaca osobowość człowiek.

Justyna Tarnowska
Ukończyła polonistykę i studia glotto-dydaktyczne na Uniwersytecie Warszawskim. Koordynator projektów edukacyjnych w Fundacji Centrum Edukacji Obywatelskiej (2012-2017) i charytatywnych w Stowarzyszeniu „Wiosna" (2009-2014). Lektor języka polskiego w Centre for Adult Education w Melbourne (2018-2019). Od 2018 roku związana z Federacją Polskich Organizacji w Wiktorii i Polskim Biurem Opieki „PolCare" w Oakleigh. Od 2019 roku prowadzi serwis internetowy „Portal Polonii w Wiktorii". Lubi smooth jazz, twórczość Érica-Emmanuela Schmitta oraz spacery nad brzegiem oceanu.

60 lecie szkół w Wiktorii, 2011

Justyna Tarnowska

Szkoły polonijne w australijskim systemie edukacji

Do lat 70. XX wieku polskie szkoły w Australii były placówkowami społecznymi finansowanymi ze środków społeczności polonijnej. Po wprowadzeniu ogólnokrajowej polityki wielokulturowości władze australijskie zaczęły wspierać szkoły etniczne.

Obecnie szkoły etniczne są nadzorowane i współfinansowane przez Departament Edukacji w poszczególnych stanach. Organizacjami pomocniczymi, wspierającymi szkoły etniczne są Community Languages Australia i Australian Federation of Ethnic Schools Associations Inc. Działania tych organizacji mają na celu reprezentowanie wszystkich państwowych i terytorialnych federacji i stowarzyszeń szkół etnicznych, standaryzację programów nauczania na poziomach 0-12, wspieranie rozwoju zawodowego kadry nauczającej, współpracę między poszczególnymi społecznościami etnicznymi oraz promowanie wartości języków etnicznych np. poprzez świętowanie Narodowego Dnia Szkół Etnicznych (National Community Language School Day).

Program akredytacyjny dla szkół etnicznych

W każdym stanie działa również osobna instytucja zarządzająca lokalnymi szkołami etnicznymi i dostosowująca podstawę programową do wytycznych obowiązujących w tym stanie. Dla przykładu, w Wiktorii organizacją nadzorującą jest to Community Languages Victoria Inc. (CLV). Oprócz wspomnianych wyżej obszarów działalności, CLV realizuje program akredytacyjny dla szkół etnicznych. Aby otrzymać akredytację lub przedłużyć akredytacje na kolejne lata, szkoły etniczne muszą spełniać szereg wymagać prawnych i organizacyjnych związanych z działalnością danej placówki. Wśród wymogów akredytacyjnych warto wspomnieć m.in. o procedurach i regulaminach porządkujących proces nauczania i uczenia się, zapewniającym należytą opiekę uczniom i uczennicom oraz dotyczących zarządzania placówkami edukacyjnymi, a także o podstawie programowej do nauczania danego języka.

W pozostałych stanach instytucjami wspierającymi działanie szkół etnicznych są NSW Federation of Community Language Schools (szkoły podstawowe) i Secondary College of Languages (szkoły średnie) w Nowej Południowej Walii, Ethnic School Associastion of SA Inc. w Australii Południowej, Ethnic Schools Association of WA w Australii Zachodniej, Ethnic Schools Association of Tasmania na Tasmanii, Ethnic Schools Association of Queensland w Queensland oraz ACT Community Language Schools Association w Australijskim Terytorium Stołecznym.

Zajęcia w soboty

Szkolnictwo polonijne w Australii prowadzone jest na poziomach podstawowym i średnim. Zajęcia odbywają się zazwyczaj w soboty (stąd wywodzi się nazwa „szkoły sobotnie"). W niektórych stanach, nauka w szkołach polonijnych odbywa się w ciągu tygodnia w godzinach popołudniowych i wieczornych.

Istnieje możliwość nauki języka polskiego jako języka dodatkowego w szkole średniej, jednakże z racji na zbyt małe skupisko polskiej młodzieży w danych szkołach język polski nie jest uwzględniany przy wyborze języków dodatkowych. Młodzież polskiego pochodzenia, pragnąca uczyć się języka polskiego, uczęszcza do szkół średnich językowych, w których uczy się języków etnicznych.

Szkoły etniczne w Australii dzielą się na szkoły państwowe (finansowane z budżetu stanowego) i społeczne (finansowane przez społeczności etniczne). W szkołach etnicznych w Australii naucza się ponad 69 języków w 700 placówkach (1400 oddziałach) na poziomach 0-10 (szkoła podstawowa i szkoła średnia – poziom młodszy) i 42 języków na poziomach 11-12 klasy (szkoła średnia – klasy maturalne). Szkoły etniczne to w większości szkoły społeczne organizowane i prowadzone przez poszczególne grupy emigrantów skupione w związkach i organizacjach etnicznych.

Szkoły etniczne społeczne a szkoły państwowe. Specyfika australijska

OBSZAR	SZKOŁY SPOŁECZNE	SZKOŁY PAŃSTWOWE
Typ zajęć	**Zajęcia dodatkowe**	**Zajęcia dodatkowe**
Klasy	• Podział na grupy wiekowe • Podział na grupy pod względem zaawansowania znajomości języka polskiego	Klasy łączone (np. dzieci w wieku 5-15 lat)
Liczebność klas	5-12 uczniów	min. 20 uczniów w klasie
Finansowanie	• Budżet stanowy (wysokość dotacji na dziecko zależy od stanu) • Czesne • Granty • Zbiórki pieniędzy	Budżet federalny
Akredytacja	Szkoły etniczne spełniające stanowe wymagania mogą otrzymać akredytację (przyznawana na 3 lata, potem trzeba odnawiać)	Szkoły nie potrzebują ubiegać się o akredytację, gdyż z założenia spełniają wymogi akredytacyjne
Wynagrodzenie dla nauczycieli	Nauczyciele pracują społecznie – otrzymują jedynie zwrot kosztów jak za pracę wolontaryjną	Nauczyciele otrzymują wynagrodzenie zgodne ze stawkami nauczycielskimi obowiązującymi w danym stanie
Program nauczania	Program nauczania można dostosować do potrzeb uczniów danej szkoły – można korzystać z polskiej podstawy programowej	• Program nauczania ogólnowiktoriański • Naucza się różnych języków etnicznych w jednej szkole
Dostęp do materiałów	• Możliwość ubiegania się o granty na zakup pomocy dydaktycznych i podręczników • Możliwość eksponowania materiałów dydaktycznych (np. w formie biblioteki szkolnej)	• Ograniczony dostęp do pomocy dydaktycznych w języku polskim • Wiele pomocy i materiałów dydaktycznych tworzą nauczyciele
Miejsce zajęć	• Dostosowane do zajęć lekcyjnych sale Domów Polskich, ośrodków duszpasterskich, lokalnych centrów rekreacji • Własne pomieszczenia przy Domach Polskich • Bezpłatne użyczenie sal w szkołach publicznych	Szkoły publiczne – możliwość korzystania z klas i ich wyposażenia (np. pomocy dydaktycznych, sprzętu audio-wizualnego)
Czas zajęć	• soboty – godziny ranne lub południowe • zajęcia w tygodniu w godzinach popołudniowo-wieczornych	Soboty w godzinach przedpołudniowych
Organizacja życia szkoły	• Możliwość organizowania spotkań szkolnych i wspólnego świętowania uroczystości i świąt • Możliwość organizowania imprez fundraisingowych • Swoboda w eksponowaniu prac uczniów i zbudowania przyjaznych dziecku warunków do nauki	• Nie można eksponować prac uczniów • Nie można urządzać obchodów świąt i wycieczek • Spotkania poszczególnych klas możliwe jedynie poza szkołą

Finansowanie szkół polonijnych

Szkoły społeczne otrzymują dotacje z Departamentu Edukacji. Wysokość dotacji jest różna w poszczególnych stanach (Wiktoria 245 dolarów, Nowa Południowa Walia 131 dolarów, Australia Południowa 146 dolarów, Australia Zachodnia 120 dolarów, Tasmania 100 dolarów, Queensland ok. 100 dolarów, ACT 70 dolarów). Przyznanie dotacji uwarunkowane jest różnymi czynnikami i wygląda różnie w zależności od stanu. Dla przykładu, we wszystkich stanach dotacja przyznawana jest na ucznia w przypadku, kiedy jego frekwencja w szkole etnicznej wynosi min. 70%; na Tasmanii należy przedstawić list ze szkoły australijskiej, który zaświadcza, że uczeń jest zapisany do szkoły i uczęszcza na zajęcia.

Jednym z podstawowym źródeł finansowania szkół społecznych jest czesne uiszczane przez rodziców uczniów (opłaty różnią się w zależności od stanu oraz liczby dzieci z jednej rodziny uczęszczającej do danej szkoły i wynoszą od 100 do 850 dolarów). Dodatkowym źródłem finansowania są różnego typu środki otrzymane np. z Funduszu Wieczystego Rady Naczelnej Polonii Australijskiej, z grantów (organizowanych przez instytucje polskie i australijskie) oraz jako dochód z imprez crowdfundingowych (np. loterii fantowych, wyprzedaży garażowych).

> Szkoły etniczne w Australii dzielą się na szkoły państwowe (finansowane z budżetu) i społeczne (finansowane przez społeczności etniczne). W szkołach etnicznych w Australii naucza się ponad 69 języków w 700 placówkach (1400 oddziałach) na poziomach 0-10 (szkoła podstawowa i szkoła średnia – poziom młodszy) i 42 języków na poziomach 11-12 klasy (szkoła średnia – klasy maturalne).

Obecnie w Australii działają 23 społeczne szkoły polskie oraz 7 państwowych szkół polskich, do których łącznie uczęszcza 1125 uczniów.

Liczebność szkół polonijnych

W Wiktorii działa 6 polskich szkół społecznych uczących na poziomie podstawowym. Przy Federacji Polskich Organizacji w Wiktorii działają 4 szkoły posiadające akredytację: Polska Szkoła im. Marii Konopnickiej w Essendon (21 uczniów w klasach 0-6), Polska Szkoła im. Mikołaja Kopernika w St Albans (15 uczniów w grupach początkującej, średnio-zaawansowanej i zaawansowane; klasy 0-10), Polska Szkoła im. Tadeusza Kościuszki w South Melboune (23 uczniów w klasach 0-5), Polska Szkoła im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Rowville (25 uczniów w klasach 0-6 oraz 9 uczniów w tzw. playgroup). Przy Federacji działa również szkoła języka polskiego dla osób dorosłych - Współczesna Szkoła Języka Polskiego Polish School 4 Today Inc. (60 uczniów).

Na terenie aglomeracji Melbourne działają jeszcze dwie szkoły niezrzeszone przy Federacji: Polska Szkoła Sobotnia Podstawowa i Średnia im. Jana Pawła II w Albion (120 uczniów w klasach 0-12; szkoła posiada akredytację) oraz Paul Edmund Strzelecki Melbourne Polish School w Endeavour Hills (60 uczniów w klasach 0-10). Obie szkoły prowadzą również kursy języka polskiego dla osób dorosłych.

Oprócz szkół społecznych, naukę języka polskiego można pobierać również w 3 szkołach państwowych – Victorian School of Languages (VSL). Centra nauki języka polskiego znajdują się w Dandenong (VSL Dandenong High School), Parkville (VSL University High School) i Geelong (North Geelong Secondary College). Kampusy w Parkville i Dandenong oferują kształcenie na poziomach od zerówki do szkoły średniej, zaś VSL w Geelong – kształcenie od szkoły podstawowej do średniej. We wszystkich ośrodkach można zdawać egzamin maturalny. Do egzaminu maturalnego z języka polskiego w 2021 przystąpi 17 maturzystów.

W Nowej Południowej Walii funkcjonuje 9 polskich szkół społecznych uczących na poziomie podstawowym zarejestrowanych w Departamencie Edukacji w programie języków etnicznych /z akredytacją/. Przy Polskiej Macierzy Szkolnej zrzeszone są Polska Szkoła Sobotnia im. J. Goebla w Ashfield (26 uczniów w klasach 0–6), Polska Szkoła im. Świętej Rodziny w Marayong (21 uczniów w klasach 0–6), Polska Szkoła Dzielnic Północnych w North Ryde (59 uczniów w klasach 0–8).

Szkoły działające samodzielnie: Polska Szkoła w Liverpool (25 uczniów w klasach 0–6), Polska Szkoła w Randwick (81 uczniów w klasach 0–10), Polska Szkoła w Wollongong (17 uczniów w klasach 0–10), Polska Szkoła w Newcastle (podlegająca Związkowi Polskiemu, 20 uczniów w klasach 0–10), oddział Polskiej Szkoły Newcastle w Gosford (7 uczniów w klasach 0-6) oraz Polska Szkoła Sobotnia w Macarthur (51 uczniów w klasach 0-6).

Saturday School of Community Languages (obecnie Secondary College of Languages) to państwowa szkoła sobotnia powstała w Sydney pod koniec lat 70. XX wieku. Szkoła umożliwia naukę języków etnicznych oraz przygotowanie do egzaminu maturalnego uczniom z klas 7–12. Języka polskiego można uczyć się w ośrodkach w Ashfield, Chatswood i Liverpool (ok. 93 uczniów od 7-12). Do egzaminu maturalnego z języka polskiego w 2021 przystąpi 15 maturzystów.

W Australii Południowej działają obecnie 2 polskie szkoły społeczne znajdujące się w aglomeracji Adelajdy – posiadająca akredytację Szkoła Polska im. Tadeusza Kościuszki (35 uczniów w klasach 0, 1-2 oraz 7-8) oraz Szkoła Polska im. Adama Mickiewicza (25 uczniów w klasach 0-6).

Państwową szkołą języków jest School of Languages, która od 1986 roku oferuje nauczanie języka polskiego. Jest to

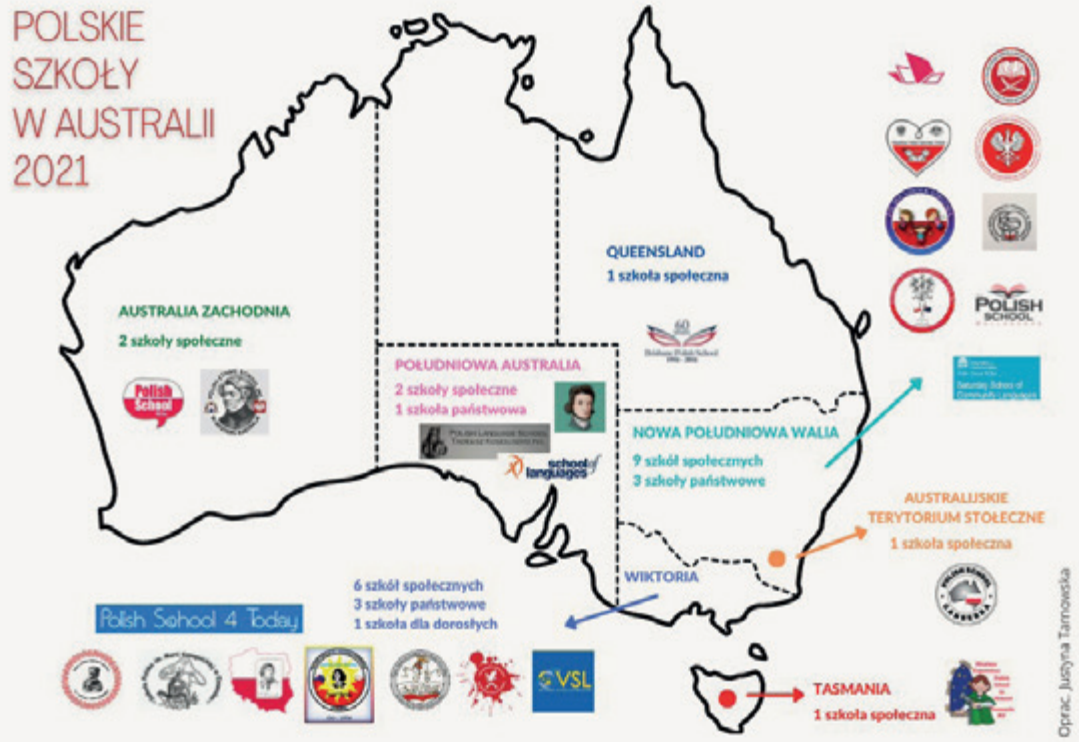

Oprac. Justyna Tarnowska

jeden z głównych ośrodków nauczania języka polskiego w Australii. Gdy w latach 90. XX wieku opracowano i wprowadzono ujednolicone dla całej Australii programy maturalne z języków etnicznych, Adelajda została mianowana centrum maturalnym języka polskiego. Komisja w Adelajdzie opracowuje arkusze egzaminacyjne oraz sprawdza i ocenia przysłane z całej Australii odpowiedzi uczniów. W School of Languages funkcjonują dwie polskie grupy – młodsza (dla uczniów klas 6–9) oraz starsza (dla klas 10–12) dla łącznie ok. 40 uczniów. Do egzaminu maturalnego z języka polskiego w 2021 przystąpi 4 maturzystów.

W Australii Zachodniej działają dwie polskie szkoły społeczne: Polska Szkoła im. Adama Mickiewicza w Perth i Szkoła Języka i Kultury Polskiej w Perth.

Polska Szkoła im. Adama Mickiewicza jest placówką niezależną posiadającą akredytację i przygotowującą do egzaminu maturalnego. Do szkoły uczęszcza ok. 20 uczniów w klasach 0–12. Szkoła prowadzi również kursy języka polskiego dla osób dorosłych.

Szkoła Języka i Kultury Polskiej (znana jako Polish School WA) jest placówką niezależną posiadającą akredytację i przygotowującą do egzaminu maturalnego. Do szkoły uczęszcza 93 uczniów i 12 dorosłych studentów. Dzieci przyjmowane są do grup przedszkolnych od 3 do 5 roku życia i klas 0-12. Szkoła prowadzi również kursy języka polskiego dla osób dorosłych (na poziomach początkowym, średnio-zaawansowanym i zaawansowanym) oraz grupę zabawową dla rodziców z dziećmi poniżej 3. roku życia. Szkoła prowadzi również zajęcia online dla dzieci powyżej 10 roku życia i dorosłych. Placówka jest otwarta na potrzeby uczniów i rodziców, stąd duża elastyczność w doborze trybów i czasu nauczania. Zajęcia odbywają się w siedzibie australijskiej szkoły podstawowej, więc uczniowie i nauczyciele mają dostęp do obszernych, doskonale wyposażonych i przystosowanych do potrzeb różnych grup wiekowych klas.

Na Tasmanii działa Polska Szkoła Sobotnia im. Mikołaja Kopernika w Hobart, którą prowadzi Zgromadzenie Sióstr Misjonarek Chrystusa Króla. Szkoła podlega Związkowi Polskiemu w Hobart. Do szkoły uczęszcza 10 uczniów na poziomie podstawowym (3-6 lat), średnio-zaawansowanym (7-8 lat) i zaawansowanym (9-13 lat). Szkoła prowadzi również kursy języka polskiego dla osób dorosłych (10 osób w grupach początkującej oraz początkującej-zaawansowanej).

Do egzaminu maturalnego z języka polskiego w 2021 przystąpi jeden maturzysta przygotowujący się samodzielnie.

W Queensland działa Polska Szkoła Sobotnia im. o. Kasjana Wolaka w Brisbane. Szkoła jest placówką niezależną i nie otrzymuje dotacji z Departamentu Edukacji. Szkoła przygotowuje uczniów do egzaminu maturalnego z języka polskiego. W klasach przedszkolnej, 0-1, 2, 3-4, 5-6 oraz maturalnej uczy się 40 dzieci w wieku od 3 do 17 lat. Do egzaminu maturalnego z języka polskiego w 2021 przystąpi dwóch maturzystów.

Szkoła prowadzi również kursy języka polskiego dla osób dorosłych (20 osób, 4 grupy). Zajęcia odbywają się dwa razy w tygodniu.

Na terenie Australijskiego Terytorium Stołecznego funkcjonuje Polska Szkoła Przedmiotów Ojczystych w Phillip. Szkoła jest placówką niezależną. W 8 klasach uczy się 70

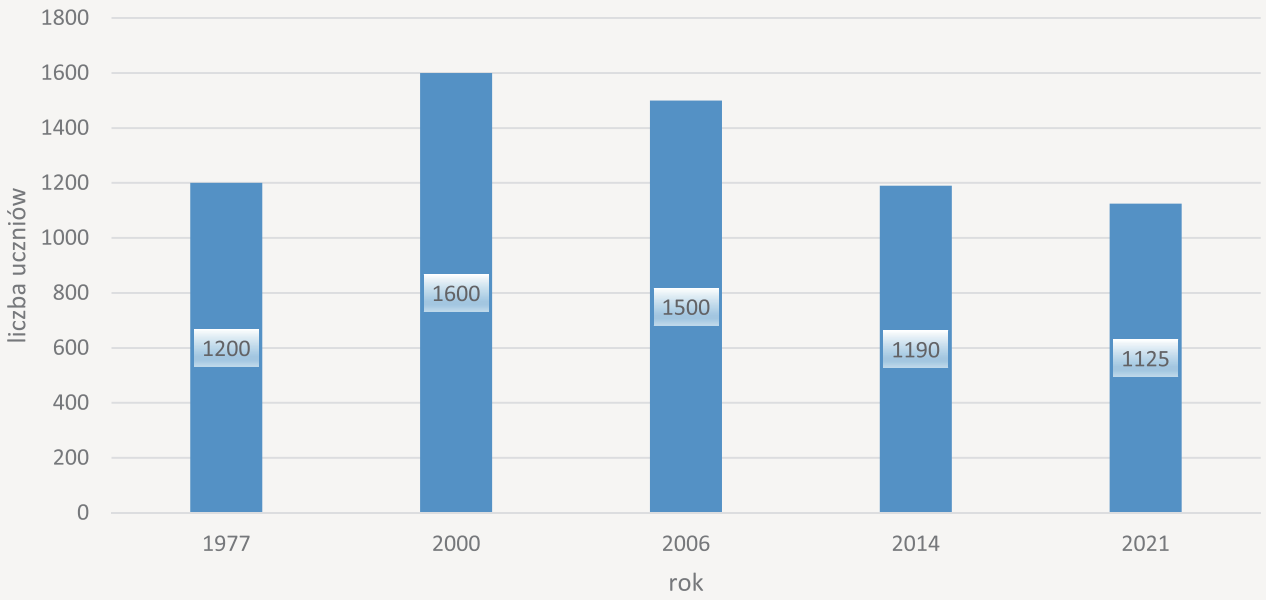

Liczba uczniów w szkołach polonijnych w Australiiw latach 1977 - 2021

uczniów w wieku 4-15 lat (0-9). Szkoła prowadzi również 3 grupy języka polskiego dla osób dorosłych (początkującą, średnio-zaawansowaną i zaawansowaną).

W tym i poprzednich latach szkolnych szkoła nie miała większej grupy uczniów chcących zdawać język polski na maturze. Jeśli w przyszłych latach znajdą się chętni uczniowie do zdawania matury z polskiego, szkoła zatrudni nauczyciela z odpowiednim przygotowaniem i będzie ubiegała się o odnowienie akredytacji w Board of Senior Secondary Studies.

Liczebność szkół polonijnych nieznacznie spadła w ostatnich latach. Głównymi czynnikami wpływającymi na to jest mniejsza liczba nowych uczniów dołączających do szkół oraz odchodzenie absolwentów ze szkół. Społeczności polonijne starają się zachęcać dzieci i młodzież do nauki polskiego jako języka swoich przodków i bycia dumnymi z posiadania polskich korzeni zarówno poprzez organizowanie imprez polonijnych, jak i ogólnodostępnych wydarzeń kulturalnych organizowanych dla szerszej publiczności.

Niezwykle istotne jest podkreślenie faktu, że szkoły podstawowe uczą przyszłych uczniów szkół średnich, w tym maturzystów języka polskiego. Dlatego tak ważne jest zbudowanie motywacji do nauki języka polskiego już od najmłodszych lat zarówno w szkole, jak i w domu.

Egzamin maturalny z języka polskiego

Egzamin maturalny z języka polskiego dla wszystkich stanów w Australii przygotowuje Departament Edukacji z Australii Południowej (SACE Board of SA). Egzamin pisemny jest jednakowy dla całej Australii. Uczniowie mogą zdawać język polski na maturze, uzyskując w ten sposób punkty, które mają znaczenie przy ubieganiu się o przyjęcie na studia. Uznawanie punktów za zdawanie dodatkowego języka na maturze jest różne i jest uzależnione od polityki poszczególnych uczelni.

Uczniowie mogą przygotowywać się do egzaminu maturalnego z języka polskiego w państwowych szkołach średnich językowych oraz w społecznych szkołach polonijnych, które prowadzą przygotowanie do matury. Istnieje również możliwość samodzielnego przygotowywania się do matury z języka polskiego i przystąpienia do egzaminu w swojej szkole średniej (Queensland) lub w ośrodku organizującym maturę z języków etnicznych (Tasmania).

Język polski w systemie akademickim

Od 1975 roku istnieje możliwość studiowania języka polskiego oraz kultury polskiej na uczelni wyższej. Początkowo studia polskie (Polish Studies) dostępne były na Australian National University w Canberze, zaś od 1983 roku zostały przeniesione na Macquarie University w Sydney. Studia mają one charakter korespondencyjny (e-learning), tylko słuchacze z Sydney mogą korzystać z konwersatorium raz w tygodniu. Niestety z racji małej liczby studentów (8 osób) studia zostaną wkrótce zamknięte.

Justyna Tarnowska
Ukończyła polonistykę i studia glottodydaktyczne na Uniwersytecie Warszawskim. Koordynator projektów edukacyjnych w Fundacji Centrum Edukacji Obywatelskiej (2012-2017) i charytatywnych w Stowarzyszeniu „Wiosna" (2009-2014). Lektor języka polskiego w Centre for Adult Education w Melbourne (2018-2019). Od 2018 roku związana z Federacją Polskich Organizacji w Wiktorii i Polskim Biurem Opieki „PolCare" w Oakleigh. Od 2019 roku prowadzi serwis internetowy „Portal Polonii w Wiktorii". Lubi smooth jazz, twórczość Érica-Emmanuela Schmitta oraz spacery nad brzegiem oceanu.

Justyna Tarnowska

Polonijne organizacje oświatowe i kulturalne w Australii

Ogólnoaustralijska konferencja Community Languages Australia

Pierwszą organizacją edukacyjną była założona w Adelajdzie w 1954 roku Polska Macierz Szkolna, która przez lata opiekowała się szkołami polskimi w Adelajdzie, organizowała obchody polskich świąt narodowych i uroczystości rocznicowych, a także organizowała konkurs recytatorski. Polska Macierz Szkolna w Adelajdzie wspólnie ze Związkiem Polaków są właścicielami ziemi w Polish River Hill, gdzie znajduje się muzeum. Jest także spadkobierczynią pierwszej polskiej szkoły w Australii.

W 1956 roku w Sydney utworzono **Polską Macierz Szkolną**, która koordynuje pracę polskiego szkolnictwa w Nowej Południowej Walii, a także organizuje imprezy patriotyczne dla społeczności polonijnej.

Dział Szkolny (dawniej Referat Szkolny) Federacji Polskich Organizacji w Wiktorii od 1962 roku wspiera polskie szkoły działające na terenie stanu. Obecnie wspiera 5 szkół społecznych (4 szkoły dla dzieci i młodzieży i jedną szkołę dla dorosłych). Głównymi zadaniami tej jednostki są rola doradcza, reprezentowanie szkolnictwa polonijnego, opracowanie programów i aplikowanie o akredytację do Departamentu Edukacji, organizowanie konferencji metodycznych dla nauczycieli, organizowanie imprez polonijnych oraz konkursów dla uczniów. W ciągu wielu lat Dział Szkolny Federacji zorganizował 6 obozów językowych. Dział Szkolny jest członkiem założycielem Kongresu Oświaty Polonijnej, który został powołany na zjeździe założycielskim w Pułtusku w 2012 roku.

W 1964 roku na Zjeździe Rady Naczelnej Polonii Australijskiej powstała **Komisja Oświatowa Polonii Australijskiej** (KOPA). Przez wiele lat KOPA wydawała Poradnik Nauczycielski, opracowywała programy wzorcowe, organizowała co 2 lata zjazdy i konferencje dla nauczycieli. Zadaniem Komisji (KOPA) jest współpraca ze szkołami we wszystkich stanach Australii oraz organizacjami wspierającymi oświatę polonijną (np. LOM, Zrzeszeniem Polskich Nauczycieli), reprezentowanie szkolnictwa polonijnego w Australii i w Polsce. KOPA należy do Kongresu Oświaty Polonijnej. Organizuje dla młodzieży obozy wyjazdowe do Polski. Do tej pory takie obozy były organizowane w trakcie australijskich wakacji (grudzień-luty).

W 2007 roku zostało założone w Sydney **Zrzeszenie Polskich Nauczycieli w Australii** (The Polish Teachers Association in Australia) – organizacja, która działa ogólnokrajowo. Organizuje wsparcie metodyczne dla nauczycieli; propaguje nauczanie języka polskiego oraz

kultywowanie polskich tradycji; organizuje konkursy dla dzieci i młodzieży promujące polską kulturę i umacniające poczucie dumy z przynależności do narodu polskiego; prowadzi sesje powtórkowe dla maturzystów; urządza bale i oficjalne spotkania gratulacyjne współorganizowane przez Konsulat RP (za: Marianna Łacek, *Nauczanie języka polskiego w Australii* [w:] „Postscriptum Polonistyczne", 2016, 1 (17), Wyd. UŚ, Katowice 2016, s. 151-163).

W 2013 roku powołano do istnienia **Polskie Towarzystwo Edukacyjne w Wiktorii** (Polish Educational Society in Victoria). Celem stworzenia tej organizacji było zapewnienie wsparcia metodycznego dla wszystkich nauczycieli szkół społecznych i państwowych, jak również opracowywanie programów nauczania. Corocznie funduje stypendium dla najlepszego maturzysty z języka polskiego.

Najmłodszą organizacją edukacyjną w Australii jest **Lokalny Ośrodek Metodyczny w Australii** założony w 2018 roku. LOM w Australii powstał przy wsparciu Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli Stowarzyszenia „Wspólnota Polska". Celem LOM w Australii jest zwiększanie samodzielności środowisk lokalnych poprzez przygotowanie profesjonalnej kadry spełniającej rolę doradców, moderatorów zmiany lub mentorów w swoich szkołach i środowiskach. LOM w Australii organizuje szkolenia dla nauczycieli z całej Australii i wspiera działania szkół.

Inicjatywy społeczno-kulturalne promujące polskie dziedzictwo

W Australii prężnie działają polskie zespoły artystyczne i harcerstwo. Organizacje te pielęgnują polskie tradycje kulturalno-społeczne i promują polskie dziedzictwo w Australii.

Zespoły pieśni i tańca biorą udział w organizowanym co trzy lata festiwalu POL-ART, promującym polską kulturę (festiwal odbywa się naprzemiennie w stolicach stanów), a także Polskim Festiwalu na Federation Square (organizowanym corocznie w Melbourne) i Dożynkach w Adelajdzie (również coroczna impreza). Swoimi występami uświetniają też wiele innych imprez polonijnych. W Australii mamy łącznie 12 zespołów: jeden w Australii Południowej (**„Tatry"**), jeden na Tasmanii (**„Oberek"**), jeden w Caberze (**„Wielkopolska"**), jeden w Australii Zachodniej (**„Kukułeczka"**), dwa w Queensland (**„Obertas"**, **Wisła"**), dwa w Wiktorii (**„Polonez"**, **„Łowicz"**) i cztery w Nowej Południowej Walii (**„Syrenka"**, **„Kujawy"**, **„Lajkonik"**, **„Podhale"**). W poszczególnych zespołach tańczy łącznie około 1000 tancerzy.

Rola zespołów artystycznych jest bardzo ważna w promowaniu polskiej kultury i zwyczajów regionalnych. Pomimo upływu lat, zespoły cieszą się powodzeniem i przyciągają młodszych oraz starszych ochotników, w tym Australijczyków polskiego pochodzenia poszukujących swoich polskich korzeni.

Związek Harcerstwa Polskiego – Okręg Australia działa w trzech w stanach: Queensland (**ZHP „Pomorze" w Brisbane**), Nowej Południowej Walii (**ZHP „Polesie/Kraków" w Sydney**) i Wiktorii (**ZHP „Podhale" w Melbourne**). ZHP zrzesza około 300 skrzatów, zuchów, harcerzy, wędrowników i instruktorów harcerstwa. Bardzo prężnie działa Koło Przyjaciół Harcerstwa. ZHP organizuje obozy, złazy i biwaki. Uczestniczy w organizacji uroczystości polonijnych i świąt państwowych. Zbiórki harcerskie zazwyczaj organizowane są przy szkołach polskich i ośrodkach duszpasterskich.

W Australii organizowane są cztery duże imprezy polonijne, które są otwarte dla większego grona odbiorców. Są to wspomniane już **Festiwal Polski na Federation Square w Melbourne** (listopad), **Dożynki w Adelajdzie** (październik) i **POL-ART** (grudzień-styczeń), a także **Polskie Boże Narodzenie na Darling Harbour w Sydney** (grudzień; w ostatnich latach wstrzymane z racji kosztów i przeniesione na mini Polskie Boże Narodzenie w Klubie Sportowym w Plumpton). Imprezy te przyciągają tysiące mieszkańców naszych metropolii i są szansą nie tylko na promowanie Polski i polskiego dziedzictwa wśród społeczeństwa australijskiego, ale także na przyciągnięcie do polskiej społeczności polskiej młodzieży oraz Polaków drugiego i trzeciego pokolenia. Szkoły polskie aktywnie włączają się w organizację imprez polonijnych poprzez prezentowanie programów artystycznych oraz promowanie polskich zespołów pieśni i tańca oraz harcerstwa wśród uczniów swoich szkół.

Serdecznie dziękuję za pomoc w zebraniu informacji do artykułu:

Elżbiecie Cesarski (Komisja Oświatowa Polonii Australijskiej), Bożenie Iwanowski (Dział Szkolny Federacji Polskich Organizacji w Wiktorii, LOM w Australii, Polskie Towarzystwo Edukacyjne w Wiktorii), Grażynie Urbaniec (Polska Szkoła im. T. Kościuszki w Australii Południowej), Magdzie Firle (Polska Szkoła im. A. Mickiewicza w Australii Południowej), Piotrowi Antonikowi (Polska Szkoła Przedmiotów Ojczystych w Phillip), Magdzie Aksu (Polska Szkoła Sobotnia im. o. Kasjana Wolaka w Brisbane), Lucynie Gayler (nauczycielce języka polskiego na kursach dla dorosłych w Hobart), Małgorzacie Wray (Polish School WA).

Justyna Tarnowska
Ukończyła polonistykę i studia glottodydaktyczne na Uniwersytecie Warszawskim. Koordynator projektów edukacyjnych w Fundacji Centrum Edukacji Obywatelskiej (2012-2017) i charytatywnych w Stowarzyszeniu „Wiosna" (2009-2014). Lektor języka polskiego w Centre for Adult Education w Melbourne (2018-2019). Od 2018 roku związana z Federacją Polskich Organizacji w Wiktorii i Polskim Biurem Opieki „PolCare" w Oakleigh. Od 2019 roku prowadzi serwis internetowy „Portal Polonii w Wiktorii". Lubi smooth jazz, twórczość Érica-Emmanuela Schmitta oraz spacery nad brzegiem oceanu.

Wybrane oświatowe placówki polonijne w Australii

Obchody 30-lecia Polskiej Szkoły Sobotniej Dzielnic Północnych w Sidney

Polska Szkoła Sobotnia Dzielnic Północnych w Sidney

Hanna Bilyk, Elżbieta Cesarski

Tworzenie dobrej szkoły to długotrwały proces, a dobra szkoła polonijna to połączenie wielu elementów: zaangażowanych nauczycieli, uczniów z otwartą głową, pomocnych rodziców i energicznego kierownictwa. Polska Szkoła Sobotnia Dzielnic Północnych – North Shore Polish Saturday School, w skrócie NSPSS, działa w Sydney już od 1988. Ten sukces to efekt 33 lat wytrwałej pracy polskich pasjonatów, bezinteresownie oddanych idei nauczania języka polskiego dzieci i młodzieży.

Na przestrzeni lat zdobywało wiedzę w naszej placówce ponad 3000 uczniów. Przez pierwsze 17 lat szkoła mieściła się na terenie Macquarie University, a od 2005 roku NSPSS działa na terenie szkoły publicznej w North Ryde.

Pod opieką doświadczonej kadry nauczycielskiej z wyższym wykształceniem pedagogicznym dzieci i młodzież uczą się języka polskiego z elementami historii i geografii Polski. Aby uczyć z duchem czasu, nasi pedagodzy systematycznie podnoszą swoje kwalifikacje zawodowe na stacjonarnych bądź e-learningowych kursach specjalistycznych. Co roku pod koniec stycznia rozpoczynamy zapisy maluchów w wieku przedszkolnym oraz rekrutację dzieci starszych do klas od pierwszej do szóstej. Obecnie mamy sześć klas dla uczniów w wieku od 4,5 do 12 lat. Rodzice z najmłodszymi dziećmi spotykają się w grupie „Krasnoludki". Dla dorosłych prowadzimy także hybrydowy kurs „Essential Polish" łączący zalety zajęć prowadzonych przez lektora w klasie z plusami samodzielnej nauki online.

Zatwierdzony program nauczania w NSPSS jest przygotowany zgodnie z wytycznymi Stanowego Departamentu Edukacji (NSW Department of Education) dla językowych szkół społecznych (NSW Community Languages Schools) w ramach wzorcowych programów nauczania przygotowanych przez NSW Education Standards Authority (NESA 2018). Nabór do naszej szkoły jest otwarty przez cały rok. Dodatkowe prowadzimy zajęcia taneczne pod kierunkiem instruktorów z Zespołu „Syrenka". Zbiórki zuchów z okręgu australijskiego ZHP przyciągają od lat nowych amatorów „krakowiaka" i harcerskich biwaków. Od dwóch lat studenci uczestniczą także w programie „Pszczółka" rozwijającym sztukę aktywnego czytania. Do wypożyczania do domu oferujemy uczniom szeroki wybór książek z naszej biblioteki.

Dzięki szkołom społecznym takim jak nasza, także w Australii uczniowie mają możliwość posługiwania się językiem ojczystym, uczyć się języka polskiego jako obcego lub przystąpić do egzaminu maturalnego z języka polskiego pod koniec szkoły średniej (Stage 6. Years 11 & 12). NSPSS ucząc języka polskiego i organizując wszelkiego rodzaju imprezy oświatowo-kulturalne (spotkania z polskimi twórcami, wycieczki, seanse filmowe, spektakle teatralne, koncerty okolicznościowe, etc.), pielęgnuje wśród Polonii australijskiej polską kulturę, język i tradycje. W naszej pracy staramy się wspomagać nie tylko studentów zarejestrowanych w North Shore Polish Saturday School. Inicjując doroczne zimowe wyjazdy starszej młodzieży do Polski, mamy na uwadze dobro wszystkich polonijnych dzieci. Pomagamy w ten sposób zachować ich związek z krajem ojczystym i staramy się dzięki wsparciu oraz wszechstronnej opiece ze strony Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" umożliwić młodzieży poznanie kraju przodków.

Serdecznie zapraszamy do kontaktu:
www.sydneynorthshorepolishsaturdayschool.org
tel. +61 (0)402 387 034
email: northshore@polisheducation.org.au

Mała Syrenka

Dzień Niepodległości Polski

Obchody 30-lecia szkoły

Polska Szkoła Sobotnia im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Rowville

Magdalena Delport

Polska Szkoła Sobotnia im. Marszałka Józefa Piłsudskiego mieści się przy Domu Polskim „Syrena" w Rowville (Melbourne, Australia). Jesteśmy placówką z wieloletnimi tradycjami, gdyż istniejemy już od 1956 roku. Przy szkole mamy wspaniale wyposażony plac zabaw, boisko do gry oraz sklepik, w którym można kupić polskie produkty. Szkoła posiada akredytację Ministerstwa Edukacji.

Nasza wykwalifikowana kadra nauczycielska składa się z profesjonalnych nauczycieli posiadających rejestrację Victorian Institute of Teaching, lingwistów, muzyków, pedagogów, a także nauczycieli religii oraz grupy przedszkolnej.

Uczymy języka polskiego, elementów historii oraz geografii, jak również muzyki i religii przede wszystkim przez zabawę. Tylko w ten sposób nauka jest dla naszych uczniów przyjemnością i przynosi oczekiwane efekty.

Kultywujemy polskie tradycje oraz zwyczaje. Czynimy to poprzez organizację imprez okolicznościowych związanych z Wielkanocą, Bożym Narodzeniem, ważnymi wydarzeniami historycznymi, Dniem Mamy/Taty/Dziecka, Polskim Festiwalem na Placu Federacji, wycieczek etc. Organizujemy także Szkolne Programy Wakacyjne na terenie Domu Polskiego „Syrena" w Rowville.

Polska Szkoła Sobotnia im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Rowville posiada tytuł Szkoły Młodych Patriotów.
W latach 2019-2020 Szkoła wzięła udział w międzynarodowym projekcie wymiany szkół partnerskich „Razem dla Edukacji" realizowanym przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska". W ramach Projektu gościliśmy w Melbourne grupę uczniów i nauczycieli ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Ełku.

Zajęcia w Szkole im. Marszałka J. Piłsudskiego w Rowville odbywają się z wykorzystaniem nowoczesnych technologii informacyjnych. Jako jedna z nielicznych szkół prowadzimy grupę zabawową dla najmłodszych dzieci. Szkoła posiada własną stronę Facebook oraz kanał YouTube – Polish Saturday School, Rowville, gdzie można obejrzeć fotorelacje z naszych zajęć.

Zapisy do naszej szkoły trwają przez cały rok.
Zajęcia odbywają się w soboty w godzinach 9.15-12.30.

Serdecznie zapraszamy do kontaktu:
email: polishschool.rowville@gmail.com
tel. 0467531068.

Kultywujemy tradycje wielkanocne.

Występ podczas Polskiego Festiwalu w Melbourne

Razem dla Edukacji

Polska Szkoła Sobotnia im. Tadeusza Kościuszki w South Melbourne

Monika Krajewski

Jesteśmy jedną z najstarszych polskich szkół działających na terenie Australii. Istniejemy już od 1956 roku. Znajdujemy się obecnie pod patronatem Federacji Polskich Organizacji w Wiktorii. Szkoła posiada akredytację Ministerstwa Edukacji. Zapisy do szkoły trwają przez cały rok.

Lekcje prowadzone są w soboty w godzinach popołudniowych od 12.30 do 15.30, dzięki czemu dzieci mogą uczestniczyć w innych porannych zajęciach pozalekcyjnych.

Nasi nauczyciele są wykwalifikowani oraz pełni energii i z poświęceniem wykonują swoją pracę. Nieustannie podnoszą swoje umiejętności, biorąc udział w warsztatach metodycznych i konferencjach organizowanych zarówno przez Lokalny Ośrodek Metodyczny w Melbourne, Etniczne Szkoły Językowe, jak i Polskie Towarzystwo Edukacyjne w Wiktorii. Starają się, aby zajęcia były ciekawe i poszerzały wiedzę dzieci. Lekcje są oparte na grach oraz zabawach w grupach. Praca grupowa uczy współpracy oraz wzbudza entuzjazm i inicjatywę. Pragniemy, aby nauka języka polskiego była przyjemnością i pasją, w czym pomaga nam pedagogika zabawy.

W naszej szkole panuje rodzinna atmosfera, wspólnie obchodzimy święta, organizujemy wyjścia szkolne oraz pokazy i prezentacje. We współpracy z rodzicami przygotowujemy programy artystyczne oraz akademie z okazji polskich rocznic i świąt narodowych. Obrzędowość jest szczególnym elementem stałego kalendarza funkcjonowania szkoły i ma na celu integrować naszą społeczność.

Liczba uczniów w klasach nie jest duża, co umożliwia dobry kontakt nauczyciela z uczniami oraz stosowanie indywidualnego podejścia do ucznia i dostosowanie programu do jego potrzeb.

W ramach zajęć szkolnych prowadzone są lekcje muzyki. Mamy urozmaicony repertuar składający się zarówno z tradycyjnych polskich piosenek, jak i ze współczesnych hitów. Po lekcjach, w naszej szkole odbywają się zbiórki Skrzatów i Zuchów dla dzieci zainteresowanych dodatkowymi zajęciami. Dbamy o poprawną wymowę, naukę czytania, pisania, a także o poszerzanie ogólnej wiedzy o Polsce oraz kultywowanie polskiej kultury i tradycji na emigracji. Dzieci poznają elementy historii i geografii Polski.

Nasza szkoła może być dumna z prężnie działającego Komitetu Rodzicielskiego. Komitet pomaga w organizowaniu imprez szkolnych, zamieszcza informacje o bieżących wydarzeniach w szkole oraz udostępnia fotorelacje z naszych zajęć na profilu szkoły na Facebooku.

Serdecznie zapraszamy do naszej szkoły!
email: monikakrajewski@hotmail.com, tel. 0426829837.

Polski Festiwal w Melbourne – występ, 2019

Wizyta Pierwszej Damy Agaty Kornhauser-Dudy

Szkoła Polska im. Marii Konopnickiej w Essendon

Halina Puszkar

Szkoła Polska w Essendon istniała prawie od samego początku zamieszkania Sióstr Zmartwychwstanek w Australii. Ze składek Polonii zakupiono tam dom, który poświęcono 21 września 1952 roku. Znalazło w nim schronienie 30 sierot. W roku 1956 nastąpiło połączenie szkoły polskiej w Essendon z sąsiadującą szkołą w Niddrie. przyjmując nazwę im. Marii Konopnickiej.

Opiekę nad szkołą przejęło miejscowe Stowarzyszenie Polaków z panem Leonem Rogowskim na czele. W dniu dzisiejszym szkoła jest jednym z oddziałów Działu Szkolnego Federacji Polskich Organizacji w Wiktorii.

Szkoła wykorzystuje twórczość swojej patronki w swojej działalności edukacyjnej. Krasnoludki, przepiękne wiersze, teksty piosenek dla dzieci często goszczą w naszych programach. Uczniowie nasi uwielbiają aktywną naukę, występowanie na scenie, udział w koncertach, konkursach, festiwalach, w inscenizacjach, teatrzykach. Rozwijamy czytelnictwo poprzez polskie czasopisma oraz książki dla dzieci i młodzieży. Organizujemy konkursy czytania I zakupujemy ciekawe książeczki.

Pracujemy w trzech grupach wiekowych: maluchy, średniaki i starszaki. Realizujemy program szkół polonijnych poprzez naukę języka polskiego, geografii, historii i kultury polskiej metodami najbardziej bliskimi dzieciom poprzez: inscenizację legend, spotkania z ciekawymi działaczami polonijnymi i udział w uroczystościach polonijnych. Wielu społeczników i nauczycieli pracowało and utrzymaniem działalności naszej Szkoły. Od kilkunastu lat szkołą kieruje długoletnia nauczycielka Halina Puszkar oraz artystycznie uzdolnione nauczycielki Beata Rawdanowicz – córka i Klara Rawdanowicz – wnuczka. Jest w naszej szkole rodzinnie i wesoło – myśl tekstu naszej szkolnej piosenki pt. „Polska Szkoła", do której słowa napisała jedna z mam – członkini Komitetu Rodzicielskiego.

Powiedz Jasiu, powiedz Olu!
Gdzie tak miło, gdzie tak miło? Jak w tej szkole?
Ref: Polska Szkoła uczy, bawi nas.
W polskiej szkole miło płynie czas.
Wszystkie panie się starają,
Byśmy byli prawdziwymi Polakami.

Zapraszamy do kontaktu! Dane kontaktowe znajdują się na stronie: http://schools.pccv.org.au/polska-szkola-sobotnia-im-marii-konopnickiej, tel. (03) 9311 4998.

Występ na Federation Square

Jasełka, 2018

Polska Szkoła im. Mikołaja Kopernika w St Albans

Roman Sawko

Szkoła została założona w 1954 roku i była odgałęzieniem Polskiego Związku w St Albans. Stowarzyszenie to zostało założone przez powojennych migrantów, którzy znaleźli schronienie na odległych przedmieściach St Albans. Tutaj, w nowym kraju, polscy imigranci znaleźli miejsce, w którym mogli na nowo ułożyć sobie życie i pielęgnować polskie tradycje i kulturę.

Znaleźli również akceptację u proboszcza parafii w St Albans, który zezwolił na wykorzystanie sal lekcyjnych szkoły parafialnej do prowadzenia sobotnich zajęć dla polskich dzieci. Do dzisiaj zajęcia odbywają się w szkole parafialnej. Obecnie w Catholic Regional College St Albans.

Polski Związek w St Albans pełnił szereg funkcji społecznych, organizował zabawy taneczne i koncerty oraz zarządzał powstaniem i prowadzeniem polskiej szkoły – jednej z pierwszych szkół w Wiktorii. W Polskiej Szkole im. Mikołaja Kopernika początkowo nauczały Siostry Zmartwychwstanki pochodzące z Essendon. Z biegiem lat rolę nauczycieli przejęli wolontariusze świeccy. Mężczyźni i kobiety dbający o nauczanie dzieci języka polskiego poświęcali swój wolny czas i w każdą sobotę przez trzy godziny uczyli o polskiej kulturze oraz tradycji, prezentując wielkie dzieła znanych polskich pisarzy i muzyków. Polskie duszpasterstwo służące imigrantom w St Albans od zawsze pomagało w prowadzeniu szkoły, a w szczególności w kształtowaniu wiary i szacunku do ludzi, którzy podjęli się działalności społecznej i duszpasterskiej.

Polska Szkoła im. Mikołaja Kopernika jest niezwykle dumna ze swoich sześćdziesięciu siedmiu lat nieprzerwanego wysiłku w nauczaniu dzieci języka polskiego. Szkole w St Albans oraz współpracującym z nią innymi szkołami i organizacjami polonijnymi można przypisać szereg osiągnięć społecznych. Fala emigracji „solidarnościowej" przywiodła do St Albans wiele młodych rodzin. Z grona nowoprzybyłych chłopców powstała grupa, która grała w piłkę nożną podczas przerwy w nauce. Wspierani przez rodziców, chłopcy ci przyczynili się do powstania klubu piłkarskiego Western Eagles przy Polskim Klubie Sportu i Rekreacji w Albion.

W poszukiwaniu motywacji do podjęcia dobrowolnego wysiłku nauczania dzieci zachęcają nas wyniki badań opracowanych przez ekspertów w dziedzinie edukacji. Nauka dodatkowego języka pomaga rozwijać talenty i umiejętności w innych aspektach nauki, nie wspominając już o rozwoju więzi międzyludzkich i przyjaźni oraz doświadczaniu piękna polskiej kultury poprzez taniec w Zespole Pieśni i Tańca „Polonez" i przynależności do społeczności harcerskiej. Wiele rodzin z naszej Szkoły wspierało i wspiera nadal organizacje kulturalne oraz uczestniczyło i uczestniczy w ich życiu.

Z biegiem lat i wraz z rosnącą akceptacją społeczności australijskiej (w tym australijskich organów edukacyjnych) kierownictwo Polskiej Szkoły im. Mikołaja Kopernika w St Albans zostało połączone z Federacją Polskich Organizacji w Wiktorii (PCCV). Dzisiaj Polska Szkoła im. Mikołaja Kopernika podlega nadzorowi administracyjnemu Działu Szkolnego Federacji wraz z trzema innymi szkołami w Rowville, Essendon i South Melbourne. Szkoły wspólnie uczestniczą w imprezach organizowanych przez Federację: Akademii 3-ciego maja, konkursach międzyszkolnych i wyjazdach. Obecnie cieszymy się również ogromnym wsparciem ze strony Polski, nie tylko finansowym, lecz także merytorycznym, dzięki polskim ekspertom wspomagającym naszych nauczycieli.

W 2019 roku Polska Szkoła im. Mikołaja Kopernika obchodziła jubileusz 65-lecia nieustannego wysiłku w nauczaniu dzieci języka polskiego. Wśród Komitetu Rodzicielskiego Szkoły są rodzice, którzy niedawno przybyli do Australii, ale także drugie pokolenie Polaków żyjących w Wiktorii, w tym absolwenci naszej szkoły. Wśród nauczycieli naszej Szkoły jest nasz były uczeń, który nie tylko uczy w szkole polonijnej, ale jest także profesorem na australijskim uniwersytecie.

Czasami ludzie pytają, po co zawracać sobie głowę podejmowaniem takiego wysiłku, szczególnie nieodpłatnego. Dla nas jednak największą nagrodą jest ogromna satysfakcja, która płynie z oglądania efektów nauczania dzieci i współtworzenia społeczności szkolnej, kultywującej polską kulturę i troszczącej się o siebie nawzajem.

Bardzo utalentowani organizatorzy 65-lecia szkoły stworzyli plakat z młodym Mikołajem Kopernikiem ciężko pracującym na studiach oraz hasłem „I dalej się kręci". Mamy nadzieję, że nasza Szkoła będzie kontynuowała swoją działalność przez kolejne 100 lat.

Zapraszamy do kontaktu! Jesteśmy na Facebooku: https://www.facebook.com/Polska-Szkoła-im-Mikołaja-Kopernika-w-St-Albans-214512532474848/ oraz pod numerem telefonu +61 423810805.

Fot. Polska Szkoła im. Mikołaja Kopernika w St Albans, LKarczemny Photography

Fot. Polska Szkoła im. Mikołaja Kopernika w St Albans

Fot. Polska Szkoła im. Mikołaja Kopernika w St Albans

Fot. Polska Szkoła im. Mikołaja Kopernika w St Albans

Polska Szkoła Sobotnia im. Edmunda Strzeleckiego w Melbourne

Jolanta Styczeń

Polska Szkoła Sobotnia im. Edmunda Strzeleckiego w Melbourne jest nowoczesną, niezależną i przyjazną placówką oświatową. Obecnie liczy około 60 studentów i jest jedną z największych polskich szkół sobotnich istniejących w Australii.

Szkoła prowadzi zajęcia dla dzieci w wieku od 3 do 14 lat i mieści się w doskonale wyposażonej St. Paul Apostle South Primary School w Endeavour Hills. Szkoła posiada również własny program stypendialny znany jako „Piotrus Scholarship".

Nasi uczniowie zdobywają wiedzę i umiejętności z zakresu języka polskiego, literatury i kultury polskiej oraz religii, geografii i historii Polski. Uczą się również o polskich tradycjach i zwyczajach narodowych. Wartościowym elementem naszego programu nauczania są różne konkursy tematyczne organizowane we współpracy z Uniwersytetem Jagiellońskim oraz projekty międzynarodowe, w których biorą udział uczniowie z zaprzyjaźnionych szkół m.in. Szkoła Podstawowa im. ks. Karola Palicy w Tychach oraz obozy językowe.

Kółka zainteresowań oraz imprezy okolicznościowe takie jak Dzień Dziecka, Dzień Sportu, Pasowanie na Ucznia, akademie poświęcone różnym ważnym wydarzeniom historycznym np. uchwalenie Konstytucji 3 maja, wybuch Powstania Warszawskiego czy odzyskanie przez Polskę niepodległości wzbogacają naszą niecodzienną ofertę edukacyjną.

Zadaniem naszej szkoły jest również budzenie w pokoleniach młodych Polaków poczucia dumy narodowej i przynależności do ojczystego kraju.

Zapraszamy do kontaktu: melbournepolishschool@gmail.com oraz +61 451457777. Jesteśmy także na Facebooku: https://www.facebook.com/MelbournePolishSchool.

Społeczność szkolna

Występ na Federation Square „Znani Polacy"

Narodowe Czytanie

Wielkanoc: Życzenia dla Polaków i Polonii w Australii

Szkoła Języka i Kultury Polskiej w Perth

Agnieszka Wośko

Szkoła Języka i Kultury Polskiej (znana jako Polish School WA) powstała w Perth w Zachodniej Australii w 2018 roku. Mimo że jesteśmy młodą placówką, staliśmy się ważnym punktem na polonijnej mapie. Jesteśmy otwarci na wszystkich i dla wszystkich, którzy chcą uczyć się języka polskiego albo nawet po prostu poprzebywać w polskim towarzystwie.

Jesteśmy szkołą sobotnią i to w ten dzień odbywają się najdłuższe zajęcia, ale oferujemy też lekcje online i jesteśmy otwarci na potrzeby uczniów oraz rodziców.

Niezmiernie ważna w nauczaniu jest dla nas zabawa, bez której nie wyobrażamy sobie polonijnej szkoły. Bawią się wszyscy – przedszkolaki, uczniowie, dorośli, nauczyciele, rodzice i dziadkowie. Regularnie organizujemy konkursy, spotkania, koncerty i zawody, w czasie których spotykamy się wszyscy. Dla uczniów jest to doskonała okazja do zaprezentowania swoich talentów, szlifowania kreatywności, nauki w przystępny i ciekawy sposób. W momencie pisania tego artykułu, szykujemy się do Narodowego Czytania, w które zaangażowana jest cała społeczność szkolna, od najmłodszych, którzy wykonują dekoracje, po dorosłych, aby doskonalić czytanie trudnych wierszy młodopolskich. Współpracujemy z lokalnymi organizacjami polonijnymi, aby wspólnie organizować imprezy, w czasie których tworzymy międzypokoleniowe mosty, a dzieci uczą się historii od jej świadków.

O tym, że szkoła stała się ważna dla Polaków w Perth, niech świadczą liczby: aktualnie uczęszcza do nas ponad setka uczniów, w tym grupa dorosłych. Jest to liczba imponująca, jeśli weźmie się pod uwagę stosunkowo niewielką Polonię w Zachodniej Australii oraz absolutną izolację Perth jako miasta. W tym roku mieliśmy szczęście, gdyż udało nam się mieć zajęcia stacjonarne w niemalże każdą sobotę i jest nam bardzo przykro, gdy patrzymy na inne australijskie stany, gdzie szkoły sobotnie musiały zupełnie zmienić sposób nauczania. Największym wyzwaniem są dla nas braki kadrowe. Przez zamknięte granice i izolację miasta nie przybywają do nas już młodzi zapaleńcy nauczania. Mamy masę pomysłów, uczymy na terenie australijskiej szkoły, więc warunki pracy mamy fantastyczne, a jednak ciągle brakuje nam rąk do pracy. Pedagog jest dziś na wagę złota!

Nauczamy na każdym poziomie, począwszy od grupy zabawowej dla rodziców z małymi dziećmi, przez przedszkole i wszystkie poziomy, aż do klasy 12. Mamy wyszkolonych nauczycieli i możliwość uczenia do matury z języka polskiego, chociaż szczerze unikamy używania tego terminu. Większości starszych kojarzy on się z wielogodzinnym siedzeniem i zapisywaniem kartek równym pismem, gdy tymczasem tutaj jest to po prostu egzamin z języka polskiego

Fot. Szkoła Języka i Kultury Polskiej w Perth

Fot. Szkoła Języka i Kultury Polskiej w Perth

jako obcego. Nic w nim strasznego, nie jest też wygórowanie trudny, dlatego co roku zachęcamy młodzież do zapisów i nauki do egzaminu, bo jest to dobra okazja, żeby podszlifować język, a jednocześnie zdobyć ekstra punkty do rekrutacji na studia. Dużym zainteresowaniem cieszą się organizowane przez nas kolonie oraz półkolonie dla dzieci i młodzieży z Zachodniej Australii.

Nauczamy także dorosłych z różnych grup etnicznych i na różnych stopniach zaawansowania. Staramy się, aby dorośli uczyli się także polskiej kultury i obyczajów, więc angażujemy ich w życie szkolne i polonijne.

Jesteśmy dowodem na to, że warto mieć marzenia. Wymarzyliśmy sobie właśnie taką polską szkołę, krok po kroku ją budując. Kiedy w lutym 2018 roku zapisało się do nas 8 dzieci, pękaliśmy z dumy. Dzisiaj szkoła przerosła nasze najśmielsze oczekiwania i z prawdziwą ekscytacją patrzymy w przyszłość.

Zapraszamy na naszą stronę internetową: www.ps.wa.edu.au, tętniącego aktualnościami Facebooka: https://www.facebook.com/PolishSchoolWA oraz kanał YouTube: https://www.youtube.com/channel/UCq__3bMGL6dbA-HzeJC-U59Q

Fot. Szkoła Języka i Kultury Polskiej w Perth

Fot. Szkoła Języka i Kultury Polskiej w Perth

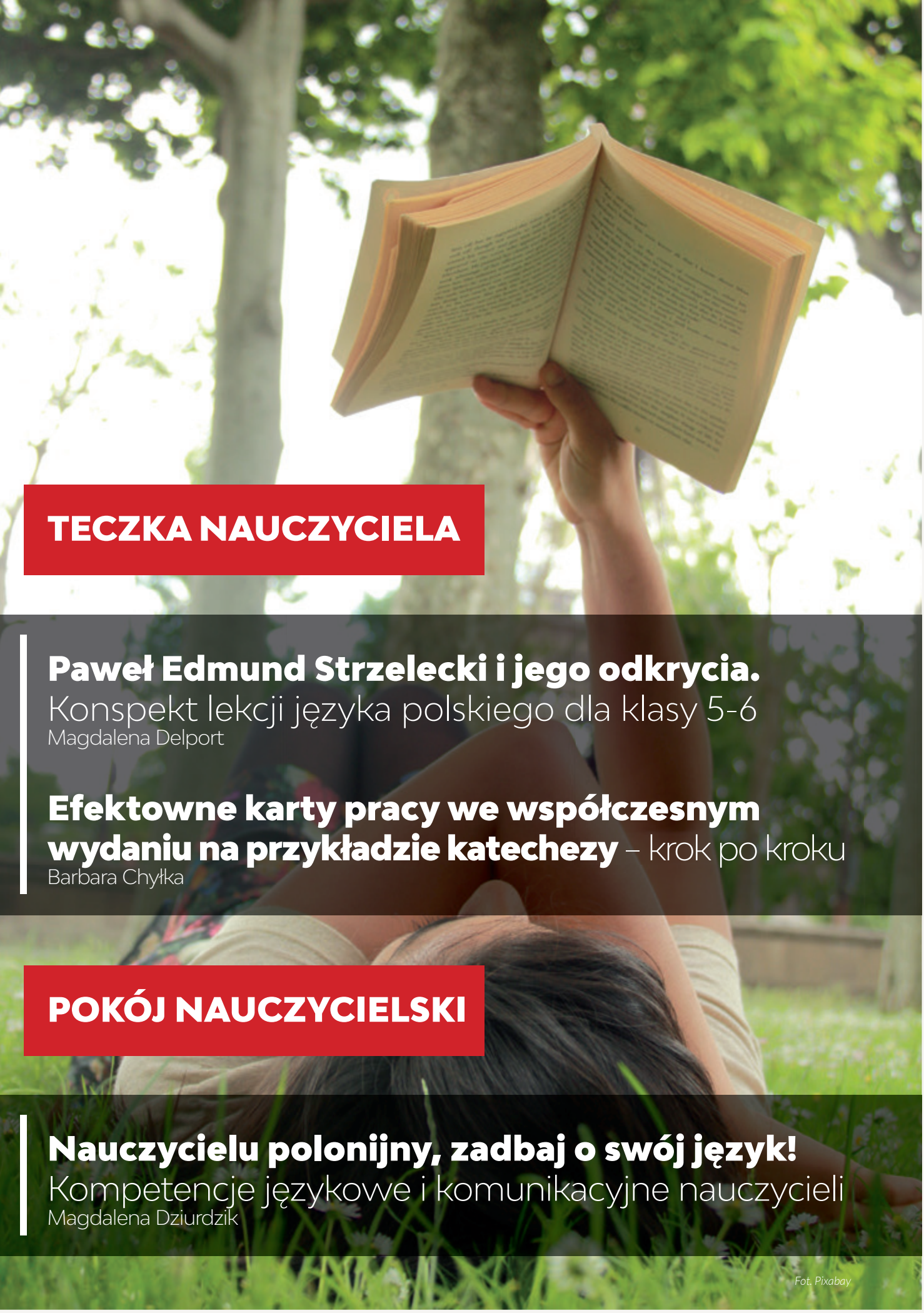

TECZKA NAUCZYCIELA

Paweł Edmund Strzelecki i jego odkrycia.
Konspekt lekcji języka polskiego dla klasy 5-6
Magdalena Delport

Efektowne karty pracy we współczesnym wydaniu na przykładzie katechezy – krok po kroku
Barbara Chyłka

POKÓJ NAUCZYCIELSKI

Nauczycielu polonijny, zadbaj o swój język!
Kompetencje językowe i komunikacyjne nauczycieli
Magdalena Dziurdzik

Fot. Pixabay

TECZKA NAUCZYCIELA

MAGDALENA DELPORT

PAWEŁ EDMUND STRZELECKI I JEGO ODKRYCIA

Konspekt lekcji języka polskiego dla klasy 5-6

Cele:

- zapoznanie uczniów polonijnych z postacią Pawła Edmunda Strzeleckiego oraz jego odkryciami,
- poznanie genezy nazwy najwyższej góry w Australii,
- pogłębienie wiedzy geograficznej o państwach i kontynentach,
- wzbogacenie słownictwa.

Pomoce dydaktyczne:

Karty pracy, komputer, tablica multimedialna (ewentualnie rzutnik), prezentacja PowerPoint, kolorowe karteczki samoprzylepne, mazaki, długopisy.

Etapy lekcji:

1. **Rozgrzewka językowa.**

   Nauczyciel ukrywa na tablicy słowo „PODRÓŻNIK". Każdą z liter zastępuje znakiem "_". Uczniowie po kolei próbują odgadnąć litery znajdujące się w wyrazie. Grę na tablicy można zastąpić wersją komputerową.

2. **Prezentacja multimedialna ucznia Szkoły Philipa Delporta[1].**

   Praca zajęła II miejsce w Konkursie „Paweł Edmund Strzelecki i jego Góra Kościuszki". Nauczyciel przedstawia prezentację i wyjaśnia niezrozumiałe pojęcia.

3. **Krzyżówka sprawdzająca zrozumienie treści przedstawionej prezentacji (załącznik nr 1).**

   Odpowiedzi:
   EDMUND – Paweł ..... Strzelecki
   GŁUSZYNA – miejscowość, w której urodził się Strzelecki
   KOŚCIUSZKO – nazwa najwyższej góry w Australii
   KANADA – kraj, w którym Kościuszko odkrył miedź
   RAK – choroba, na którą zmarł Paweł Edmund Strzelecki
   NOWA – ..... Zelandia – kraj, który odwiedził Strzelecki podczas swoich podróży
   OPIS – ..... fizyczny Nowej Południowej Walii I Ziemi Van Diemena
   MEDAL – Paweł Edmund Strzelecki otrzymał go od królewskiego towarzystwa geograficznego.

1 **OD REDAKCJI:** z uwagi na brak praw autorskich do wykorzystanych fotografii nie opublikowaliśmy prezentacji, która przedstawiała najważniejsze osiągnięcie bohatera lekcji. Osoby zainteresowane prezentacją prosimy o kontakt z autorką konspektu bezpośrednio za pośrednictwem Polskiej Szkoły Sobotniej w Rowville.

4. **Praca z tekstem (załącznik nr 2).**

5. **Interaktywny Quiz Kahoot pt. „Paweł Strzelecki i jego odkrycia".**

   Link do strony: https://create.kahoot.it/details/e0fb10c4-2eb2-41be-9d4b-86215465b1c1

   Każdy z uczniów wpisuje adres www.kahoot.it na dowolnym urządzeniu mobilnym podłączonym do internetu (telefon, tablet lub komputer). Następnie wprowadza podany przez nauczyciela kod PIN i wybiera swoją nazwę.

6. **Podsumowanie lekcji**

   Mapa myśli
   Uczniowie zapisują na kolorowych karteczkach jednosłowne skojarzenia z postacią Pawła Edmunda Strzeleckiego i przyklejają je do tablicy. Następnie podsumowują swoje skojarzenia.

   Praca domowa
   Wyobraź sobie, że masz okazję zadania Pawłowi Edmundowi Strzeleckiemu pięciu pytań odnośnie do Jego podróży i odkryć. Zapisz pytania w zeszycie.

Załącznik nr 1.

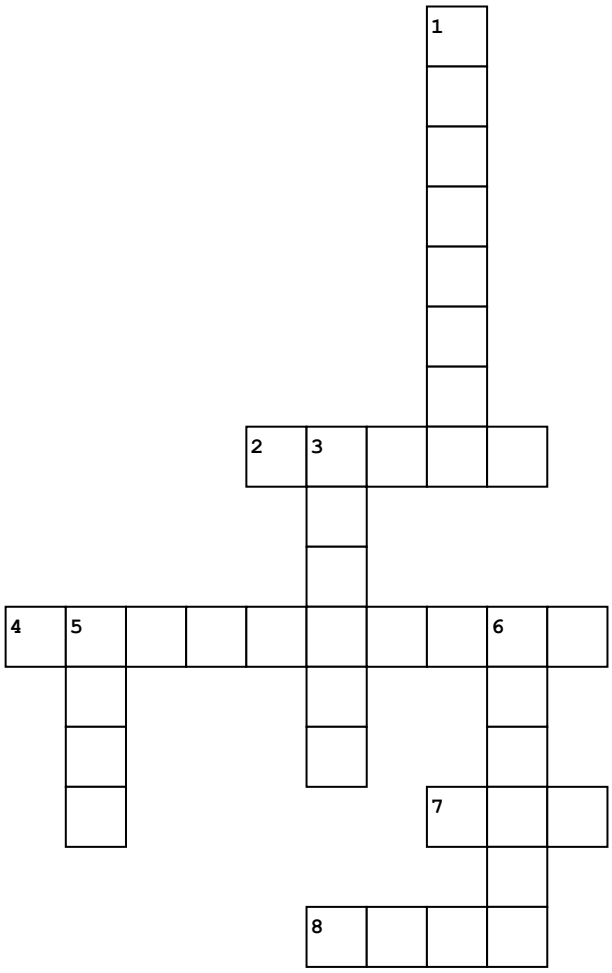

WIELKI POLAK

Poziomo (Across)

2. PAWEŁ EDMUND STRZELECKI OTRZYMAŁ GO OD KRÓLEWSKIEGO TOWARZYSTWA GEOGRAFICZNEGO
4. NAZWA NAJWYŻSZEJ GÓRY W AUSTRALII
7. CHOROBA, NA KTÓRĄ ZMARŁ PAWEŁ EDMUND STRZELECKI
8. ..... ZELANDIA, KRAJ, KTÓRY ODWIEDZIŁ STRZELECKI PODCZAS SWOICH PODRÓŻY

Pionowo (Down)

1. MIEJSCOWOŚĆ, W KTÓREJ URODZIŁ SIĘ STRZELECKI
3. PAWEŁ ..... STRZELECKI
5. „ ..... FIZYCZNY NOWEJ POŁUDNIOWEJ WALII I ZIEMI VAN DIEMENA"
6. KRAJ, W KTÓRYM KOŚCIUSZKO ODKRYŁ MIEDŹ

Odpowiedzi do krzyżówki znajdują się w punkcie 3 konspektu lekcji.

Załącznik nr 2.

Kim był Paweł Edmund Strzelecki?

Paweł Edmund Strzelecki (1797-1873) był Polakiem, który interesował się geologią. Zasłynął z poszukiwań w Australii. Strzelecki to także podróżnik i geograf.

Urodził się w Głuszynie koło Poznania w zachodniej Polsce w 1797 roku. Później krótko służył w armii pruskiej.

Przeniósł się do Londynu. W 1834 roku wyjechał do Ameryki Północnej i spędził czas na zwiedzaniu obszarów mineralnych oraz poszukiwaniach minerałów. Mówi się, że jest pierwszą osobą, która znalazła miedź w Kanadzie. W 1836 roku podróżował wzdłuż zachodniego wybrzeża od Chile do Kalifornii.

W 1839 roku odwiedził Hawaje, Tahiti, Nową Zelandię i ostatecznie dotarł do Sydney w Australii. Chciał stworzyć mapę geologiczną i zbadał duże części Nowej Południowej Walii i Wiktorii, w tym Alpy Australijskie. Wspiął się na najwyższą górę Australii i nazwał ją „Górą Kościuszki", od imienia polskiego generała wojskowego Tadeusza Kościuszki.

Przed powrotem do Sydney spędził kilka lat na Tasmanii. W 1843 roku wrócił do Londynu. Napisał książkę o swoich odkryciach w Australii pt. „Opis fizyczny Nowej Południowej Walii i Ziemi Van Diemena". Otrzymał Medal Założyciela od Królewskiego Towarzystwa Geograficznego.

W latach 1847-1848 był odpowiedzialny za rozdzielanie pieniędzy w Irlandii podczas Wielkiego Głodu na rzecz British Relief Association. Ustanowił standardy udzielania pomocy, które wciąż są wykorzystywane.

Został członkiem Królewskiego Towarzystwa Geograficznego i Towarzystwa Królewskiego. Otrzymał nagrodę K.C.M.G. (gwiazda orderu Michała i Jerzego nadana przez Królową za pięcioletnie podróże badawcze w Australii) w 1869 roku. Zmarł na raka w 1873 roku. Pozostawił instrukcję, że po jego śmierci wszystkie zapiski i dokumenty mają zostać spalone, a ciało ma zostać pochowane w nieoznaczonym grobie. Droga z Lyndhurst do Innamincka została nazwana „Drogą Strzelecką" od imienia Pawła Strzeleckiego. Droga ta była używana do lat 30. XX wieku do przemieszczania się bydła do Adelajdy, a obecnie jest główną drogą do Moomba, ogromnego pola gazu ziemnego, które zaopatruje Adelajdę i Sydney.

Jego imieniem nazwano również Górę w Victorii. Park narodowy na Wyspie Flindersa.

Źródło: https://facts.kiddle.co/Pawe%c5%82Strzelecki
Tłumaczenie: Magdalena Delport

Odpowiedz na pytania:

1. Kiedy i gdzie urodził się Paweł Edmund Strzelecki?
2. Czym interesował się Strzelecki?
3. Jakie kraje odwiedził Strzelecki?
4. Co Strzelecki odkrył w Kanadzie?
5. Z wykorzystaniem internetu, wyszukaj i zapisz wszystkie nazwy geograficzne w Australii, które noszą nazwę Strzelecki. W jakich stanach się mieszczą?

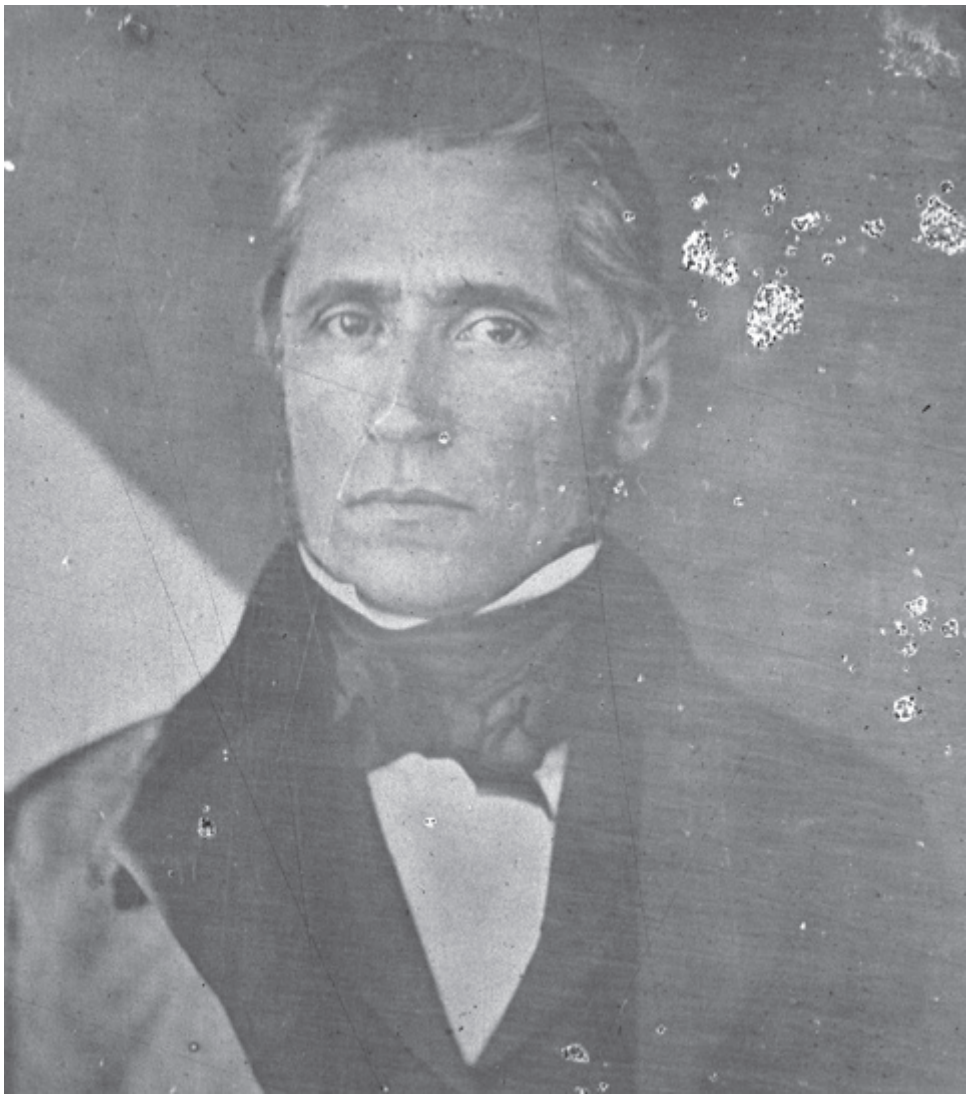

Paweł Edmund Strzelecki, około 1845, Wikimedia Commons

Góra Kościuszki od strony południowej, 2008. Fot. Mass Ave 975, Wikimedia Commons

TECZKA NAUCZYCIELA

BARBARA CHYŁKA

EFEKTOWNE KARTY PRACY WE WSPÓŁCZESNYM WYDANIU NA PRZYKŁADZIE KATECHEZY
– krok po kroku

Czy zdarzyło się Wam, że poczuliście na swoich własnych zajęciach, że... wieje nudą? Chcieliście zaraz coś pozmieniać, wprowadzić tak ciekawe formy pracy, by uczniowie mogli wyjść z lekcji z przekonaniem, że to właśnie dziś było ciekawie i interesująco?

Czasem tylko dzięki małym modyfikacjom zajęcia mogą się stać bardziej dynamiczne, uczniowie bardziej się na nich koncentrują, a i my sami dobrze się „bawimy". Co jest potrzebne? Narzędzia, które ułatwią nam proces dydaktyczny.

Chciałabym Wam zaproponować kilka stron internetowych, na których zgodnie ze swoim pomysłem i aktualnie realizowaną tematyka możemy stworzyć własne, autorskie karty pracy.

Pierwszą ze stron, którą polecam i dzięki której można zrobić szybką rozgrzewkę na zajęcia jest

https://www.festisite.com/text-layout/maze/

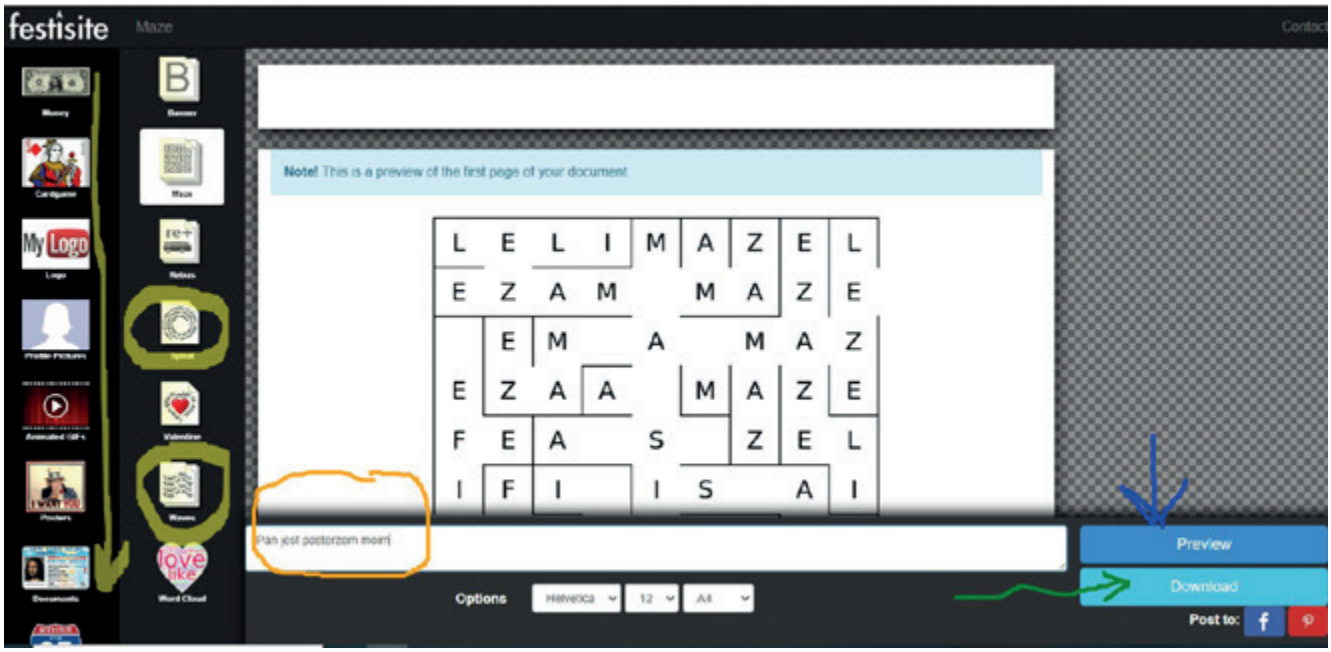

Na zrzucie ekranu można zobaczyć jakiego rodzaju mini karty pracy można stworzyć. Są to:

- **Maze**, czyli labirynt,
- **Spiral**, czyli zapis spiralny jakiegoś zdania,
- **Waves**, czyli falowy zapis np. cytatu.

W białym polu wpisujemy treść, którą uczniowie odczytają, np. PAN JEST PASTERZEM MOIM. W OPTIONS wybieramy rodzaj oraz wielkość czcionki i wielkość kartki, na której będzie on wydrukowany. Aby podejrzeć, klikamy w PREVIEW. Jeśli odpowiada nam to, co stworzyliśmy, klikamy

DOWNLOAD, czyli załaduj plik i pobieramy w formie PDF. Pamiętać trzeba, że im mniej tekstu, tym mniejszy labirynt, a im więcej, tym większy i bardziej skomplikowany. Można to zmienić poprzez powiększenie czcionki.

A tak wygląda efekt końcowy:

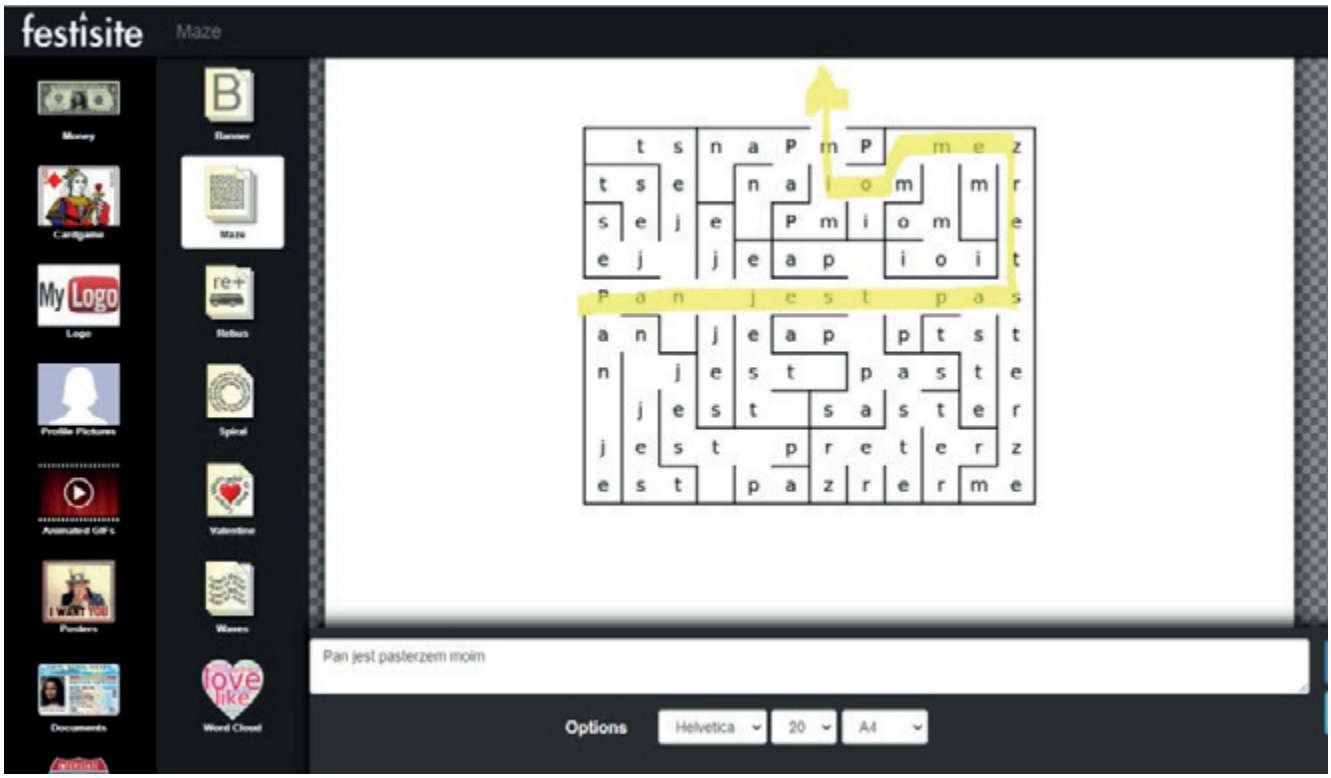

W przypadku fal i spirali możemy dodać niepasujące słowa, a uczniowie sami muszą wyszukać cytat z „Księgi Psalmów", np. odliczając co czwarty wyraz. W spirali można załadować plik pdf i zdjęcia.

Poniżej zrzut ekranu.

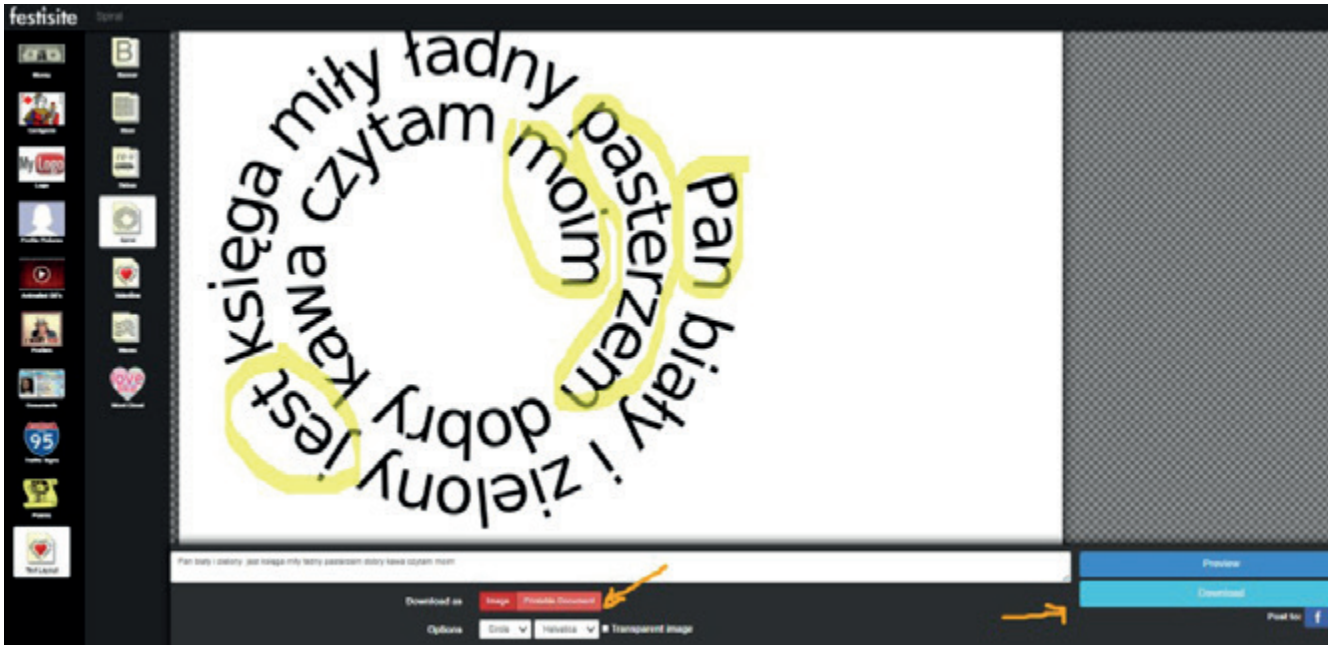

Ciekawą propozycją jest chmura wyrazowa. Można tu stworzyć tylko kilka kształtów i podobnie jak w poprzednich propozycjach załadować jako zdjęcie z transparentnym tłem lub pdf. A oto efekt.

Pomysł na rozgrzewkę: „Jaki omawiamy dziś temat na katechezie? Jaką historię biblijną poznamy?”.

Tak wyglądają propozycje katechetycznych rozgrzewek z tą konkretna stroną.

Dzisiejsza młodzież, czyli „Pokolenie Z” i „Alfa”, żyje w świecie portali społecznościowych. Warto skorzystać ze strony, na której możemy wygenerować krótkie informacje rodem z Instagrama, który jest niezwykle popularnym „social media” wśród nastolatków. Zapraszam na stronę:

https://generatestatus.com/fake-instagram-account-maker

Następnie kursorem zjeżdżamy na dół strony, gdzie znajdziemy generator. W edytowalne linijki wpisujemy interesujące nas informacje, tagujemy, czyli oznaczamy, dodając krótki, acz treściwy komentarz. Strona jest w języku angielskim, ale jak zwykle możemy skorzystać z tłumaczenia strony. W miejsce, gdzie znajduje się ADD COMMENTS, wpisujemy komentarz jako obserwujący profil, możemy dodawać imiona komentujących, a w UPLOAD IMAGE dodajemy wcześniej przygotowane zdjęcia.

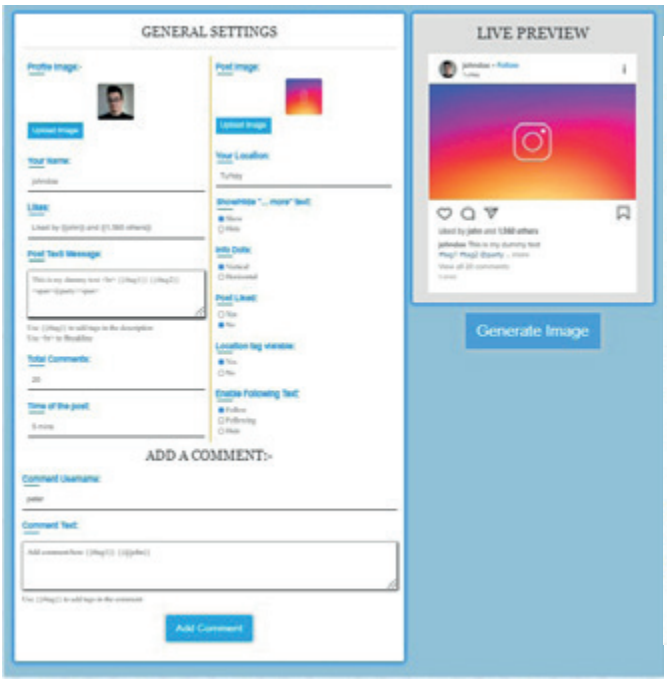

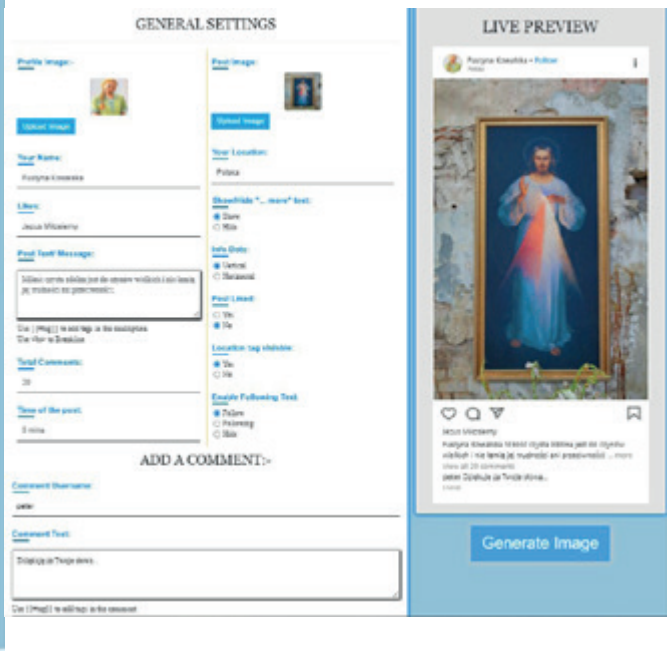

UWAGA! Korzystajmy ze stron, na których zdjęcia są na darmowych licencjach, czyli nie naruszamy niczyich praw. Osobiście polecam dwie strony:

https://www.pexels.com i **https://pixabay.com**

Jak dodamy już wszystkie informacje, klikamy na GENERATE i pojawia się poniższa informacja – DOWNLOAD IMAGE, czyli załaduj zdjęcie.

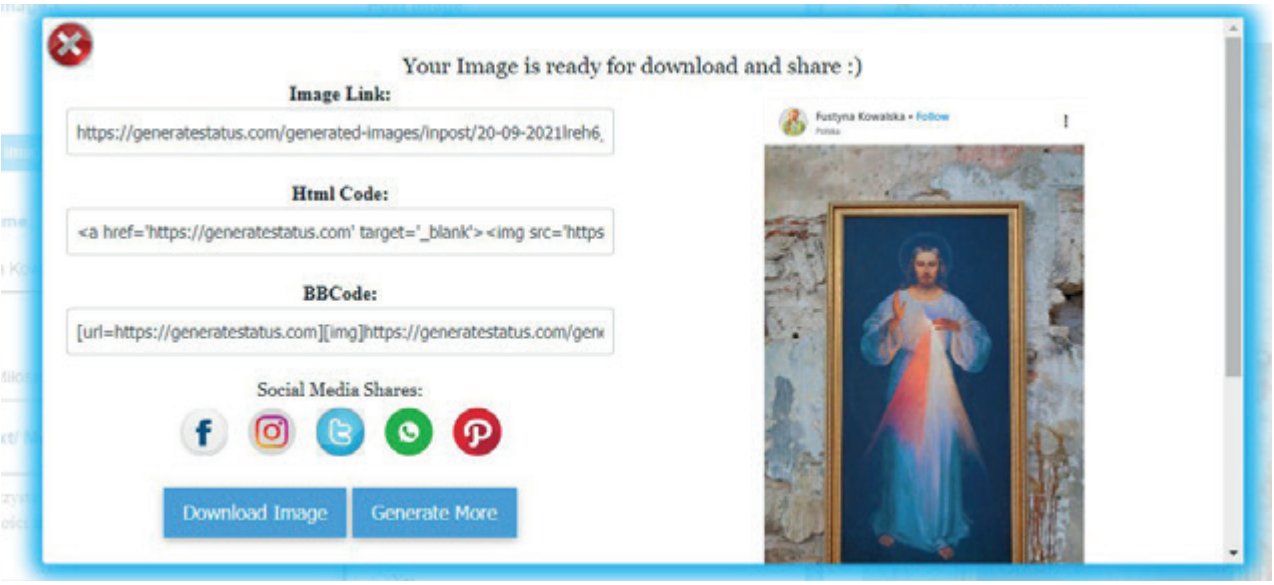

A tak wyglądają efekty końcowe. Uczniowie mogą stworzyć np. INSTAGRAMOWY profil świętego czy też postaci biblijnej. Mogliby także pokusić się o to, aby wczuli się w rolę danej osoby i spróbowali napisać wiadomość do FOLLOWERSÓW, czyli osób śledzących profil. Może taki święty byłby współczesnym INFLUENCEREM, czyli człowiekiem wyznaczającym trendy i mającym wpływ na innych.

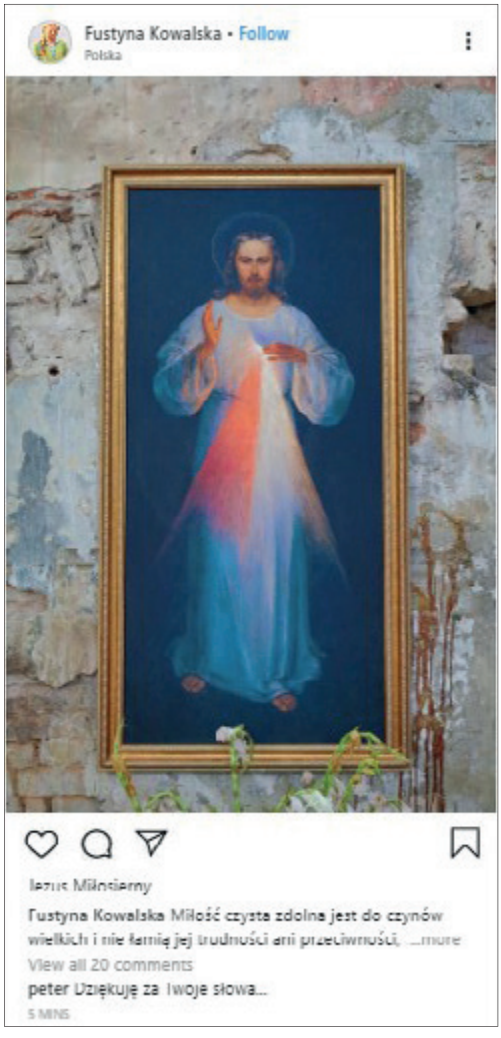

Obsługa pokazanych stron oraz znajdujących się tam narzędzi jest niezwykle intuicyjna. Plusem jest to, że nie trzeba się logować. Minusem natomiast to, że dla niektórych z nas te narzędzia są w języku angielskim, ale od czego mamy tłumaczenie strony.

W artykule podałam kilka pomysłów na to, w jaki sposób można wykorzystać dane narzędzie na katechezie. Cóż, nuda na pewno już nam nie grozi!

Barbara Chyłka
Była nauczycielka gimnazjum, liceum i przez krótki czas przedszkola, w których to placówkach uczyła religii, języka niemieckiego oraz historii. Obecnie trenerka, edukatorka, członkini grupy Superbelfrzy RP oraz doradczyni ds. języka niemieckiego oraz dwujęzyczności w Domu Współpracy-Polsko Niemieckiej w Opolu. Na co dzień koordynatorka wolontariatu i fundraiserka w Stowarzyszeniu Hospicjum Opolskie.

Magdalena Dziurdzik

Nauczycielu polonijny, zadbaj o swój język!
Kompetencje językowe i komunikacyjne nauczycieli

Fot. Pixabay

Nauczyciel we współczesnej szkole to już nie tylko specjalista przedmiotowy. To przede wszystkim człowiek kreatywny, komunikatywny i otwarty na dialog z drugim człowiekiem. Rozwój edukacji, nieustannie zmieniająca się rzeczywistość szkolna, stawianie coraz to nowych celów edukacyjnych, a także znaczne poszerzenie funkcji i zadań pełnionych przez nauczycieli, wymaga od nas odpowiednich kwalifikacji i kompetencji.

Proces przygotowania zawodowego nauczyciela ukierunkowany jest na kształtowanie spójnego systemu kompetencji w różnych obszarach. Harmonijnie ukształtowane kompetencje zawodowe umożliwiają nauczycielowi wykonywanie jego pracy w sposób rzetelny i profesjonalny. Na gruncie pedeutologii wiele miejsca poświecono właśnie kompetencjom nauczyciela. Kluczowymi bez wątpienia pozostają te, które nazywamy merytorycznymi czy rzeczowymi. Dotyczą one zagadnień nauczania danego przedmiotu.

Kompetencje językowo-komunikacyjne

Nauczyciel kompetentny merytorycznie jest ekspertem w dziedzinie, której naucza i dogłębnie opanował materiał stanowiący treść nauczania w ramach danego przedmiotu czy ścieżki edukacyjnej. Spośród wielu kompetencji, które powinien posiadać nauczyciel, jedną z ważniejszych pozostają kompetencje językowe oraz komunikacyjne, dotyczące umiejętności sprawnego komunikowania się, a także posługiwania poprawnym i wzorcowym językiem. Niestety, kompetencje językowo-komunikacyjne nauczycieli często bywają bagatelizowane i zaniedbywane, nierzadko także przez nas samych, bo skoro nie jestem polonistą tylko matematykiem, to czy muszę aż tak bardzo przejmować się tym, jak piszę i mówię? Zapominamy, że kompetencje językowe są podstawą wielu innych kompetencji. Nie otrzymujemy ich jednak w darze od matki natury. Nabywamy je w procesie edukacji i w miarę zdobywania naszego doświadczenia pedagogicznego. Każde kompetencje powinny być przez nas poszerzane. Jak jest rzeczywiście? Czy potrafimy zadbać nie tylko o język swoich uczniów, ale także o nasz własny język?

Kondycja współczesnej polszczyzny

Niestety, językoznawcy oraz świadomi użytkownicy języka od dawna dostrzegają niepokojące zjawisko negatywnych zmian, które zachodzą w polszczyźnie. Zjawiska

kolokwializacji języka, niedbalstwa językowego można zauważyć także w środowisku szkolnym, zarówno pośród uczniów, jak i nauczycieli. Szkoła bez zwątpienia powinna być miejscem, w którym pielęgnowana i promowana jest piękna, wzorcowa polszczyzna. A jak jest naprawdę?

Nie ulega wątpliwości, że nauczyciele i pracownicy szkół promują język polski, a także z pasją i zaangażowaniem przekazują wiedzę o nim najmłodszym pokoleniom. Niestety, pomimo tego, błędy w przestrzeni szkolnej pojawiają się dosyć często. Żeby dostrzec problem, nie trzeba szukać zbyt daleko. Wystarczy rozejrzeć się w przestrzeni wirtualnej, poczytać szkolne strony internetowe czy fanpage'e. Błędne formy językowe, mniej lub bardziej rażące, pojawiają się zarówno podczas lekcji, szkolnych akademii, w oficjalnych pismach szkolnych, komunikatach, wiadomościach, e-mailach skierowanych do rodziców, jak i w treściach ogłoszeń, na banerach, ulotkach czy plakatach.

Zdecydowana większość błędów wynika z tego, że niepoprawne formy są przez nas powielane i powtarzane. Opanowanie wszystkich reguł rządzących naszym pięknym, a jednocześnie bardzo trudnym językiem jest niemożliwe, natomiast to, co można zrobić, to przede wszystkim zatroszczyć się o nasz język oraz podjąć trud zwiększania świadomości językowej zarówno pośród uczniów, jak i samych nauczycieli, zadbać o estetykę własnej mowy. Język potoczny to jedno, natomiast język wzorcowy, który obowiązuje nas w sytuacjach oficjalnych, to drugie. Nam pedagogom zawsze powinno być po drodze do tego ostatniego.

Dlaczego wydaje się to być szczególnie istotne? Dając zły przykład, utrwalamy złe nawyki, a utrwalone błędne formy najtrudniej wyeliminować. Mówiąc niepoprawnie, dajemy uczniom przyzwolenie na posługiwanie się błędnymi formami językowymi. To my, nauczyciele polonijni, jesteśmy dla uczniów wychowujących się poza Polską autorytetem językowym i wzorem językowej poprawności. I rzeczywiście, choć to poloniści przekazuje wiedzę o języku, to wszyscy powinniśmy pielęgnować w nas samych przekonanie o tym, że o język dbamy zawsze, w każdej sytuacji, bez względu na to, czy uczymy języka polskiego czy historii, bez względu na to, czy pracujemy w grupie trzylatków, czy w klasie maturalnej. W kwestii dbania o rozwój językowy uczniów powinni być zgodni wszyscy nauczyciele, co więcej byłoby idealnie, gdyby na tym polu zgodnie ze sobą współpracowali.

Język jako podstawowe narzędzie pracy nauczyciela

Edukacja to komunikacja, a język to podstawowe narzędzie w pracy każdego nauczyciela. Bez niego nie byłoby całego procesu nauczania. Wychowanie i kształcenie to nieustanny proces komunikacji, to ciągły przepływ informacji od jednej do drugiej osoby. To nieustanne wykorzystywanie języka. I to właśnie dlatego tak ważne jest, aby zadbać o swoje podstawowe narzędzie pracy. Komunikacja nie ogranicza się do naszego kontaktu z uczniami. Jako nauczyciele musimy komunikować się z rodzicami, opiekunami naszych wychowanków, z pozostałymi nauczycielami i pracownikami szkoły, a także z przedstawicielami instytucji oświatowych i kulturalnych. Pamiętajmy, że nadrzędnym celem języka jest przekazanie jakiejś informacji, czy to za pomocą mowy, czy za pomocą pisma. Żeby przekazać ją dobrze, trzeba do tego celu wykorzystać odpowiednie narzędzia, którymi będziemy wiedzieli, jak się posługiwać. W tym konkretnym przypadku będzie to nasz język wraz z dobrze opanowanymi przez nas zasadami językowymi.

Błędy w rzeczywistości szkolnej. Gdzie mogą się pojawić?

Musimy być świadomi tego, że błędy mogą pojawić się wszędzie. W wypowiedziach ustnych i pisemnych, w czasie lekcji i poza nią. W dzienniku, w komentarzu dołączonym do zadania domowego. W mediach społecznościowych i na szkolnych stronach internetowych, w materiałach reklamowych i promocyjnych. Znajdziemy je w e-mailach czy SMS-ach wysyłanych do rodziców. Niestety, błędy widnieją również na uczniowskich świadectwach i dyplomach. Dlaczego nie powinniśmy ich popełniać? Błędy potrafią zaburzyć przekaz naszego komunikatu, a im więcej błędów, tym większy chaos komunikacyjny i niestety większa szansa na to, że zostaniemy źle zrozumiani. Im więcej błędów, tym mniej z zajęć wyniosą nasi uczniowie. Co więcej, autorytet nauczyciela, który popełnia błędy, zostaje podważony, podobnie jak wiarygodność jego komunikatu. Jak być czujnym? Trzeba być uważnym na każdym etapie, od momentu planowania lekcji, poprzez jej przebieg, aż do chwili zakończenia zajęć, a nawet poza szkolną rzeczywistością. Wyrobienie w sobie uważności, a nawet podejrzliwości językowej może pomóc nam uchronić się przed większością popełnianych przez nas błędów. Warto sprawdzić nasz tekst pod kątem poprawności językowej, zanim zrobi to za nas ktoś inny.

Jak uczyć i po co uczyć?

Na nauczycielach spoczywa ogromna odpowiedzialność. Powinni posługiwać się poprawnym i estetycznym językiem, stanowiącym wzór pięknej mowy, bo to właśnie od nich wymaga się dysponowania umiejętnościami językowymi na bardzo wysokim poziomie. W dużej mierze to od nas zależy przyszłość języka polskiego. Jeśli nie zadbamy o niego teraz, nie pokażemy postawy godnej naśladowania, wyrażającej się troską o język, to kto zrobi to za nas? Młodsze pokolenie będzie powielać błędne formy, które ostatecznie zostaną utrwalone, a my, zamiast zrobić krok naprzód, zrobimy krok do tyłu. I nie chodzi tutaj o to, aby zamykać język w pułapce puryzmu językowego. Język musi się rozwijać, zmiany są potrzebne, ale błędy – niekoniecznie. Trzeba go wzbogacać, a nie przyczyniać się do jego zubożenia (poprzez stosowanie form potocznych, niepotrzebnych zapożyczeń z obcych języków itp.). To właśnie z tego powodu tak ważne jest, aby nauczyciele dbali o poziom swoich kompetencji językowych. Nauczyciel nieświadomy języka i praw nim rządzących nie będzie umieć ani dobrze

Il. Michał Świstak

nauczyć uczniów, ani rozbudzić w nich wrażliwości językowej. To od nas zależy również ogólne nastawienie do nauki języka, którego uczniowie polonijni nierzadko używają tylko w domu. Powinniśmy pokazywać, że język to wspólnota, język to my. Łączy nas, a nie dzieli. To wspólne dobro. Nie bez znaczenia jest tutaj także dobór odpowiednich treści literackich i poetyckich – niezbyt trudnych, inspirujących, takich, które zaciekawią młodą Polonię i zachęcą ją do poznawania innych dzieł w naszym ojczystym języku. Sprawność językowa jest niezwykle istotna w przypadku przyswajania przez nas nowej wiedzy. Im lepiej nasi uczniowie opanują zasady rządzące polszczyzną, tym sprawniej będą posługiwać się językiem polskim i z większą swobodą i łatwością nabywać nową wiedzę. Zaniedbania i powielania błędów, które będą miały miejsce już podczas pierwszych las szkolnych sprawią, że osiąganie sukcesów na kolejnych etapach nauki w szkole polonijnej będzie utrudnione. W przypadku pracy z uczniami i młodzieżą polonijną kluczowe jest poznanie swojej klasy, poziomu ich kompetencji językowych i komunikacyjnych. Wrażliwy na słowo nauczyciel, będący jednocześnie uważnym obserwatorem, będzie potrafił dostosować sposób swojej komunikacji do konkretnej klasy i posługiwać się językiem tak, aby nie utrudniać uczniom zrozumienia i przyswajania nowych treści. Używanie zbyt trudnych słów, złożonych i rozbudowanych komunikatów oraz poleceń w klasie, która językowo reprezentuje bardzo niski poziom, może zniweczyć wszystkie nasze wysiłki, zniechęcając słuchaczy do uczestniczenia w zajęciach.

Kompetencje językowe nauczyciela to nie tylko umiejętność budowanie komunikatów pozbawionych błędów czy zdolność do posługiwania się wzorcową polszczyzną. Wyrażają się one także w umiejętności dostosowania stylu wypowiedzi oraz środków językowych do danej sytuacji, stosowania zwrotów i wyrażeń adekwatnych do omawianego z uczniami tematu. Jest to kluczowe w szkołach polonijnych. Inaczej będziemy zwracać się do uczniów zerówki, a inaczej do licealistów. Jako nauczyciele powinniśmy zatem mieć wiedzę o warunkach właściwego komunikowania się, umiejętność formułowania przekazów edukacyjnych dostosowanych do poziomu dojrzałości naszych uczniów. Prowadzone z uczniami rozmowy, pogadanki związane z tematyką zajęć, przybliżanie reguł gier i zabaw, wyjaśnienia niezrozumiałych słów albo zdarzeń, formułowanie poleceń to wszystko jest okazją do tego, aby pokazywać uczniom piękno naszego ojczystego języka.

Nauczyciel polonijny – ambasador polszczyzny

Jako nauczyciele polonijni jesteśmy przede wszystkim nauczycielami języka. Szkoła polonijna często uważana jest za miejsce, w którym krzewione są miłość i szacunek do języka polskiego. Nie dziwi zatem fakt, że nauczyciele polonijni winni być jej najlepszą wizytówką. Jesteśmy uważani za specjalistów języka polskiego. To do nas przyjdzie rodzic zatroskany o mowę swojego dziecka, nas poprosi o polecenie inspirującej książki lub ciekawego ćwiczenia, które pomoże zachęcić je do nauki języka polskiego. Oczywiście nauczyciel, zwłaszcza ten w szkole polonijnej, nie jest jedyną osobą, która odpowiada za poziom kompetencji językowych uczniów. Nie możemy wymagać, aby to on nauczył dzieci sprawnego i poprawnego posługiwania się językiem.

Jest wiele czynników, które utrudniają proces nauki języka polskiego poza Polską: wielokulturowe i wielojęzyczne środowisko otoczenia, znikomy kontakt z rodziną mieszkającą w Polsce, brak rówieśników mówiących po polsku, brak motywacji do nauki języka albo wsparcia ze strony rodziców lub dom, w którym nie mówi się po polsku. W takich przypadkach nasze zadanie zostaje utrudnione. Jak stwarzać uczniom inspirujące środowisko do nauki języka i znaleźć w sobie siłę, aby nauczyć języka polskiego ucznia, którego rodzice w domu nie mówią po polsku? Jak pomóc uczniowi, który wcale nie chce się uczyć polskiej mowy? Praca w charakterze nauczyciela polonijnego stawia przed nami właśnie takie wyzwania, a my stawiamy im czoła.

To, co na pewno mogą zrobić nauczyciele polonijni, to dawanie wsparcia i dobrego przykładu. Nauczanie języka, szczególnie języka odziedziczonego, to nie tylko rozwijanie takich uczniowskich kompetencji jak: pisanie, mówienie, czytanie i słuchanie. To pielęgnowanie w uczniach wrażliwości językowej, budowanie świadomości tego, że język jest sposobem naszego istnienia i narzędziem naszego myślenia, porozumiewania się. W końcu język to również nasze dziedzictwo. Uczmy i wychowujmy świadomych użytkowników języka, którzy sami będą chcieli zgłębiać wiedzę nie tylko o języku, ale o wszystkim, co polskie.

W szkole polonijnej nie mamy zbyt wiele czasu, ale pamiętajmy, że wielki sukces rozpoczyna się od małych kroków. Istnieje duża szansa, że uczeń polonijny zakocha się w języku polskim właśnie dzięki nam. Jeśli chcesz, aby Twoi uczniowie zakochali się w języku polskim, Ty sam musisz ten język pokochać. Dawanie dobrego przykładu, organizowanie konkursów językowych (szkolnych i międzyszkolnych), dni języka ojczystego, wykorzystywanie na lekcjach quizów i gier językowych, przygotowywanie prelekcji dla uczniów i nauczycieli, spotkania autorskie, lekcje ze słownikami w roli głównej, to wszystko może przynieść spektakularne efekty. Najważniejsze, aby rozwijać w sobie wrażliwość na język. Uczmy się razem z naszymi uczniami, korzystajmy ze źródeł i słowników. Bawmy się słowem i językiem. Naszą ambicją powinno być doskonalenie własnej polszczyzny oraz niełatwej sztuki komunikacji z uczniami i rodzicami. Bądźmy miłośnikami języka polskiego i jego ambasadorami. To ogromne wyzwanie, ale i wielka radość, płynąca ze świadomości, że razem, dla polszczyzny robimy coś naprawdę pięknego.

Magdalena Dziurdzik
Polonistka, korektorka, nauczycielka polonijna. Absolwentka polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Mieszka w Wielkiej Brytanii, gdzie przygotowuje uczniów do egzaminów GCSE oraz A-level z języka polskiego, a także uczy języka polskiego jako obcego. Nauczycielka w Akademii Polskiej w Gloucester. Autorka i założycielka fanpage'a *Nauczyciel polonijny*, wokół którego od prawie 5 lat skupia nauczycieli polonijnych z całego świata, a także inspiruje ich do twórczego nauczania. Tworzy autorskie pomoce dydaktyczne, a swoją pasją dzieli się z innymi nauczycielami polonijnymi. W kręgu jej zainteresowań pedagogicznych znajdują się: zagadnieniami poprawności językowej, metodyka nauczania języka polskiego oraz nauczanie poezji. Jest zwolenniczką integracyjnego wymiaru kształcenia polonistycznego.Miłośniczka dobrej prozy i aromatycznej kawy. W wolnych chwilach gra na gitarze oraz odkrywa najpiękniejsze miejsca Wielkiej Brytanii.

Polska mama w Australii

Z Agnieszką Burton rozmawia Małgorzata Sidz

Melbourne o zmierzchu, Fot. Pixabay

W Australii mieszkałaś szesnaście lat, skąd się tam znalazłaś?

Mieszkałam w Anglii, to było jeszcze przed wejściem Polski do Unii Europejskiej. Poznałam tam Tony'ego, mojego męża. Byliśmy razem dwa lata, on tęsknił do kraju, a ja po siedmiu latach miałam dość Londynu. Postanowiliśmy wyjechać do Australii na rok. Tony chciał zobaczyć się z rodziną, pooddychać australijskim powietrzem, nasiąknąć słońcem. A ja byłam młoda, ciekawa świata i chętna przygód. Miał być tylko rok, a zrobiło się szesnaście lat.

Jakie były twoje pierwsze wrażenia z Australii?

Pamiętam, że lecąc samolotem nad krajem, zobaczyłam tę wielką przestrzeń. Wszystko zielone, żadnych śladów cywilizacji, gdzieniegdzie tylko dym. Nie wiedziałam, czy to mgła unosząca się nad dżunglami, czy tereny Aborygenów. Ta zieleń długo się nie kończyła. Póź-

niej lecieliśmy nad górami i też bardzo długo nie widać było śladów obecności człowieka. Pomyślałam, że ten kontynent jest rzeczywiście olbrzymi i prawie nie ma tam ludzi. A gdy wysiadłam na lotnisku poczułam silny zapach eukaliptusa i bardzo świeże powietrze.

I postanowiłaś zostać.

Spodobało mi się tam. Zamieszkaliśmy w Melbourne w międzynarodowej dzielnicy, w której było mnóstwo współczesnych nomadów. Zapisałam się na kurs, a w międzyczasie pracowałam w przedszkolach. Prowadziłam też domowe przedszkole metodą Waldorffa.

Dzielnica była międzynarodowa, a czy w Australii poznałaś Polaków?

Polonia australijska od razu wydała mi się inna niż ta, którą poznałam w Anglii. Angielska Polonia przed wejściem Polski do UE była starsza, jeszcze przedwojenna. Pamiętam, że był tam Polski Klub, w którym na ścianach napisane było „proszę nie używać wulgarnego języka, bo zostaniecie wyproszeni z sali". W Australii Polonia dzieli się na dwie grupy: tę starszą, powojenną, która przyjechała tutaj z powodów politycznych, często uciekając przed stanem wojennym, i tych, którzy przybyli teraz, przez ostatnie dziesięć czy piętnaście lat. To są zupełnie różne grupy. Ta starsza grupa widzi Polskę taką, jaka była, kiedy ją opuścili i czują, że mieszkając w Australii złapali pana Boga za nogi. A młodzi, którzy teraz przyjeżdżają, muszą być dobrze wykwalifikowani, żeby otrzymać wizę. Są wykształceni, często już mieszkali za granicą, mówią po angielsku, łatwo im wejść w tę kulturę.

Zdarzyło ci się tęsknić za polską kulturą?

Tak, po paru latach mieszkania w Australii. Zatęskniłam za językiem. Zaczęłam poznawać koleżanki z Polski, które są tutaj na wizach sponsorowanych przez zakłady pracy albo są tutaj z partnerami jak ja. Jedna z dziewczyn założyła grupę Melbouriańskie Stowarzyszenie Kobiet Wyemigrowanych. Ta grupa rozrosła się tak, że potworzyły się podgrupy, które teraz działają samodzielnie. Moja koleżanka założyła Piechocianki, razem chodzimy po buszu, po wąwozach czy wybrzeżach. Te wszystkie polskie grupy działają prężnie.

Czy kultywujecie też polskie tradycje, lepicie pierogi albo spotykacie się na Wielkanoc?

Tak, jedna z koleżanek założyła nawet firmę produkującą pierogi, która teraz prężnie działa. Sprzedaje je na festiwalach i różnych wydarzeniach. Z nią lepiłyśmy pierogi, u innej dziewczyny spotykałyśmy się w Wigilię, każda z nas przynosiła jakąś polską potrawę. Organizowałyśmy też Mikołajki, Andrzejki.

A jak jest z nauką polskiego wśród polonijnych dzieci?

W każdym dużym mieście w Australii są weekendowe szkoły polonijne. To kilka godzin w sobotę, gdy uczą się polskiego i mają zajęcia po polsku. Bardzo trudno znaleźć nauczycieli do tych szkół, bo to bardziej wolontariat. Jest sporo chętnych uczniów, ale jest problem z językiem polskim. Nawet jeżeli oboje rodziców są Polakami, to dzieci mówią ze sobą i z rówieśnikami po angielsku. Trudno jest zachęcić dzieci do nauki języka, bo nie mają z nim kontaktu w szkole czy w mediach. Często mają inne zajęcia pozalekcyjne, głównie sportowe, gdyż Australijczycy nie skupiają się na językach. Brak im motywacji. To jest duże wyzwanie dla nauczycieli polonijnych. W dodatku te szkoły często są oddalone, a australijskie miasta są bardzo rozległe. A z drugiej strony są tanie, ludzie mogą sobie na nie pozwolić. To kwestia czasu i mobilizacji.

Czyli australijska Polonia działa prężnie?

Są kościoły polskie, zespoły ludowe. A także polskie kluby, założone przez starszą Polonię. Jest duży klub, w którym organizowane są polonijne bale. Raz wybrałam się na taki bal, pan grał na organach „Hej, Sokoły", muzyka nie była współczesna. Wszyscy siedzieli przy stołach z białym obrusem, panie w srebrnych i złotych sukniach. To nie było dla mnie, to nie był mój klimat. Życie młodej Polonii przeniosło się z klubów polonijnych do mediów społecznościowych.

Czy te dwie australijskie Polonie czasem się spotykają?

To, co jednoczy starszą i młodszą Polonię, to grzybobranie. Przed pandemią Polonia co roku spotykała się na grzybobraniu. Tam spotykali się starsi i młodsi Polonusi, każdy miał swoją grupkę, przygotował własny piknik, wyjmował własną wódeczkę. Ja też tam byłam. To taki moment, kiedy możesz spotkać Polaków, którzy mieszkają w Australii od czterdziestu czy pięćdziesięciu lat.

Brakuje ci w Australii polskich produktów?

Są tu różne polskie sklepiki, ale są bardzo drogie, więc rzadko tam chodzę. Znam dziewczyny, które robią tam zakupy przed świętami. Ja, gdy chciałam zjeść coś polskiego, wolałam pojechać na spotkanie, na którym lepiłyśmy pierogi. Bardziej brakowało mi więzi, które miałam z koleżankami z Polski. Z Australijczykami nie można otworzyć się, oni mają wyćwiczony small talk, są powierzchowni, a o problemach czy polityce nie można z nimi porozmawiać. Z Polakami można zawrzeć głębsze przyjaźnie.

A jakie nastawienie mają Australijczycy do polskiej kultury?

Australijczycy bardzo mało wiedzą o Polsce, dla nich to egzotyczny kraj. Podchodzą do nas z ciekawością, ale mało o nas wiedzą. Ale wciąż więcej niż Anglicy. Wiedzą coś o Wałęsie, o stanie wojennym, o Gdańsku, coś im się obiło o uszy.

Pracowałaś też w przedszkolach, a nawet prowadziłaś własne przedszkole domowe.

W przedszkolu, który prowadziłam, były dzieci zewsząd – chłopiec z Irlandii, Hindus, Australijczycy. Prowadziłam je metodą Waldorffa. Mieliśmy bardzo dużo naturalnych zabawek. Sama zrobiłam klocki, wychodziliśmy często na zajęcia w naturze. Gotowałam im zdrową żywność. Te przedszkola domowe są popularne w Australii, bo przedszkola są bardzo drogie i często lepszą opcją jest wysłanie dziecko do domowego, gdzie jest tylko czwórka dzieci.

Czyli Australijczycy są nastawieni otwarcie do takich alternatyw?

Są przedszkola posługujące się metodą Waldorffa czy Montessori. Minusem australijskiej edukacji jest to, że jeżeli nie mieszkasz w dobrej dzielnicy, to twoje dziecko pójdzie do słabej szkoły państwowej. Ludzie specjalnie kupują domy za ogromne pieniądze, żeby wysłać dzieci do lepszych szkół państwowych. Wiele osób, które nie są katolikami, specjalnie chrzczą swoje dzieci, żeby wysłać je do szkół katolickich, które mają wyższy poziom, a są tańsze od szkół prywatnych.

Teraz pracujesz jako dziennikarka i piszesz książkę o Australii.

Od roku zbieram materiały i pracuję nad książką dla wydawnictwa Dowody na Istnienie. W książce tworzę obraz społeczny Australii i Australijczyków. To nie będzie przewodnik, a reportaż literacki. Czekam na moment, w którym będzie można wrócić do Australii.

Czy w trakcie pracy nad książką dowiedziałaś się czegoś nowego o Australii?

Bardzo wielu rzeczy. Bardzo wiele na temat australijskiego osadnictwa, historii i zagłady Aborygenów, o podejściu rządu australijskiego do kwestii ekologii. O tym wszystkim napiszę w książce.

Agnieszka Burton
Jako wolny strzelec publikuje w polskich mediach: „Duży Format", „Ale Historia", „Znak", „Przekrój" i innych. Absolwentka Polskiej Szkoły Reportażu w Warszawie i Czarnych Warsztatów Pisania Prozą. Ukończyła polonistykę na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika, a w Australii, kiedy poszukiwała swojej drogi zawodowej, zdobyła kilka dyplomów w różnych dziedzinach. 16 lat mieszkała w Melbourne, 7 lat w Wielkiej Brytanii. Znalazła swoje miejsce w górach i w książkach. Obecnie pracuje nad reportażem o Australii.

Tablica upamiętniająca Krzysztofa Kamila Baczyńskiego na kamienicy przy Bagatela 10 w Warszawie, 2013. Fot. Adrian Grycuk, Wikimedia Commons

Katarzyna Matwiejczuk

Elegia o chłopcu polskim – Krzysztof Kamil Baczyński

Krzysztof Kamil Baczyński – poeta-legenda, najwybitniejszy z pokolenia Kolumbów, jeden z najjaśniejszych brylantów, którymi, według słów Stanisława Pigonia, „Polacy strzelali do wroga w czasie Powstania Warszawskiego". 22 stycznia bieżącego roku minęło sto lat od urodzenia tragicznie zgasłej gwiazdy polskiej poezji, dlatego Sejm Rzeczypospolitej Polskiej ogłosił rok 2021 Rokiem Krzysztofa Kamila Baczyńskiego. Kim jest dziś dla nas postać Baczyńskiego? Czy jego boleśnie krótki życiorys oraz zaskakująco bogaty dorobek artystyczny wciąż inspirują młode pokolenia?

„Na wsi wędrujemy z psem przez las. Są to chwile spokojnej radości, pierwsze chyba od strasznej wiosny '41" – pisał Baczyński o spacerach ze swoim ukochanym psem Danem, któremu poświęcił jeden ze swoich wierszy. „We dwu, przyjacielu, we dwu, /w uroczysku brzęczących godzin / wytropimy zielony cud /drugich narodzin", pisze Baczyński w wierszu poświęconym jamnikowi. Chwila spokoju w oku wojennego cyklonu – tak, to też się działo. Choć tak trudno w to uwierzyć, ludzie w czasie wojny zakochiwali się, wydawali wiersze i malowali obrazy, a także spacerowali z psem.

Chorowity chłopiec

Jednym z tych osób był właśnie Krzysztof Kamil Baczyński, który w chwili śmierci był, według dzisiejszych standardów, właściwie chłopcem. Chłopcem zresztą chorowitym, od dziecka zmagającym się z astmą. Czesław Miłosz porównywał Baczyńskiego do szekspirowskiego ducha Ariela, do „młodocianego eterycznego Słowackiego" i wspominał, że gdy odwiedzał poetę u matki, ten „dni spędzał w łóżku i w łóżku pisał". Matka, Stefania z domu Zieleńczyk, autorka książek dla dzieci, artykułów w „Płomyczku", nauczycielka, związana była z jedynakiem ogromną i odwzajemnioną miłością. Po wielu poronieniach i utracie tuż po urodzeniu córki Kamili, po której przyszły poeta otrzymał drugie imię, upragniony syn stał się dzieckiem otaczanym najczulszą opieką, według niektórych zbyt zaborczą. Niektórzy nazywali Stefanię „typową żydowską mamą", nadopiekuńczą i waleczną jak lwica. Matka poety była ochrzczoną Żydówką, co zaowocowało w czasie wojny tragicznymi dylematami.

Ojciec Stanisław Baczyński, syn powstańca styczniowego, działacz PPS-u, pisarz i badacz literatury, przez wiele

Krzysztof Kamil Baczyński 1940. Fot. autor nieznany, Wikimedia Commons

lat był nieobecny w życiu Krzysztofa. Przekazał jednak synowi wiele osobistych poglądów: lewicową wrażliwość oraz nieszczęsny imperatyw podejmowania walki zbrojnej. Urodzony w Warszawie chłopiec szybko ujawnił talenty: literacki i plastyczny. Wzruszają jego projekty okładek książek, które były dla niego ważne, m.in. *Klub Pickwicka*, *Przygody Hucka*, *Baśnie* Andersena, *Nowele* Edgara Allana Poego czy *Poezje* Rimbauda. Zachowane prace plastyczne młodego nastolatka to przeważnie akwarele i gwasze, techniki wodne, pełne miękkich, jasnych kolorów. Taka będzie do pewnego stopnia twórczość poetycka Baczyńskiego: zmysłowa, pełna koloru, światła, barokowej obfitości plastycznego detalu. Taka będzie, dopóki nie zdominują jej czarne i czerwone barwy wojny.

Krzyś przed wybuchem wojny

Zanim jednak rozpoczęła się wojna, młody Krzyś (tego zdrobnienia będzie używał Baczyński jako jednego z powstańczych pseudonimów) wiedzie dobre życie u boku kochającej matki. Wiele razem podróżują: do Szwajcarii, ale także do Jastarni, potem już bez rodziców Baczyński jeździe przez kilka lat z rzędu na teren dzisiejszej Chorwacji – zachowały się jego akwarele ukazujące uliczki Splitu. Wspomnieniem tych południowych podróży będzie jeden z najbardziej znanych niezwiązanych z wojną tekstów Baczyńskiego, *Piosenka*, interpretowana m.in. przez Grzegorza Turnaua i Melę Koteluk. „Ptaki powrotne umierają wśród pomarańczy na rozdrożach", pisze Baczyński, a „malachitowa łąka morza" z tego samego tekstu to jeden z tak licznych w jego twórczości motywów akwatycznych. Woda, ten żywioł związany najbardziej z emocjami i intuicją, przenika utwory Baczyńskiego, pojawia się w postaci rzek, mórz, fal, ale pojawia się również w jego twórczości plastycznej – wiele okładek własnoręcznie wydawanych tomików oraz autorskich zakładek do książek zdobią wizerunki statków, ryb i morskich głębin.

Obok tych dobrych chwil dzieciństwa, spędzonych u boku matki czy ukochanych psów wraz z pójściem do szkoły pojawiają się w życiu Baczyńskiego trudności z przystosowaniem. „Wpuszczony drzwiami parterowymi grzeczny chłopiec w białym kołnierzyku po wielu latach wyskakuje najwyższym oknem gmachu szkolnego jako istota obdarta w każdym tego słowa znaczenia, niezdolna nauczyć się czegoś, inaczej jak kując" – pisał młody poeta w satyrze na panujące w szkole stosunki. Utwór *Gimnazjum imienia Boobalka I* przypominał *Ferdydurke* Gombrowicza, którego młody Baczyński bardzo cenił.

Poczucie humoru i absurdu to kolejne cechy, które łatwo przeoczyć, jeśli patrzy się na Baczyńskiego jedynie przez pryzmat tragicznego powstańczego losu. Wielu jego przyjaciół wspominało humor Baczyńskiego. Wspominano także, że ze szkołą było mu nie po drodze, nie należał do prymusów, a do jego kolegów z klasy w warszawskim Liceum im. Batorego należeli późniejsi żołnierze Szarych Szeregów: Tadeusz Zawadzki „Zośka", Jan Bytnar „Rudy" i Maciej Dawidowski „Alek". W czasach szkolnych Baczyński sympatyzował z trockizmem i posługiwał się pseudonimem Emil. Po liceum pragnął podjąć studia na Akademii Sztuk Pięknych, chciał zostać grafikiem lub ilustratorem. Niestety wybuch II wojny światowej pokrzyżował te plany.

Miłość i wojna

Przez pewien czas poeta uczęszczał do Miejskiej Szkoły Sztuk Zdobniczych i Malarskich im. C.K. Norwida, potem studiował polonistykę na tajnym Uniwersytecie Warszawskim. Współredagował akademicki miesięcznik Droga, a od 1940 publikował swoje utwory poetyckie pod pseudonimem Jan Bugaj. Porzucił jednak studia na rzecz działalności konspiracyjnej. Działał w batalionie „Zośka" AK, posługując się pseudonimami „Krzysztof", „Zieliński". Brał udział w akcjach dywersyjnych, a w 1944 ukończył turnus w Szkole Podchorążych Rezerwy Piechoty Agricola i otrzymał stopień starszego strzelca podchorążego rezerwy piechoty. Gdy przeszedł do harcerskiego batalionu „Parasol", przybrał pseudonim Krzyś. Przeistoczenie kruchego chłopca-poety w żołnierza Czesław Miłosz nazywał „triumfem woli".

„Gdyby z twórczości Baczyńskiego wyjąć i osobno wydać erotyki, zrazu skierowane do narzeczonej, potem do żony po prostu, powstałby jeden z najwspanialszych zbiorów tego typu w całej literaturze polskiej" – pisał Kazimierz Wyka. Nie sposób pamiętać o Krzysztofie Kamilu, nie

pamiętając o Barbarze, ukochanej żonie Baczyńskiego. Wojenny ślub opisywany był tak przez obecnego tam Jarosława Iwaszkiewicza: „Wczoraj odbył się ślub Krzysztofa Baczyńskiego z Basią Drapczyńską (...). Oboje tacy drobni, malutcy, dziecinni, powiedziałem potem, że wyglądało to nie na ślub, a na pierwszą komunię". Basia stała się nie tylko adresatką wielu wierszy poety, w tym własnoręcznie wydawanych pod okupacją tomików, jak przepięknie zilustrowany poemat *Serce jak obłok* czy *Wesele poety*, ale właściwie centrum świata Baczyńskiego. Nawet ukochana matka musiała usunąć się w cień i po próbie mieszkania wraz z synem i synową wyprowadziła się ze zbyt ciasnego dla dwóch kobiecych osobowości lokalu.

Małżeństwo Baczyńskich potrwało dwa lata, przerwane brutalnie przez śmierć Krzysztofa w pierwszych dniach Powstania, 4 sierpnia 1944 roku. Barbara nie wiedziała, co się stało z jej mężem i sama zmarła od rany, będąc w ciąży, niespełna miesiąc później 1 września 1944 roku. Po wojnie, dopiero w 1947 roku, kiedy po ekshumacjach z tymczasowych mogił zidentyfikowano ciało poety, zaproponowano Stefanii Baczyńskiej pochowanie syna w kwaterze wojskowej, na co odparła: „Tam grób jego, gdzie i Basia pochowana". Oboje Baczyńscy spoczywają we wspólnym grobie na Powązkach.

Co by było, gdyby...

Historia wrażliwego chłopca, który chciał być ilustratorem, został poetą, a kim mógł się jeszcze stać – nigdy się nie dowiemy, poraża przede wszystkim swoim smutnym finałem. Można dziś toczyć spory na temat zasadności decyzji o wybuchu Powstania Warszawskiego, jednak co do jednego wszyscy są zgodni: zginął wówczas kwiat młodzieży, pełnych potencjału dzieciaków, które mogły kształtować powojenną rzeczywistość. W jakim kierunku to już zupełnie inna historia. Łukasz Orbitowski w powieści *Widma* ukazał alternatywną rzeczywistość, w której Baczyński z żoną nie giną w Powstaniu (które w tej wersji dziejów w ogóle nie wybuchło), lecz latami zmagają się z peerelowską szarzyzną. Literaturoznawca Eligiusz Szymanis powiedział natomiast: „Łatwo wyobrazić sobie, że obok nas w dobrej formie siedzi laureat nagrody Nobla Baczyński, który długoletnią twórczością zupełnie zmienił literaturę polską". Podobno wybrańcy bogów umierają młodo, czy nie jest to jednak tylko slogan mający usprawiedliwić posyłanie na śmierć kolejnych młodych chłopców i dziewczyn?

Pozostają nam genialne, niełatwe wiersze Baczyńskiego, które co jakiś czas przypominane są nowym odbiorcom w postaci piosenek. Niezapomniane interpretacje wierszy Baczyńskiego zaproponowali swego czasu Ewa Demarczyk, Michał Bajor, Grzegorz Turnau, Janusz Radek czy zespół Lao Che. Ostatnią, bardzo wyjątkową propozycją opartą na poezji „Krzysia" jest płyta *Astronomia poety* Meli Koteluk i zespołu Kwadrofonik. Przepiękne, roziskrzone, eteryczne aranżacje utworów przypominają Baczyńskiego takiego, jakim był przed wybuchem wojny, jakim był od

Popiersie Baczyńskiego w Kielcach, 2011. Fot. Staszek Szybki Jest, Wikimedia Commons

dziecka: z zachwytem patrzącego na świat, czułego, wrażliwego na barwy kosmosu. Piosenki przypominają „obrazy wrzące sokiem", którymi tak naprawdę są najmocniejsze wiersze Baczyńskiego. W jednym z wierszy Baczyński pyta rodziców, dlaczego nadali mu imię Krzysztof (czyli „niosący Chrystusa"): " Po co imię takie dziecinie? / Po co, matko, taki skrzydeł pokrój?". Takie imię, takie oczekiwania wobec chłopca mogą być ciężarem nie do uniesienia. Może nie bez przyczyny jednym z ostatnich pseudonimów Baczyńskiego był po prostu „Krzyś". W *Elegii o chłopcu polskim* pisze: „Zanim padłeś, jeszcze ziemię przeżegnałeś ręką, czy to była kula synku, czy to serce pękło?".

A w ostatnim liście do matki z 25 lipca 1944 pisze tak: „Nie martw się niczym. Jakoś sobie damy radę, jak to zawsze nam się uda. (...). Tymczasem bądź spokojna o mnie, na pewno nic mi nie będzie. (...) Jeszcze tyle do zrobienia".

Katarzyna Matwiejczuk
Filmoznawczyni, pisarka, dramaturżka, tłumaczka. Autorka m.in. powieści *Jura* (2016), nagrodzonych sztuk dla dzieci *Wnuczka Słońca* i *AtumammamutA*. Publikowała m.in. w „Kwartalniku Filmowym", „Muzyce w Mieście", „Kulturze Współczesnej", tworzyła omówienia koncertów dla NFM we Wrocławiu, Filharmonii Warmińsko-Mazurskiej w Olsztynie.

UCHWAŁA
SEJMU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

z dnia 27 listopada 2020 r.
w sprawie ustanowienia roku 2021 Rokiem Krzysztofa Kamila Baczyńskiego

W roku 2021 upłynie 100. rocznica urodzin Krzysztofa Kamila Baczyńskiego. Jest on, obok Tadeusza Gajcego, najwybitniejszym przedstawicielem poetów pokolenia Kolumbów – pokolenia, które swoje życie poświęciło Ojczyźnie.

Krzysztof Kamil Baczyński urodził się 22 stycznia 1921 roku w Warszawie. Od wczesnej młodości wyróżniał się niezwykłym talentem literackim i plastycznym. Był uczniem słynnego Liceum im. Stefana Batorego, uczęszczał do jednej klasy z Tadeuszem Zawadzkim ps. Zośka, Janem Bytnarem ps. Rudy czy Maciejem Aleksym Dawidowskim ps. Alek. Wartości patriotyczne przekazano mu w domu rodzinnym oraz w słynnej 23. Warszawskiej Drużynie Harcerskiej „Pomarańczarni".

Krzysztof Kamil Baczyński rozumiał, że okres okupacji niemieckiej jest czasem, w którym młodzież musi czynnie uczestniczyć w działaniach mających na celu odzyskanie niepodległości przez Polskę. Zaangażował się w działalność konspiracyjną. Jako żołnierz Armii Krajowej służył w dwóch harcerskich batalionach, które zapisały się złotymi zgłoskami w historii Polski: najpierw w batalionie „Zośka", a następnie w batalionie „Parasol".

Poeta śmiertelnie raniony przez niemieckiego snajpera, poległ czwartego dnia Powstania Warszawskiego, na posterunku w pałacu Blanka. W powstaniu, 1 września 1944 roku, zginęła także jego żona – Barbara Baczyńska z domu Drapczyńska. Poeta został pośmiertnie odznaczony Krzyżem Armii Krajowej, a 2 lata temu, na mocy postanowienia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy, otrzymał Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski za wybitne zasługi dla niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej oraz osiągnięcia w działalności na rzecz rozwoju polskiej kultury.

Krzysztof Kamil Baczyński jest przez historyków literatury uważany za jednego z największych polskich poetów. Znane są słowa prof. Stanisława Pigonia, który dowiedziawszy się o decyzji wstąpienia Baczyńskiego do oddziałów dywersyjnych, powiedział: Cóż, należymy do narodu, którego losem jest strzelać do wroga brylantami. Zdanie to, wskazując na dramatyzm losów kultury polskiej, jednoznacznie określa wielkość i geniusz talentu Krzysztofa Kamila Baczyńskiego.

Artysta zginął w wieku 23 lat, jednak poezja, którą intensywnie tworzył zaledwie przez kilka lat, jest dowodem jego wybitnego talentu. Poeta w swoich wierszach mówi o sprawach ważnych i ponadczasowych, takich jak wierność, miłość, Ojczyzna, ale też pokazuje tragiczną stronę ludzkiego życia, związaną z koniecznością wyboru, poświęceniem i strachem przed śmiercią.

W uznaniu zasług Krzysztofa Kamila Baczyńskiego dla polskiej sztuki, polskiej niepodległości i polskiej kultury, w 100-lecie jego urodzin, Sejm Rzeczypospolitej Polskiej ogłasza rok 2021 Rokiem Krzysztofa Kamila Baczyńskiego. Jednocześnie Sejm Rzeczypospolitej Polskiej oddaje hołd innym przedstawicielom poetów pokolenia Kolumbów poległym w trakcie okupacji niemieckiej – Tadeuszowi Gajcemu, Janowi Romockiemu, Zdzisławowi Stroińskiemu, Józefowi Szczepańskiemu i Andrzejowi Trzebińskiemu.

MARSZAŁEK SEJMU
Elżbieta Witek

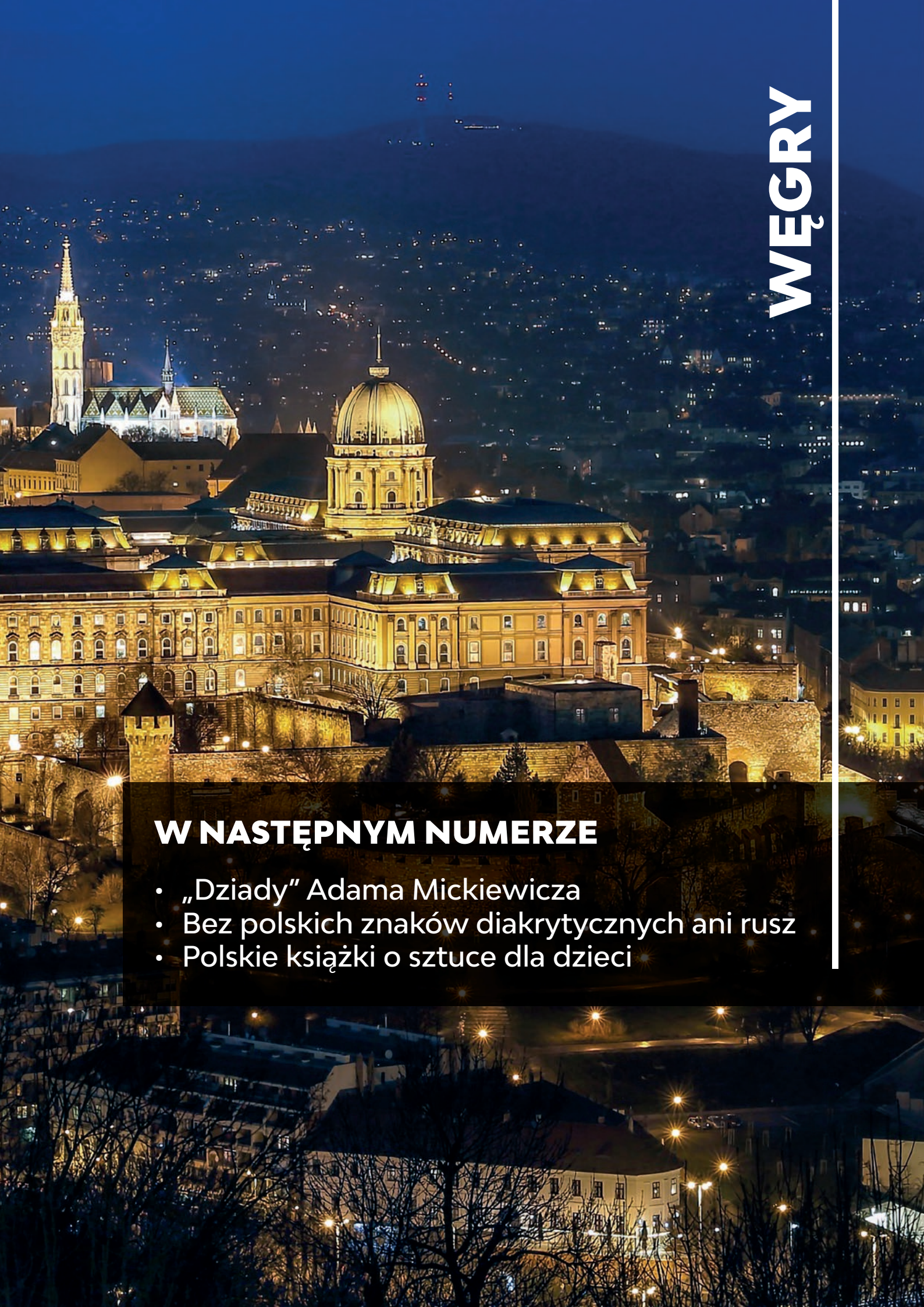

WĘGRY

W NASTĘPNYM NUMERZE

- „Dziady” Adama Mickiewicza
- Bez polskich znaków diakrytycznych ani rusz
- Polskie książki o sztuce dla dzieci

HOTEL
DOM POLONII
OSTRÓDA

Dom Polonii

ul. Pieniężnego 6, 14-100 Ostróda

Recepcja: 89 646 95 96

mail: recepcja@dompoloniiostroda.pl

www.dompoloniiostroda.pl